

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Tydzień

MAGAZYN

PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA PONIEDZIAŁEK
29-30-31-1

MARCA, KWIEŃNIA, 1991 r.
Białystok — Łomża — Suwałki
Nr 63 (12 214) Nakład 181.500 Cena 1500 zł

Piątek
Wiktoryny, Helmuta, Berzolda,
Eustachego

Sobota
Amelii, Dobromira, Kwiryna

Niedziela
Beniamina, Dobromierza,
Kornelego, Balbiny, Gwidona

Poniedziałek
Teodory, Grażyny, Hugona

Z KRAJU ZE ŚWIATA

◊ Z udziałem prezydenta Lecha Wałęsy odbyło się w Belwederze inauguracyjne posiedzenie Rady Stosunków Polsko-Zydowskich. Jej celem jest wyrównanie i wspieranie inicjatyw, które służą zblizeniu między obydwojema narodami.

◊ Moskwa przypominała w czwartek miasto w stanie oblężenia. Kreml odcieżył od reszty miasta, wojska radzieckiego MSW gotowe do rozprzeczania przy pomocy działek wodnych manifestacji zwolenników Rosji Borsia Jelcyna. W związku z zaistniałą sytuacją Nadwysczajny Zjazd Deputowanych Ludowych Rosji zawiesił do piątku rano rozpoczęcie w czwartek obrady.

◊ Kurdyscy powstańcy walczący z siłami lojalnymi przez psy chore na wściekliznę zmarło w 1990 r. w Hanoi i okolicach tego miasta. Jak podała w czwartek prasa wietnamska, większość śmiertelnych ofiar zarażenia wścieklizną (122 osoby) stanowili mieszkańcy przedmieść Hanoi, gdzie hoduje się psy i wykorzystuje ich mięso w celach spożywczych.

◊ Jak podały źródła oficjalne w Rio de Janeiro, brazylijski minister gospodarki państwa Cardoso de Mello, spotkał się 3 kwietnia w stolicy Francji z przewodniczącym Klubu Paryskiego Jean-Claudem Trichetem oraz z francuskim ministrem Gospodarki i Finansów Bergeyovym.

◊ W wywiadzie dla telewizji, naczelny dowódca chilijskiej marynarki, admirał Jorge Alfaro Bush, stwierdził, że w Chile trwa nadal „wojna partyzancka miejskiej i wiejskiej”. Niezgodnie z tym, co mówił w wywiadzie, nie w sensie otwartego konfliktu, lecz działań terrorystycznych.

◊ Dwumastoletni Palestyńczyk Sad Abu Mur został zastrzelony w czwartek przez wojsko izraelskie w Rafah na północy strefy Gazy.

◊ Wojsko zraniło także 47 Palestyńczyków, w tym czterech ciężko, rozpraszając gwałtowne manifestacje w obozie uchodźców z Rafah. Do manifestacji doszło po starciach mających miejsce w środę w tymże mieście, kiedy to izraelscy żołnierze zastrzelili dwudziestoletniego Palestyńczyka.

ZMARTWYCHWSTANIE JEST!

Już wczoraj, w Wielki Czwartek, zamilkły kościelne dzwony, a wszystko co obwieszczały, będąc odtąd aż do Wigilii Paschalnej sygnalizować drewniane kołatki. W katolickich świątyniach północno-wschodniej, i nie tylko, Polski niezwykle dni Wielkiego Tygodnia przypominają groby Ukrzyżowanego Chrystusa. Są to bowiem święta szczególnie — wyrażające po smutku wynikającym z cierpienia radość ze zwycięstwa życia nad śmiercią.

Wiele w nich powagi i refleksji nad minionym czasem, ale i nadziei na chrześcijańską filozofię życia, na tolerancję, na lepszy byt Rzeczypospolitej.

Także ludowe zwyczaje nie są obce świętom Wielkanocnym. Związane z nimi przedświąteczne rytuały, w dawnej Polsce z obfitości polewania się wodą. Świętą zjawca staropolskich obyczajów, ks. Jędrzej Kitowicz, tak o tym pisał: „Stoły, stołki, kanapki, łóżka, wszystko to było zmoczone, a podłogi — jak stawy — wodą zalane. Dlatego gdzie taki dyngus, mianowicie u młodego małżeństwa miał być odprawiany, pouprzątały wszystkie meble kosztowniejsze i sarko się poubiłali w suknie najpodlejsze, tokowych materij, którym woda niewiele albo wcale nie szkodziła. Największą była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między podusz-

ciąg dalszy na str. 2

NIMA JAK SERCE BATIARA

na str. 7

Wiernym
Czytelnikom
Ich Rodzinom
Najlepsze
Życzenia
— z nadzieją
— że mimo
wszystko
będzie lepiej
— składa
na Wielkanoc
REDAKCJA



JESLI JUZ — TO TYLKO TAK

Aktorzy Teatru Naturalnego na antenie TV

Jak się dowiadujemy, w Goniadzu przebywała ostatnio ekipa Telewizji Polskiej z Warszawy pod wodzą red. Andrzeja Pankiewicza, nakręcając półgodzinny film — „reportaż” z udziałem aktorów znanych z programu III PR, a dokładniej z radiowego Teatru Naturalnego. Audycja nosi tytuł „Interes czysty jak woda” i zostanie nadana w drugi dzień świąt tj. w poniedziałek w programie I TV o godz. 14.25.

W programie „maczał palce” nasz redakcyjny kolega Wiesław Janicki, nawiasem mówiąc współtwórca radiowej wersji Teatru, Ciekawe, czy radio choć trochę sprawdzi się w telewizji?

Rolniku — kryj się!

Bitki z muła? — smacznego

Kraby, langusty i homary muszą pokonać wiele przeciwności nim wepłyną na polskie stoly. Nie dość, że trzeba je odławiać w odległych południowych morzach, to jeszcze są obłożone 40-procentowym cłem, zupełnie jakby ich masowe pojawienie się na polskim rynku zrujnować miało krajowych producentów żywności.

Z mies — 20-procentowym cłem obłożona jest konina, a także osły i muły — ich zalew zapewne wstrząsnąłby podstawami krajowej produkcji zwierzęcej. Natomiast półtusze wieprzowe i wołowe przywożony z ledwie 5-procentowym cłem.

Zważywszy, że są one sprowadzane do Polski zwykle po cenach subwencjonowanych lub wręcz dumpingowych, ich cena jest niższa od krajowego mięsa.

Producent żywności są zdania, że cła na towary rolne postawione są na głowie. Konsumenci nie są już w swych ocenach tak jednoznacznie zdeklarowani, dlaczego mają być niekontenci z niskich celi wwozowych żywności? Ale — pytają — skąd ta troska przed groźbą przedzenia się bitkami z muła? I dlaczego nasze żołądki tak kategorycznie chronione są przed langustą? (PAP)

POGODA

Świąteczne prognozy białostockich synoptyków zawiadują nieco tych, którzy liczyli na ciepłą, słoneczną pogodę. Otóż układ prądów atmosferycznych wskazuje na to, że najbliższe dni będą chłodne.

Dziś — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, miejscami wystąpią prze-

lotne opady śniegu. Temperatura maksymalna od +2 do +4 st. C; minimalna od -1 do -3 st. C. Wiatr słaby, północno-wschodni i wschodni.

Jutro — nie przewiduje się istotniejszych zmian, może nastąpić niewielkie ochłodzenie.

W pierwszy dzień Wielkanocy nastąpi wyraźne ochłodzenie, które potrwa przez kilka kolejnych dni. Natomiast nie przewiduje się opadów.



na str. 5

Dziesięć przykazań małżeńskiego szczęścia

Małżeństwa trwają coraz krócej. Rozwody są coraz częstsze wszędzie tam, gdzie dotarli współczesny rytm życia i nowoczesna cywilizacja. Równocześnie wszyscy chcą żyć inaczej. Pragnienie długotrwałych, szczesliwych związków jest powszechne, a instytucja małżeństwa i rodziny — po kryzysie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych — znów stoi bardzo wysoko w hierarchii społecznych oczekiwań.

We francuskim piśmie „Voci” rad małżeńskich udzieliło kilka szczęśliwych par ze sfer międzynarodowego show-businessu.

Pary te, w tym Michael Douglas i Harrison Ford z żonami, wypracowały 10 przykazań małżeńskiego szczęścia. Warto je zapamiętać.

1. Utrzymujcie komunikację z partnerem, mówcie wzajemnie o swoich problemach. W ten sposób unikniecie psychicznego oddalenia się od partnera.

2. Nie zaniedbujcie wyglądu zewnętrznego.

ciąg dalszy na str. 2

Kazimierz E. Falkowski KOMENTUJE



DLIMA LIS NAVY NA DNIE

na str. 6-7

ZŁOŚĆ PIĘKNOŚCI SZKODZI?

str. 7

Prywatyzacyjne szaleństwo

„Coś z klasyki światowej” było — zdaniem ministra Przekształceń Własnościowych Janusza Lewandowskiego — w przeprowadzonej na przełomie ubiegłego i bieżącego roku akcji prywatyzacji pierwszych pięciu przedsiębiorstw państwowych. Było to największe i najbardziej spektakularne przedsięwzięcie prywatyzacyjne w postkomunistycznej Europie Wschodniej”. Rzeczywiście — przypominało spektakl.

Kolejne oferty publiczne prywatyzowanych przedsiębiorstw zostaną przedstawione w maju br. Tym razem pod miotek pójda w pierwszej kolejności: Szwarskie Fabryki Mebli oraz łódzka „Wólcza-

ka”. Ministerstwo Przekształceń Własnościowych dąży do tego, aby nie powtórzyć błędów popełnionych podczas prywatyzacji pierwszej „plątki”. A popoino ich kilka. Zdaniem ministra Lewandowskiego — w zbyt dużym stopniu skoncentrowano się na samej prywatyzacji, a w za małym na losach sprywatyzowanych zakładów, zbyt agresywna była reklama, wprowadzająca w błąd nabywców akcji liczących na szybkie zyski, niepotrzebne było uprzywilejowanie drobnych akcjonariuszy, itd.

Podobno jednak nauki nie poszły w las. Ano zobaczymy.

AL-PRESS

Zawał w chodniku kopalni „Staszic”

Wczoraj w godzinach popołudniowych w drażonym chodniku kopalni „Staszic” w pokładzie 352 na poziomie 500 metrów nastąpił zawał, w którego zasięgu znalazło się dwóch górników. Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej wyprowadzono jednego z nich, z obrażeniami. W toku jest akcja dla wyprowadzenia drugiego górnika.

Kończący pobyt na Śląsku premier Jan Krzysztof Bielecki skrócił konferencję prasową i udał się do kopalni „Staszic” dla zaszajomienia się z okolicznościami zawału i akcji ratowniczej. (PAP)

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego dużo zdrowia, pomyślności, słońca i spokoju wszystkim mieszkańcom Białostocczyzny

życzy
wojewoda białostocki
STANISŁAW PRUTIS

MOJE SEKS-BOJE

str. 6

ZMARTWYCHWSTANIE JEST!

Ciąg dalszy ze str. 1

Dzisiaj na nowo wracają wypróbowane przez naszych przadków dyngusowe sposoby. Nie ma w Polsce stołu wielkanocnego bez święconki i malowanych jajek. Zanim jednak śladziemy do uroczystego śniadania każdy, kto żyje, będzie

śpieszył w niedzielę o świcie na rezurekcję. Kiedyś, gdy post był rygorystycznie przestrzegany, wielu żartowało już w świątyni przemysłowo o mięsie, co zresztą wychylił poeta W. Potocki.

...O mięsie myśląc, kwapi do stołu co żywo.

I nabożeństwo z głową wyłec, i kościół. Chce wraz powetować, co tak długo pościł. Mam nadzieję, że w naszym świętowaniu — choć pogodnym, wesółym i dostojnym — nie uchybimy jednak umiarkowaniu. Życzymy sobie zatem wszelkiej radości i obfitości.

Dziesięć przykazań małżeńskich o szczęściu

Ciąg dalszy ze str. 1

Szafrok i miękkie pantofle — to wróg szczęścia w małżeństwie. 3. Rezerwujcie godzinę tylko dla siebie. Starajcie się częściej spędzić ze sobą cały dzień czy weekend bez dzieci. 4. Kochajcie się tylko wtedy, gdy oboje macie na to ochotę. 5. Nie oceniacie i nie osądzajcie swego partnera. Zaakceptujcie jego cechy zamiast próbować go zmieniać. Nie istnieje dobor idealny.

6. Bawcie się ze sobą. Wspólna zabawa zabija nudę i pobudza erotycyzm. 7. Starajcie się zmieniać własne stare użyczenia. Zaskakujcie partnera jakimś niespodziankami. 8. Traktujcie partnera jak współnika. Opo- wiadajcie o swych sukcesach i porażkach. 9. Odnajdźcie wspólnie swój własny rytym życia. Nie kierujcie się jakimiś receptami czy wzorami. 10. Nie izolujcie swego partnera, zaakcep- tujcie jego przyjaciół, rodzinę czy kolegów.

O służbie zastępczej W kom yńskim — druga Solidarność wiejska

Ciąg dalszy ze str. 1

Dziś, podobnie jak w zes- ty piątek, w biurze PPS przy Al. Piłsudskiego 11/4 w go- dzinach od 18 do 19.30 ma- będzie uzyskać informacje i porady w sprawie służby za- stępczej. Zainteresowanych zapraszamy. (AS)

W skład zarządu weszli: Zdzisław Kulesza, Janusz Leniewski, Jacek Bogucki i Mirosław Szepietowski. Najbliższe dni przyniosą z pewnością w tej sprawie nowe fakty, opinie i komentarze. Będziemy o nich infor- mować. (KOS)

Lista ofiarodawców na pokrycie kosztów związanych z przyjściem Ojca Świętego c.d.

Okręgowa Spółdzielnia Mieszkarska w Białym Podlasku, Zespół Szkół Zawodowych w Białym Podlasku, Ochotnicza Straż Pożarna Działkowice, Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Białystok, Zespół Opi- eki Zdrowotnej Dąbrowa Białostocka, Zespół Opi- eki Zdrowotnej Łapy, Białostockie Przed- sięwzięcie Rolnicze Zamość, Zespół Młazyn Budowlanych Białystok, NSZZ „Solidarność” przy 3 i W. Gajewo, OSP Malinowo, Działkowice, Stacja Liniowa, TV Makarki, Grodzisk, Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sokółce, Białostocki Zespół Przemysłowy „Kasty”, Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Białostockiej S-pni Mieszkaniowej, Białystok, Kom. Zakł. NSZZ „Solidarność” przy PKR Krynk, Szkoła Podsta-

wowa w Smurłach, Zakłady Przem. Spirytusowego „Polmos” Białystok, Komisja Zakł. NSZZ „Solidarność” przy Odroku Ba- dań i Kontroli Środowiska w Białym Podlasku, Pracownia Elektryczna Białystok, Zakład Służby Zdrowia MSW Białystok, Komitet Ek- radia i Telewizji, Państwowa Jednostka Organizacyjna, Polska Radio i Telewizja, Rozgłoszenia Ra- diowa Białystok, Spółdzielnia Transportu Wiejskiego O/Sokółka, Ciastkarnia nr 1 „Spółem” Białystok, Pracownice Wzrostu, Szpitala Ze- społnego im. J. Śniadeckiego w Białym Podlasku, Pracownice Nad- iętności Supraśl, Pracownice SZK- ły Podstawowej im. T. Kościuszki Dąbrowa Biał., Pracownice SZK- ły Krynk, Kółko Rolnicze Białystok, ul. Broniewskiego 6, Pracow- nicy Wojewódzkiego Zarządu Me-

WYNAJME pomieszczenie 110 m kw. w centrum Łomży — tel. 27-30. Zg 2478-0

M-4 w Suwałkach — sprzedam. Tel. 28-15. Zg 1778-1

PILNIE sprzedam M-3 własności- we. Łomża, tel. 41-45. Zg 2209-1

DYREKCJA WOJEWÓDZKA PPT w Białym Podlasku informuje, że od dnia 1991.04.02 we wszystkich Urzędach Pocztowo-Telekomunikacyjnych będzie w sprzedaży nowa książka telefoniczna woj. białostockiego. k 8380-1

BIAŁOSTOCKIE WYDAWNICTWO PRASOWE, ul. Suraska 1 ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż:

— samochód osobowego FSO 522, rok prod. 1986, nr silnika 1043743, nr podwozia 2290352
Cena wywoławcza — 20.000.000 zł.
Przetarg odbędzie się 16 kwietnia 1991 r. o godz. 12 w siedzibie Białostockiego Wydawnictwa Prasowego.
Wadium w wysokości 10 proc. należy wpłacić do kasy Wydawnictwa w przeddzień przetargu.
Pojazd można oglądać w środy i czwartki w godz. 8-15.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Z okazji ŚWIĄT WIELKANOCNYCH najserdeczniejsze życzenia wszystkim współpracującym Handlowcom składa Firma „NARPOL”

Jednocześnie informujemy, że Hurtownia „NARPOL” z dniem 1 kwietnia zmienia siedzibę. NOWY ADRES: Łomża, Aleja Legionów 145 OFERUJE szeroki wybór po atrakcyjnych cenach

- zabawki
 - artykuły szkolne
 - wózki dziecięce
 - wiadra i miski plastikowe
 - inne towary przemysłowe.
- ZAPRASZAMY w godz. 8-16 ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!** k 8348-1

UWAGA!
SAMOCOD DÓBR I NIEZAWODNY
oraz — co rzadkość — TANI TRABANTY
z silnikiem volkswagena polo

o pojemności 1100 cm sześć, zużycie paliwa 6 litrów na 100 km, max. prędkość 135 km/godz., typ limu- zyna i combi

OFERUJE PRZEDSIĘBIORSTWO ZARADNICZE „S E K O”
Różan, woj. ostrołęckie
tel. 69-594
telex 87552 k 8324-1

Kserokopiarki, telefony, kalkulatory, maszyny do pisania, materiały eksploatacyjne

Canon
Sprzedaż — serwis Białystok, ul. Sienkiewicza 77 tel. 752-517. g 2544-00

UWAGA! WYPOŻYCZALNIE!
Hurtowa i detaliczna sprzedaż licencjonowa- nych KASET VIDEO Suwałki, ul. Pułaskiego 36 SKLEP „TENA” Zapraszamy w godz. 10-18 g 1718-00

UWAGA!
Z dniem 25 marca zostaje uruchomiony SKLEP ze sprzedażą okien plastikowych w Białym Podlasku przy ul. Siennej 16. ZAPRASZAMY codziennie w godz. 8-16 Tel. 750-232. g 2657-00

Białystok

Zamiar zlikwidowania do- tychczasowego kształtu „Ga- zety” i niemożliwość prze- stępstwa przeciwko takiemu rozwiązaniu sprawi, że zro- biło się nam miło. Kto bowiem nie lubi być doceniany? A po- parcie nas praw dwadzieścia par- tii, grupowań politycznych i stowarzyszeń — w tym biało- ruskie — 125 postów różnych orientacji (Zarząd Regionu „S” cieszy się poparciem 115 pa- rlamentarzystów), zyskałoby też u nas tysiące czytelników (ZR za poparcie rektorzy białostockich uczelni i postu- szni im przedstawiciele części organizacji studenckich, su- wałskich „Solidarności” oraz kleru samorządowych — czyli: dzierżawcy władzy są przeciwni). Penjete też — poza jed-

Łomża

Światowy Dzień Młodzieży uczczono w łomżyń- skiej katedrze uroczystą mszą świętą celebrowaną przez ks. bpa ordynariusza Juliusza Paetza.

Rada Wojewódzka NSZZ „Solidarność” RI stonkiem głosów załedwie 12:11 posta- nowiła pozostawić Aleksandra

Suwałki

W woj. suwalskim urzą- dzono 49 punktów blokady dróg przez rolników.

W Suwałkach powstał wojewódzki obywatelski ko-

Wszystkim swoim obecnym i przyszłym klientom

WESOŁYCH ŚWIĄT ŻYCZY

WESTA

Stanisławskiego na stanowis- ku przewodniczącego i nadal zabiegać o odwołanie woje- wdy, Franciszka Adamia. Aleksander Stanisławski kil- ka dni wcześniej odwołany został ze stanowiska wojta gminy Rutki.

Oddział NSZZ „Solidar- ność” w Łomży przeprowadził się bliżej wojewody — za- jmuje pokój po Chorągwi ZHP w gmachu Urzędu Wo- jewódzkiego.

Zakończyła się zbiórka drużynowych harcerskiej Białej służby. W jej szeregach jest już ponad 600 harce- rzy i harcerzy z Diecezji Łomżyń- skiej. Kto chce im pomóc — niech wpłaci ile może na konto: PKO Oddział w Łom- ży 45519-9478-132 z dopis- kiem „Harcerek”.

Rolnicy wyszli na pola i sżosy. Efektem protestu będzie m.in. w Łomżyńskim 1 pozew sądowy i 2 wnioski

czasu pochłonięły spory proce- duralne i utarczki.

28 marca w Biurze Pa- rlamentarnym OKP w Suwał- kach przyswojął wyborców poseł Jerzy Pietkiewicz.

Województwo suwalskie mu przyznano tysiąc ofert

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Przed nami Święta Wielka- nocne, przed kibicami — do- dałkowo — duża dawka piłki nożnej. Dziś i jutro grają bo- wiem futbolisli. Przedstawie- le innych dyscyplin będą od- poczywać.

Co nas więc czeka? Jutro, w sobotę, 30 m. o godz. 11 na stadionie przy ul. Ju- rowieckiej, w meczu II ligi Ja- gielionia zmierzy się z Siarką Tarnobrzeg. Gospodarze przy- gotowali sympatkom futbo- lu niespodziankę. Ołó pro- gram meczowy z bogatymi in- formacjami i krzyżówką z at- rakcyjną nagrodą ufundowa- ną przez handlową firmę „EREZ” będzie darmowo roz-

danym na ulicach miasta i na stadionie.

Gra także klasa makrore- gionalna seniorów. Już dzisiaj, 29 m. o godz. 14 na stadi- onie przy ul. Juriewieckiej Ja- gielionia II podejmie Bug Wyszków. Natomiast w sobotę, 30 m. o godz. 14 Olimpia spoka się na stadionie MOSIR w Zambrówie z Mazurem Elk. Wigrzy Suwałki zmierzą się w Hawie z Jeziorakiem.

W sobotę, 30 m. o godz. 15 rozegrane zostaną kolejne me- cze suwalskiej klasy okręgo- wej: Lega — Mazur Wydmyny, Czarni Olecko — Nida Rucia- ne Nida, Pomorzanka Sejny — Mazur Pisz, Znicz Biała Piska

W środę wiele emocji przeżył kibice futbolu. Odbływały się me- cze eliminacyjne do mistrzostw Europy oraz towarzyskie. Najbardziej interesował po- jedynek w Londynie. W walce o punkty — eliminacji — championa Starego Kontynentu Anglia zremi- sowała z Irlandią 1:1 (dł).

Filarska środa

W środę wiele emocji przeżył kibice futbolu. Odbływały się me- cze eliminacyjne do mistrzostw Europy oraz towarzyskie. Najbardziej interesował po- jedynek w Londynie. W walce o punkty — eliminacji — championa Starego Kontynentu Anglia zremi- sowała z Irlandią 1:1 (dł).

Drugi kwiecień Zespół Inicjatyw Gospodarczych Urzędu Miasta w Białym Podlasku uruchomił telefoniczne biuro pośrednictwa pracy. Nr 416-545.

Senator Andrzej Kaliciński jest przeciwnikiem aborcji.

Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny zamknął oddział położniczy i noworod- kowy SZOZ przy ul. Warszaw- skiej w Białym Podlasku. Szpi- talu trzeba zrehabilitować. (g)

4 nadzwyczajny zjazd ZW LOK w Łomży opraco- wał program pracy na drugą kadencję oraz wybrał p. k. Czesława Krawczyka i Kazi- miera Stachyca delegatami na krajowy zjazd LOK.

W tym roku w Łomżyń- skim będzie ponad 3,5 tys.

nowych absolwentów wszy- skich rodzajów szkół. Wład- ność już dziś, że na prac- moce liczyć co najwyżej 520 osób.

Dariusz Sielawa z MLKS „Wissa” Szczuczyn został mi- strzem Polski w zapasach w stylu wolnym — kat. do 43 kg. Jego klubowy kolega — Grzegorz Waszkiewicz zdobył w tych zawodach 7. miejsce.

Na krakowskiej giełdzie

Akredytowane przez krako- wskiej giełdzie towarowo- pie- nieżnej. Biuro Maklerskie „Effect” zgłosiło ofertę gło- wo szerszą 10, prosto z ta- smy produkcyjnych, najnow- szych radzieckich czołgów T-72. Każdy z nich jeszcze do niedawna ochraniany najści- lejszą tajemnicą, wyceniony został na 1 mln 200 tys. do- larów USA.

Jakby dla zachowania mili- tarniej równowagi Biuro Ma- klerskie „Ventures” również akredytowane przez krako- wskiej giełdzie zaofiarowało do sprzedaży cały kontener no- wej, wprost z magazynów, o- dzieży wojskowej; kurtek, spodni, bluz mundurowych, płaszczy, koszul itp. z armii szwedzkiej, norweskiej i ame- rykańskiej. (PAP)

Preparat prof. Tołpy w produkcji

Ogólny regulator metaboliz- mu — tak brzmi nazwa środ- ka wzmacniającego, powsta- łego w oparciu o badania prof. Stanisława Tołpy, który pro- dukować będą tarnochińskie zakłady farmaceutyczne „Pol- fa”. Ma on być wytwarzany w dwóch rodzajach.

Pierwszy z nich to ekstrakt rozpuszczalny w wodzie i przeznaczony do picia.

Drugi rodzaj środka to bio- stymulator w formie tabletek wzbożony o immunomodu- latory — substancje wspoma- gające istotne procesy orga- nizmu.

Środek powstał w oparciu o technologię opracowaną w tarnochińskich zakładach far- maceutycznych. Producent nie określa środka mianem leku. (PAP)

„Robotnik” na ulicy

W niektórych białostockich supersamach oraz ulicznych kioskach można nabyć trzeci numer „Robotnika” pi- sma Polskiej Partii (proszę się nie bać) Socjalistycznej. To właśnie pismo — jak nie- wieś gmina — było przy- czyną dymisji senatora J. J. Lipskiego z sejmiku PPS. Wsz- stko skończyło się dobrze, szef pozostał i pismo wyszło.

Bieżący numer przynosi spo- ró interesujących materiałów w większości poświęconych meandrom raczkującej pol- skiej demokracji. O choćbyż boje o pismo „Razem” w e- fectach których najbardziej przegrali czytelnicy. Wart po- lecenia jest również materiał nt. aborcji w Europie, wy- wiad ze Zbigniewem Buja- kiem (jak się okazuje socja- lizmem), a także relacja z obrad III Zjazdu „Solidar- ności”. Kup „Robotnika” za- jedyne 1500 zł. (aw)

GABINETY specjalistyczne. Su- wałki ul. Witosza 4A (wieloletni) klasa IX, piętro IX. Interni- styczny. Jerzy Korsun, specjali- sta chorób wewnętrznych, ponie- działki, środy 16-17. Wiesława Paruch specjalista I st. skó- ry, wtorki i czwartki 18-19.

TELENAPRAWA 51-00-26. Rud- niki. g 1988-0

PRZESTRAJANIE tel. 523-03. g 2234-0

TV color service — naprawy, montaż PAL, wymiany kineo- skopów. 433-544. g 2420-0

MONTAZ PAL 521-348. g 2768-0

MONTAZ instalacji szluby- nych, RTV, satelitarnych, domofon- 0w. Łomża, tel. 169-566. g 1778-1

„ALUX” profesjonalne systemy alarmowe. Suwałki, Sosnowski tel. 57-10. g 2165-00

AUTOALARMY — zakład auto- ryzowany przez PP Polmozyty i inż. Sosnowski — Gedymina 21. WIZY REN ekspresowo. 512-522. sobota 10-16. g 2745-1

BLACHARSTWO lakiernictwo. 754-300. Warsztat od 1991 Ragini- ska 74. g 2643-0

KOTŁY centralnego — wykonuje. 432-873. g 2736-0

AGENCJA „AMICUS” — kupno — sprzedaż mieszkań, domów, działek — profesjonalna obsługa. Sienkiewicza 22, 433-672. g 2530-00

KORZYŚNIKI sprzedawca, kupiec, wynajmiesz — mieszkanie, dział- kę, gospodarstwo, lokal za naszym pośrednictwem. „TUTAJ” Łomża, ul. Polowa 45, tel. 64-78. g 2277-0

SPRZEDAŻ domy i działki bu- dowlane w Łomży, Gajewie, Zambrówie, Nowogrodzie na Ma- zurach, mieszkanie w Łomży, Kolnie, Olecku; gospodarstwa rol- ne. Łomża 168-235 wewn. 22 (8-15) 169-900 po 16. g 2138-00

WYTWORNI siatek ogrodzeni- wych wykonuje siatek ogrodze- niowy z drutu własnego i powie- rzonego o wymiarach czepek od 3x3 cm do 10x10 cm. Sprzeda- je my siatki po cenach niższych, 19-400 Olecko, Grunwaldzka 16. g 2790-0

SKLEP motoryzacyjny. Polonez, PSO, F 136p zaprasza. Ul. Wia- trzakowa 5. g 1613-00

FIATA 126p (1978), (5,2 mln) — sprzedam. Suwałki, ul. Reja 76 m 23. g 1780-1

FSO 1500 me (1986) — sprzedam. Suwałki, tel. 49-57. g 1778-1

FSO 1500 roczny sprzedam. Po- jawia, Oskinie 15 — 515 Puńsk tel. 139. g 1739-1

FIAT Regata „Diesel” sprzedam. Elk, tel. 34-79 po 16. g 1783-1

FIATA 125p — sprzedam. Elk, tel. 32-23 po 16. g 1784-1

FIATA Combi (82) stan dobry — sprzedam. Gruboślowe — trzy- stronna kupię. Suwałki, Chopina 14/19. g 1748-1

FIATA 125p (1981) Wysokie Ma- zowieckie 30-23. g 2173-00

FIATA 125p (1985) — sprzedam. 435-268. g 2627-1

SPRZEDAŻ pilnie fiata 126p. (1982) Łomża, tel. 50-02. g 2477-1

GOLF diesel (1980) stan bardzo dobry — sprzedam. Elk, tel. 36-46. g 1785-1

MAZDA 323, rok prod. 1981, silnik 1988 po wypadku na chre- ci lub cały — sprzedam. Wia- do- mek, Łomża, tel. 22-35. g 2200-00

MERCEDESA 200 D — pilnie sprzedam. Tel. 417-817. g 2563-00

MERCEDESA 200 D (1978), malu- cha — marzec (1991) — pilnie sprzedam. Suwałki, tel. 50-14, 16-16. g 1784-1

NYSE 522 (1978) stan bardzo do- bry — sprzedam. Henryk Gila- ski, Kupowo 16-108 Rutka-Tartak. g 1772-1

NIWE sprzedam. Białystok tel. 17-67. g 2396-0

POLONIA (1929) sprzedam. Su- wałki, ul. Pułaskiego 4A. g 1733-1

POLONIA (maj 88) sprzedam lub zamienię na nowego Żuka. Łom- ża, 1761-64. g 2184-0

SKODE roczna faworyt — prze- dam. Suwałki, tel. 62-83. g 1778-1

STARA 23 stan dobry, pilnie sprzedam. Olecko tel. 22-16. g 1746-1

SPRZEDAŻ stara 200. Krzywulka 16 od 8-15. 20/SU-00

VOLKSWAGEN Golf sprzedam. Suwałki, tel. 48-78. g 1770-1

VW transporter (1984) diesel — sprzedam. Suwałki, 62-812. g 1775-1

VOLVO 345 L, rok 1981 — tani- o sprzedam. Białystok, Grzywny 14. g 1774-1

ZAPOROZCA (1987) — sprzedam. Suwałki, 61-977. g 1781-1

ZUKA w dobrym stanie — prze- dam. Kolno, ul. Stróża 22-02-1 g 2202-1

TRALKI sprzedam. 434-816. 2789-1

STOŁY szwalnicze oprawa ma- szyn. Łódź 71-72. g 2742-0

TARCIKI szwalnicze wyszyna- ną — sprzedam. 264-94. g 2814-1

TANIO cement. 614-645, 415-64. g 2784-0

STAL 8 i 8, pręty śred. 150 mm — sprzedam. Białystok, tel. 615-459. g 2744-1

BLACHA ocynkowa 620-00, grzeźnik siłowni TAI 50000 TAI p 46000, pręty żelazne śred. 12 mm, drut śred. 6,3 mm, kate- towal 40 i 54,3 mm. Oferuje MURBET Niekrasze 19-321 Nowa Wieś Elcka, Elk, tel. 24-06. g 2356-00

„MUGON” w Gajewie oferuje hurtowe i detaliczne zapotrzebie- nia siatek ogrodzeniowych ocynko- wanych i pokrytych tworzywem mro- zoodpornym w różnych kolorach oraz drut poitwardy od śred. 1,2 do 3,2 mm. Tel. 28-74. Wojska Polowego 57b. Zapraszamy. g 2870-0

LOKAL do wynajęcia 40 m kw. parkiet, dobowy 72 m kw. prze- dam. Suwałki 71-63. g 1725-1

WITRYNY chłodnicza sprzedam. Augustów, 43-57. g 1764-1

MASZYNY do drania produktów: RFN typ „Tetima” sprzedam. Suwałki, tel. 61-697. g 1771-1

SPRZEDAŻ nowa 1602 motorowa „Defin”. Łomża, tel. 27-12 (wie- czoce). g 2189-1

SYRENE 105L, prakie Światowid, chłodniczek Szron. 517-278. g 2637-1

PRZYCZEPY wywrotki D-47 — sprzedam. Goldap, Wojska Pol- skiego 12/13. p 185-1

URSUS C-360 (1979) stan dobry sprzedam. Leszek Szturgulowski Konebierz 16-420 Raczk. g 1769-1

„LIAZA” — elagnik siłowy no- wy sprzedam. Suwałki, tel. 21-04 po 16. g 1734-1

PRAGA po kapitalnym remoncie, kompletna do przewozu drewna dźwigowego sprzedam. Pietra- szewski, Sobolewo koło Suwałk. g 1760-1

CIAGNIKI gąsienicowe DT75 no- wy, C-355 (1973) kombajn Bizon 250 (1978), przecepy wywrotki 6- ton nowa sprzedam. Mirosław Ko- walski, Kiejwiany 15-400 Rut- ka-Tartak. g 1720-1

C-360 tani sprzedam. Kiejwiany 15-400 Rutka-Tartak. g 1760-1

KOMBAJN Bizon sprzedam. Mu- rawski, Trzcinian 15-422 Wychod- ne. g 1765-1

OLEJ solowy hurt 9500 holo- derski. Głębokie, tel. 38-33. g 1783-1

Sztuka to „boża robota”

Kocha swoją sztukę całym sobą. Robota z miłości jest piękna, robota z nienawiści — martwa. Jako artysta Georgi Andreev chodził własnymi, nieco popłatany szciekami. Ale prawdziwy do życia, sztuce, ludzi i samemu sobie wyraża w najprostszych słowach: celnym Mówi:

— Kiedyś, w młodości rozdeptałem mrowie, to było nie. Dziś odskakuję i mówię: „Proszę, przechoź”.

— Bóg? Bo akcja jest religia, a ludzie wciąż wierzą. Tyle już lat niszczysz się religią, a ludzie wciąż wierzą.

— Polityka to sztuka. Nie rozumiem jak można patrzeć „politycznie” na sztukę. Jest albo dobra, albo zła i tylko czas o tym decyduje. I będę rysował, co chcę, czy to się komu podoba czy nie.

— O akcie: ciało ludzkie jest najpiękniejsze, to światło. Znam je na pamięć. Kobieta może być zasłonięta płaszczem — a ja i tak wiem, co gdzie ma.

O jego rysunkach mówił niedawno Jerzy Hermanowicz: Rysunek może być traktowany jako samodzielne, odrębne dzieło sztuki bądź jako szkic do dalszego wykorzystania. Zależnie od funkcji jaką ma spełniać, oddaje „stan ludzki”, który to stan dla Andreewa jest podstawą tworzenia portretu. Myśląc tradycyjnie o rysunku jako o kresce stawianej piórkami, można te portrety określić malarzkimi.

Ilustrował wiele książek, projektował obwoluty w seriach tomików poetów białostockich, rysował wreszcie na płótnie. — Bo nie ma Pan dla niego serca. Swiętość to bułgarskie miasto położone 1,5 km od granicy z Grecją i 8 km od granicy z Turcją. Tędy prowadziła najkrótsza droga łącząca Europę z Azją. Tam spędziłem swoje dzieciństwo, ukształtowałem swoje duchowe, nauczyłem się odróżniać dobro od zła, rezygnować z rzeczy niemożliwych do osiągnięcia. Miałem 32 lata kiedy je opuściłem wiedząc, czego mogę oczekiwać od życia...

— Jest już polskim, białostockim twórcą zespółonym z ludźmi swą sztuką, czy jeszcze odzyskują się w nim tęsknoty do krainy Traków, dzisiejszej Bułgarii, ojczyzny z tak bogatą historią dzieł?

— Zdać się, że Pana rozumie. Białystok jest też swego rodzaju stacją przelotową między Wschodem, dla którego jesteśmy już Europą i Zachodem, któremu jawimy się jako część jeśli nie Azji to jej przedmurza. Słowem same kontrasty, czy stąd owe sympatie płyną?

— Rozczaruję pana. Otóż moja żona Anna jest białostocką. Poznałem się w trakcie pleneru malarskiego w Toruniu. Była wówczas studentką Akademii Sztuk Pięknych...

— Taka prozaiczna przyczyna? — Wręcz odwrotnie. Był to szczęśliwy zbieg okoliczności. Pobraliśmy się i postanowiliśmy...

— Nie, urodziła się nam córka, która dzisiaj jest studentką Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Ma właśnie 20 lat. I gdy tak decydowaliśmy się, urodziła się Magdusia. Jest już 18-letnią panną. Przesunęliśmy swoje plany w czasie. Teraz 7-letni Bogumił dogania swoje siostriżki...



— Czy to oznacza, że nadal jest Pan zdecydowany odkładać tak skutecznie swoje plany pozartystyczne?

— Ale urodził się synek...

— Nie, urodziła się nam córka, która dzisiaj jest studentką Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Ma właśnie 20 lat. I gdy tak decydowaliśmy się, urodziła się Magdusia. Jest już 18-letnią panną. Przesunęliśmy swoje plany w czasie. Teraz 7-letni Bogumił dogania swoje siostriżki...

— Czy to oznacza, że nadal jest Pan zdecydowany odkładać tak skutecznie swoje plany pozartystyczne?

— Ale urodził się synek...

— Nie, urodziła się nam córka, która dzisiaj jest studentką Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Ma właśnie 20 lat. I gdy tak decydowaliśmy się, urodziła się Magdusia. Jest już 18-letnią panną. Przesunęliśmy swoje plany w czasie. Teraz 7-letni Bogumił dogania swoje siostriżki...

— Czy to oznacza, że nadal jest Pan zdecydowany odkładać tak skutecznie swoje plany pozartystyczne?

— Ale urodził się synek...

— Nie, urodziła się nam córka, która dzisiaj jest studentką Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Ma właśnie 20 lat. I gdy tak decydowaliśmy się, urodziła się Magdusia. Jest już 18-letnią panną. Przesunęliśmy swoje plany w czasie. Teraz 7-letni Bogumił dogania swoje siostriżki...

ki portretów poetów, pisarzy, ludzi sztuki żyjących w tym mieście...

— Pomówmy o tym przez chwilę. Tworząc jest odzwierciedleniem duszy człowieka. Co czuje artysta tworząc postać najwybitniejszego Polaka — Jana Pawła II, z którego portretu nie pozwolił pan zrobić zdjęcia?

— Ojciec Święty zaczął rysować w maju 1980 r. Byłem wówczas jak w transie. Artysta nie może być obelżony na wydarzenia epokowe. Widziałem Papieża-Polaka jako łącznika między Panem Bogiem, a ludźmi. Był uśmiechnięty, pogodny, łączył spokój. Odczuwał tu nas chaos z cierpieniem i nadzieją na godziwe życie — tam ułność, że Bóg czuwa.

— Nastąpił jednak zły czas dla artystów. Przecież jest Pan bez pracy.

— Jestem codziennie w pracowni, tworzę, lecz ludzie nie mają pieniędzy na sztukę...

— Artysty także, zarówno na życie, jak opłacenie czynszu. Czy nadal jest Pan optymistą kochającym miasto, ludzi, swoje ideały?

— Ciężko mi się rozmawia na ten temat.

— Dziękuję wobec tego za rozmowę. Życzę całej rodzinie zgodnie z naszą tradycją — zdrowych i wesółych Świąt Wielkanocnych.

JOZEF MAKOWIECKI

Od kiedy prasa zaczęła być prawdziwym artykułem rynkowym, nabywanym na sztuki (a nie na kilogramy w tzw. zbiorowej prenumeracie), nieustannie dzieje się z nią rzecz dziwna; nietuzinkowo nawet dla zachodnich obywateli. Czytelnicy reagują w sposób zaskakujący i rzucanych ekspertów i ich samych.

Akceptowane są niektóre pisma skazane podobno na likwidację. Przegrany tytuły, które z woli albo chęcią decydentów miały być góra, gdyż włączono w nie jedynie słusze hasła i kazano wierzyć, iż są niezależne. To znów znikają z pola widzenia niektóre gazety i czasopisma atrakcyjne redagowane i ciekawie pisane. Wypierają je inne nowości, a także bardziej chodliwa sztuczna ekscytacyjność. Na rozchybotanym rynku prasowym widać już stary artykuł konsumpcyjny w nowej cenie — tytuł.

133 tytuły w regionie

O niedawno nikt się nie zastanawiał nad wartością tytułów. W polskim świecie zmonopolizowanym przez koncern RSW byłoby to rozważanie abstrakcyjne. Nawet dziś jeszcze tytuły, które za sprawą zespołów redakcyjnych, rządzeniem czytelników i Opatrzności rosną w cenę — bywały po prostu beznamiętne (w pewnym sensie). Nasza „Gazeta Współczesna” — sprzedawana właśnie na przetargu najbardziej dochodowy dziennik regionu północno-wschodniego o największych nakładach — nie jest zarejestrowana w sądzie. Nic i nikt nie chroni jej praw do niej, a jeśli ktoś sobie tytułu nie przypisze, to chyba głównie dlatego, że chwilowo powstrzymuje go komisja likwidacyjna, a nie dobre maniery. „Kurier Podlaski” także jest „beznamiętny”. Ma za to miejsce w kartotece „Gazeta Białostocka”. Od kilkunastu lat nie pojawia się na rynku, ale za sprawą SdRP, która sobie nią zawiaduje, może w każdej chwili wrócić do kiosków.

Pracownicy lubujący się w smaczkach i precedensach odrybny w kraju spór atrakcyjny, jakich przeciętny śmiertelnik nie zbry wiele pojęcia. Chyba że nieporozumienia i procesy staną się tak głośne jak spór o „Veto” i „Veto” — Tygodnik Opatrzności.

Dopiero w ub. roku utrzymała się praktyka rejestrowania tytułów w kartotekach sądowych. Za marne grosze czyli równowartość dobrej czekolady można tam było uzyskać potwierdzenie własności. Także zdobyć prawo do cudzego dobra, a więc pieczęć usankcjonować bezprawie, o czym wspomnę nieco dalej.

Panie z Wydziału VII Cywilnego Sądu Wojewódzkiego w Warszawie prowadzi specjalistyczną kartotekę rejestrującą tytuły.

— Miasteczko Twin Peaks” na naszych ekranach

Nas'ępca Hitchcocka?

„Telewizja” — to szkaradzieństwo — mówił jeszcze kilka lat temu amerykański reżyser David Lynch („Blue Velvet”, „Dziękuję w sercu”). A tak twierdził, zanim przystąpił do pracy nad serialem „Miasteczko Twin Peaks”, który zaczęła wyświetlać nasza telewizja.

Lynch początkowo za nic nie chciał się zgodzić na propozycję producenta Marka Frosta. Dopiero pogawędka w miłym, ale facylowym gronie, pomysły rzucone dla zabawy i... narle okazało się, że nie sposób już się z tego wycofać. „Twin Peaks” (oryginalny tytuł) narodziło się. I zawo-

miesteczko „Wielkie Gminy”. 8 marca Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Grajewskiej zgłosiło chęć redagowania co tydzień „Gazety Grajewskiej”, a miesiąc wcześniej prywatna spółka cywilna z Mazowieckich Zakładów Graficznych zapowiedziała miesięcznik „Wiadomości Mazowieckie”. Postanowienie w tej sprawie właśnie się uprawomocnia i Wysokie Mazowieckie wzbogaci się o lokalny tytuł. Pozostałe decyzje jeszcze nie zapadły.

W Suwałkach ostatnia z 30 inicjatyw wydawniczych pochodzi z 8 marca. Dotyczy dwutygodnika „Gazeta Białostocka”, który ma powstać za sprawą Urzędu Gminy. W podobnej sprawie „Gazeta Olsztynska”, na wniosek złożony przez Radę Miejską 11 marca nie ma jeszcze odpowiedzi.

Przedstawicielstwo

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

cza te, które sprawdziły się na rynku czytelników, są chętnie kupowane, mają duże nakłady i przynoszą spore zyski albo przynajmniej stwarzają takie szanse.

Na marginesie: latwiej jest zidentyfikować skromny, zrzuwany najczęściej majątek, niż szare komorki sprzedawanych dzienników, bo i o taki handel chodzi pod przykrywką zwaną żonglerką tytułów. Podczas likwidowania RSW „Prasa” i kupczenia majątkiem koncernu przyjmowało najrozsądniejszą stawkę wyjściową i wartości tytułów do przetargów. Najczęściej brano je z sufitu. Były i symboliczne, milionowe sumy, były i dziesiątki miliardów złotych, przy czym dominujące składniki wyceny opierały się na ogół na intuicji i zgadywaniach. Pojawiały się też rzetelne analizy dokonywane przez wyspecjalizowane firmy uciekające się do sondy opinii czytelników, ankiet, symulacyjnych wyliczeń perspektywicznych dochodów, badań konkurencyjności itd.

Pobiera się za te usługi sumy szokujące, ale — jak się okazuje — dla niektórych właścicieli opłacalne.

Trwa więc prasowy bazar z całym arsenałem zalet i patologii aż do podobiania chodliwych tytułów własnie.

Nie to jednak najbardziej mnisz niepokoi, lecz taki, a może raczej pustki interpretacyjne, do jakich prowadzi niezachwiana wiara w rejestry sądowe. Czyżby ktoś z autorów owych zasad zakładał a priori, że twórca tytułu pisma i — najczęściej — gwarant jego powodzenia oraz faktyczny organizator, jest na wieki związany z wydawcą, któremu w pierwszej chwili zaufa? A jeśli zechce się rozstać, to dlaczego ów tytuł bądź rekompensatę zań odzyskać może tylko w drodze procesu sądowego? Chodzi przy tym o sprawę, której i tak nikt nie przeprowadza szcześliwego finału, o czym przekonał się założyciel i twórca sukcesów „Veto” Andrzej Nalecz-Jawek i kilku innych przegranych. Czy tytuł pisma nie jest przypadkiem wspólną własnością (jeśli przyniósł już jakiś dorobek i jest co dzielić) albo wyłączną własnością twórcy (jeśli ów tytuł się nie ukazał)?

Nie mnie rozstrzygać o tych trudnych sprawach. Jeśli podnoszę je już teraz to dlatego, że spory na tym tle dopiero będą nabrzmiewać i do ich rozstrzygnięcia rozstrzygnięcia można się jeszcze przygotować. Odkładanie decyzji niczego dobrego nie zwiastuje. A że problemu nie widać z perspektywy okienka w kiosku to nie dowód, że sprawa nie istnieje. Wle o tym na chwilę ciszej.

Wielkie doświadczone struś, który chciał wyjąć głowę z piasku, gdy mu już spadła.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Rejestr bomb i niewypałów

Mniejsze zło, czyli wszystkim nie dogodzi

Musimy opracować nowy podział terytorialny kraju — deklaruje premier Bielecki. W tym celu powołano specjalną komisję, która ma za zadanie opracować koncepcję zmian. Komisja nie rozpoczyna prac od zera — w maju ub. roku premier Mazowiecki powołał zespół, który miał zająć się opracowaniem nowej koncepcji podziału terytorialnego. Przedstawiono do tej pory trzy autorskie koncepcje. Można spodziewać się, że teraz powstanie ich więcej.

Podział terytorialny, jaki obecnie obowiązuje, krytykowany był praktycznie od momentu jego wejścia w życie w 1975 r. Wówczas zastąpienie 17 województw 49 mniejszymi było spowodowane przede wszystkim względami politycznymi, chęcią osłabienia zbyt silnych — jak się to wydawało Gierkowi i jego towarzyszy — województw i ludzi, którzy nimi kierowali.

Pomysł mieszania polityki do administracji nie jest nowy. Wpadł na to już Bolesław Krzywousty, dokonując w 1138 roku podziału dzielnicowego, oddzielając swoich czterech synów Sławkiem, Wielkopolską, Małopolską i Mazowszem. Od tego czasu ziemie polskie przechodziły różne podziały terytorialne, których jedyną cechą wspólną było to, że nie zadowoliły wszystkich, były powszechnie krytykowane.

W latach 1919—21 utworzono 16 województw podzielonych na 281 powiatów. Bardzo ucziwale było niepokrywanie się podziałów resortowych z administracyjnymi. Nie pokrywały się z województwami m.in. okręgi wojskowe, sądy apelacyjne, okręgi pocztowe, okręgi szkolne, administracja skarbowa.

Oczywiście nie brakowało, tak jak dziś, głosów krytycznych, domagających się wprowadzenia nowego podziału. Co kilka lat pojawiały się nowe koncepcje jak to przeprowadzić.

Pierwszy wniosek w sprawie rewizji granic wpłynął do Sejmu w lipcu 1921 r. W dwa lata później zgłoszono kolejny. Jego realizacja zapewniłaby zatarcie byłych zaborów na ziemiach polskich. W 1925 roku zgłoszono trzeci wniosek, a następnie pojawiały się w latach 1928, 1929. Zmiany jednak nie nastąpiły. Przeprowadzono je dopiero w latach 1938—39, ich pełną realizację przerwał wybuch II wojny światowej. Reforma ta, zmieniająca m.in. granice zachodnich województw, zacierła ślady podziałów między zaborami.

Po wojnie podział administracyjny nawlądzał do zmian przeprowadzonych tuż przed wojną. Oczywiście na ziemiach odzyskanych wprowadzono nowy podział: utworzono woj. śląskie oraz trzy okręgi: szczeciński, wrocławski i olsztyński, przemienione w 1946 roku w województwa.

W 1950 roku utworzone zostały 3 nowe województwa: koszaliński, opolskie i zielonogórskie. Podział ten przetrwał do 1975 roku. Podział z 1950 roku miał być — w założeniach — pierwszym krokiem do utworzenia 29 województw.

Choć podział z 1975 roku był powszechnie krytykowany, z czego Gierek i jego współpracownicy doskonale sobie zdawali sprawę, nie dokonano żadnej modyfikacji granic województwa. Zabrzmiało paradoksalnie — ale była to decyzja słuszna. Chodziło o niewywołanie przysłówowego wilka z lasu, niewywołanie lawiny żądań, często wzajemnie się wykluczających, a więc niemożliwych do realizacji.

W Biurze do Spraw Urzędów Administracji Państwowej na mapie Polski naniesione są dotychczas zgłaszane żądania i propozycje. Jest ich ok. 200. Spełnienie jednych spowodowałoby protesty niezadowolonych i skrzywdzonych, zgłaszających propozycje odmienne. Zadowolonych wszystkich nie sposób. Wezelił godyjski to przy tej mapie dziecinna zabawka do rozwikłania w ciągu 5 minut.

Podobnie będzie — można przypuszczać — z nowym podziałem terytorialnym, i to bez względu na to, jaki by on nie był. Sprawa jest na tyle delikatna, że nawet małe zmiany na temat zmian terytorialnych powodują nerwowe reakcje mieszkańców zamieszkujących dane terytorium. Są to obawy po części zrozumiałe. Jeśli okaże się np. że w nowym podziale administracyjnym miejscowości czy gmina „oddali” się od województwa, albo co gorsza przypisana zostanie do wo-

JOANNA RAJPERT

ROMAN DEBECKI

UWAGA ROLNICY!

PPH „Zagroda” w Strzale k.Siedlec
SKŁADNICA MASZYN ROLNICZYCH
w Ciechanowcu, ul. Kościelna 44
poleca po konkurencyjnych cenach:
□ kosiarki rotacyjne □ zbieracze pokosów □ sadzarki □ opryskiwacze □ zgrabiarki □ przyczepy
wywrotki 4 t □ brony talerzowe □ prasy wyso-
kiego zgniota □ inne maszyny
U nas taniej!
ZAPRASZAMY!

g 2731-0

IMPORT — EKSPORT „KŁODEX”

Najlepszą GLAZURĘ I TERAKOTĘ
w Polsce wszystko i gatunek
Pracekła WŁOCHY
Posiadam 80 wzorów
Ceny detaliczne i hurtowe
atrakcyjne formy zapłaty
adres: BORKI 15 gm. Elk
tel. Prostki 225.

Sg 1762-1

HURTOWNIA P.H.U. „KUPIEC”

Elk, ul. Dobrzańskiego 5, tel. 45-74
czynna codziennie w godz. 8.00—16.00
soboty w godz. 8.00—12.00

OFERUJE SPRZĘT „ZELMERA”

- Ekspres do kawy 341.000
- Malakser 534.000
- Krawalnia 513.000
- Maszynka do mięsa elektr. 413.000
- Młynek do kawy 140.000
- Robot wieloczynnościowy 787.000
- Robot 209.000
- Robot z mikserem 254.000
- Robot ze stołkami 262.000
- Odkurzacz 480.000
- Odkurzacz 533.000
- Odkurzacz 798.000.

Ofertujemy szeroki wybór kosmetyków i chemii gos-
podarzej.

Zapraszamy do naszych sklepów ul. Gdańska 5 i
Piękna 31.

Sg-1758-1

InterSerwis

ZAPRASZA

do hurtowni w Białymstoku, ul. Handlowa 3
tel. 224-59, 219-07 telex 852566

oraz do sklepów:

1. Oleńka — ul. Słonecznikowa 21
2. Halinka — ul. Sienkiewicza 42
3. Bożenka — ul. Towarowa 1
4. Marysienka — ul. Mickiewicza 39 b

OFERUJEMY

- części zamienne do sprzętu audio video
- części zamienne do sprzętu gospodarstwa domo-
wego
- sprzęt audio video
- sprzęt agd
- aparaty telefoniczne
- osprzet do anten
- baterie

k 8232-0

FIRMA „A K A”

ZAPRASZA NA ŚWIĄTECZNE ZAKUPY

do swoich sklepów i hurtowni
w SUWAŁKACH I MIKOŁAJKACH

- Posiadamy już w sprzedaży szeroką ofertę towarów
prezentowaną na Targach „WIOSNA 91” a w niej:
- kosmetyki i chemię gospodarczą producentów
krajowych i zagranicznych
 - sprzęt RTV firmy Samsung
 - zabawki
 - dywany
 - szkło użytkowe
 - artykuły gospodarstwa domowego

SUWAŁKI, ul. PUŁASKIEGO 32
(teren byłej Jednostki Wojskowej)
tel. 73-78

Sg — 1751-1

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚNICZA

RZEMIOSŁO RÓŻNYCH

w Łomży, ul. Jatkowa 5,

tel. 42-38, 42-39, ttx. 853235

POLECA USŁUGI

- roboty remontowo-budowlane w pełnym zakresie
- inst.-wod.-kanaliz. i c.o.
- instalacje elektryczne
- wiercenie studni głębinowych,
- usługi generalnym wykonawstwem
- prowadzenie podatkowej księgi przychodów i
rozchodów
- na komputerach, sporządzanie deklaracji na podatek
obrotowy i dochodowy, sporządzanie przelewów —
usługi prawno-techniczne: wykonywanie kosztory-
sów na komputerach
- usługi wulkanizacyjne
- na licencji firmy TIP TOP Stahlgruber Interna-
tional
- pomoc w zakupie sprzętu w tej dziedzinie
- szkolenie i zaopatrzenie w materiały ww. firmy
- odkurzacze wnętrza samochodów
- doradztwo techniczne
- przy Sp-ni działa hurtownia zaopatrzenia mate-
riatów budowlanych i sklep branży detalicznej
wszystkich branż dla zakładów rzemieślniczych i
jednostek uspołeczniionych oraz sklepów
- prowadzenie aukcji-giełd towarów w soboty i
niedziele.
- (Z reklamą na kserokopiarce) w świetlicy Sp-ni.
Roboty wykonujemy po cenach konkurencyjnych!

ZAPRASZAMY.

k 8314-1

LUKSUSOWA KWESTIA

Najbardziej zarysowują
się i zapamiętują wra-
żenia z pory wiosen-
nej. Oto dzikie gęsi. Przy-
leciały w tym roku wcześniej.
Jakieś trzy tygodnie temu wi-
dziano ich kluczą nad dolną
Supraślą wędrując z charak-
terystycznym szumem na pół-
nocny-wschód. Może leciały
ku pradolinie Niemna, którą
widać jadąc od Jagint do Ro-
haczy w okolicach Wielkiej
Bobry i Nowego Dworu, tam,
gdzie Biebrza płynie wśród
szerokich bagnistych łąk. A
może jeszcze dalej ku mie-
kiewiczowskiej Swięzi. Lecz
przecież nad Swięzią nie za-
trzymują się, bo jezioro to od-
znacza się brakiem wszelkie-
go płaćwa. Ogromna panuje
tam cisza, gdy tymczasem tró-
chę dalej, nad Jeziorem Koldy-
szewskim jest już gwar,
ruch i życie. W szuwarach bo-
wem zarastających brzozi jest
mnóstwo ptaków różnego ga-
tunku. Ludowe podanie
głosi, że oba te wodne zbior-
niki łączy podziemne przej-
ście. Mówiono nawet, że raz
złowionemu w Jeziorze Koldy-
szewskim szczupakowi zacią-
gnięto pierścienek i puszczono
go z powrotem do wody, a
następnie tę samą sztukę zło-
wiono w Swięzi.

Przeleciało więc stado
dzikich gęsi nad Wielką
Bobrą zaznaczając swo-
ją obecność, zwiastując wio-
snę i przypominając o wie-
cznych odlotach i przylotach.
Te gęsi to jeden z elemen-
tów budzącej się nieustannie,
co roku do życia natury. W
szumie tego stada pobrzmie-
wają historie i legen-
dy ziem, nad którymi prze-
latują.

W Wielkiej Bobrze do dziś
jeszcze stoi stary młyn. Rzecz
jasna — już całkiem bezuży-
teczny. Drzwi i okna ma po-
zabijane deskami. Kruje w
sobie jednak pewne tajemni-
ce. Zaraz za młynem jest pa-
górek. Róś na nim niedługi
stary wiaź. Prof. Szafer
określił jego wiek na pięćset
lat, ale według nazwy musiał
mieć więcej, bo nazwa ta
„święty gąb” (gąb po litew-
sku wiaź) świadczy, że mu-
sił służyć za przedmiot kul-
turowy w czasach pogań-
skich.

Topografia okolicy — o czym
zresztą pisała także przedwo-
jenna pisarka Wanda Miła-
szewska, często odwiedzająca
te strony — odpowiada także
tym wszystkim krążącym
wśród miejscowych legen-
dom o Syruclach, którzy je-
szcze w „niekulturalnym” ko-
ściele odprawiali msze, palili
święte ofiary i zbierali się na
tajemnicze obrzędy pod świę-
tym gąbem.

Dość już jednak tylko na-
stawi wielkobbraznie pamie-
tając co się zdarzyło gdzieś w
latach dwudziestych podczas
kopania głębokiego rowu od-
pływowego od młyna. Młyn
bowiem, mimo maksymalnego
spiętrzenia wody w stawach i
mimo kosztownej i nowocze-
snej turbiny, ciągle źle pra-
cował.

Otóż w mule, stanowiącym
dawne koryto rzeczki, w miej-
scu, w którym starzy ludzie
zwalili brodem, znaleziono ludz-
ką czaszkę. Zaraz zatwierdzo-
wali: to czaszka córki Syru-
cia.

O dziła legenda: ojciec jej
był poganinem i ona
też pogańką. Ojciec
chciał, by palili święte ognie,
a ona zakochała się w wa-
jemnością w panu Tracew-
skim. Tracewski był polskim
rycerzem, co tu w wojskiem
przyjechał. Syruć nie chciał
jednak pozwolić na małżeń-
stwo i nawet groził panu Tra-
cowskiemu. A dziewczyna by-
ła bardzo nieszczyśliwa i pla-
kała. Syruć zamknął ją w do-
mu, by nie spotykała się z
ukochanym. Wtedy uciekła i u-

topiła się w rzecze. Za karę
została wodnicą. A pan Tra-
cewski? Jak się o tym dowie-
dział bardzo rozpaczał i po-
szedł czatować pod świętym
gąbem. Gdy Syruć przyjechał,
to wyskoczył i przebił go mie-
czem. Zanim jednak Syruć um-
ierał powiedział do swego
wroga: po śmierci zostaniesz
diabłem, będziesz mieszkał w
borku, gdzie spotykałeś się z
moją córką, będziesz nocami

GĘSI LECIAŁY...

siedział na tym ogromnym
wiązie i będziesz straszył lu-
dzi. A jak tylko zobaczysz
wodnicę, będziesz ją gonil, a
ona będzie zawsze od ciebie
uciekała. Aż do chwili gdy
jakas pra-, pra-, pra-Syru-
ciówna pokocha jakiegoś pra-
pra-, pra-Tracewskiego.

Po lasku Tracewskim i
starym gąbie uprzedzie
już dziś nie ma śladu,
ale pamięć jeszcze istnieje.
Przed wojną ponoć każde
okoliczne dziecko znało i mo-
gło powtórzyć na wyrywki
pewną niesamowitą historię,
która przytrafiła się pięknej
Żydówce Szejnie Cyrylnik.
Jej ojciec Lejzor Cyrylnik był
w Nowym Dworze Kracemem,
a ona, choć pomłona, zdolna
i wzięta krawcową. Któregoś
dnia wracali późno do domu.
Najkrótsza droga do miaste-



czka wiodła wzdłuż Tracew-
skiego borku a później polem,
kolo młyna. Na szczycie świe-
tego gąbu siedział krak i po-
krakując, czując w kościach
zmiane pogody. Dzień miał
się ku schyłkowi i Lejzor
przyspieszał kroki, żeby zda-
żyć do domu przed zmierz-
chem. Co jakiś czas wołał do
córci: Szejna, ty idziesz?
Dziewczyna marudziła i po-
zostawała w tyle. Nagle wiatr
zawył i otoczył idących tu-
manem śniegu. W jednej
chwili niebo stało się czarne.
Nie było widać. Zyd za-
trzymał się i zawołał córkę
raz jeszcze. Odpowiedział mu
tylko nowy tuman śniegu.
Lejzor poczuł przeraźliwą
trwogę w sercu. Zaczął drep-
tać w miejscu, raz w prawo,
raz w lewo. Potem zataczał
coraz większe koła wołając:
Szejna, Szejna, gdzie jesteś!
Wydawało mu się, że słyszy

zanosną skargę dziecka. Błą-
dził, tak błądził, aż trafił do
młyna. Było tam kilka osób.
Narzekał na złą pogodę. Lej-
zor opowiedział swą nieszczę-
sną przygodę i o tym, że zgubił
swą córkę pod gąbem. —
Diabeł jej przecież nie zje —
powiedziano. Zadzymka tru-
wała kilka godzin, dopiero nad
ranem poszli ludzie z latar-
niami szukać dziewczyny. Do-
strzegli ją siedzącą na kono-
rze wiązu na który wdrapała
się może ostatkiem sił. Była
nieprzytomna i skostniała. Gdy
wreszcie otworzyła swe pięk-
ne oczy miały niezapomniany
wyraz. Powiedziała tylko trzy
słowa i powtarzała je przez
wiele lat z takim samym prze-
żeniem:

— Białe gęsi, białe gęsi le-
ciały...

LUDMILA
CHALECKA-POŁOCKA

Jeszcze jeden ALFABET!

Moda na przeróżnego rodzaju alfabety nie tylko trwa,
ale wręcz przybiera na sile. Po skandalach z drukowa-
niem w „Kurierze Podlaskim” pewnym osobistym alfabe-
dem, do naszej redakcji trafiło kolejne dzieło tego typu
— tym razem tzw. „ALFABET RYCHONALNY”, autorstwa
JAROSŁAWA SZUKIEWICZA. Kto go zna? Bóg jeden
raczy wiedzieć. Śmiejmy przypuszczać, że jest to pseudonim
— widać autor obawiał się swoich ocen, czemu należy się
dziwić, ponieważ opinie, które prezentuje — z nielicznymi
wyjątkami — pozbawione są znanego skądinąd jadu i za-
ciężewienia. Figurują w książeczce znane i mniej znane
postaci, które czynią się wyróżnili w regionie. Opisuje więc
autor działaczy z Suwalskiego, Łomżyńskiego i oczywiście
Białostockiego. Książeczka aż roi się od nazwisk dawnego
i obecnego establishmentu. Czyta się ją dobrze, jest też
kawałkiem historii regionu, wszak historię tworzą ludzie.
A oto mała próbka:

BIRYCKI MIKOŁAJ —
Huckleberry, władca: poli-
cjant drogowy, charakter: poli-
cjant drogowy, wykształ-
cenie: policjant drogowy,
skłonności: policja drogowa,
hobby: policja drogowa.
Szczegółowa policjanta
Biryckiego? — Pirat drogo-
wy!

**DOMANIEWSKI BOGU-
SŁAW** — bóg człowiek, mi-
łośnik przyrody, mieszkaniec
Gizycka. Piewca historii re-
gionu, bohater wielu repo-
rtaży i filmów telewizyjnych.
Podróżnik i facyjonista. U-
rodzony w początku wieku
dorobił się nieletniej córki z
młodszą żoną.

I to jest przykład do na-
śladowania.

Latem można go spotkać
w gizyckiej twierdzy lub ja-
ko przewodnika, ma swoje
prywatne zoo.

GAJL TADEUSZ — pla-
styk, satyryk, dziennikarz.
Karierę zaczął w latach sie-
demdziesiątych w „Kontra-
stach” i w Komitecie Miejs-
kim PZPR. Zagoniał arty-
kularyką, który dostąpił
objawienia.

Go wprowadza-
niu stanu wojennego wy-
wał swoje zdanie z legity-
macji partyjnej i namalował
na tym miejscu krzyż.

Następnie poświęcił się
propagowaniu szlacheckiej
promocji byłych promie-
nów partyjnych oraz
twórczości kościelnej.

Przyjeżdża na jono kościoła
nie zmienil jednak zdania,
że dwudziestoletnia panien-
ka jest już stara kłempka.

MIECZYSLAW GMITER —
burmistrz Hajnówki.

Wcześniej spokojny rze-
mieśnik, nieco później wy-
czuli koniunkturę i zapisał
się do miejscowego Komite-
tu Obywatelskiego. Wtedy
już to niczym nie groziło,
spokojnie więc mógł wygry-
wać czas. Wprawdzie wcze-
śniej był człowiekiem raczej
nie znanym — kilka miesię-
cy dzielące komunistów od
upadku wykorzystał jednak
niezwykłe pracowicie. Bato-
żył czerwonych z podziwu
godną... odwagą. W efekcie
został szefem Hajnówki. Rza-
dzi tym miastem już dość
czas, a Hajnówka jest
taka jak jej szef — gnuśna,
zaciągnięta, bez twórczości
i wyrazu.

GRUN JACEK — absolut-
ny król wśród bajerantów,
dziennikarz, felietonista, mu-
zyk i poliglota samouk na
domowy użytek. Pseudo Zie-
lony. Suchy szwagier, ale
nie po żonie.

Wstawił się recenzjami, w
których twierdził, że źle się
stało, gdy fortepian stoi w
rzecz a Spłiska na estradzie,
albo że Rodowicz śpie-
wa tak jak na swojej ostat-
niej płycie. Była została
przeceniona. Był porządnym
pil, ale przeszał, bo skodzi-
ło mu mieszanie szatków
alkoholu i gatunków dzien-
nikarskich.

„Gazeta” Współczesna”
zdradził dla „Kuriera Podla-
skiego”, który zdradził dla
„Kuriera Porannego”, który
też zdradził.

Mówi po angielsku, ame-
rykańsku, niemiecku i pol-
sku. Zawsze za dużo, kwie-
cień i niezmierzanie. Ale
robi wrażenie. Na panien-
kach nawet duże.

Pisując gdzie się da i zawa-
szka, twierdzi, że za najwy-
ższą stawkę. Pewne jest tyl-
ko to, że ma tatuaż w A-
meryce.

KALICINSKI ANDRZEJ —
Profesor kardiologii, senator.
Przed czerwcowymi wybra-
mi dał sobie zrobić zdjęcie
z Wałęsą, ale stał chyba tro-
chę za daleko. Nie zrobił ka-
riery politycznej i nie został
marszałkiem, ani nawet za-
stępca. Co w ogóle robi w
Senacie tego wyborcy nie
wiedzą. Wie to natomiast
senat Białostockiej Akademii
Medycznej, który — podpo-
rządkowując się nowej no-
menklaturze — acz nie jed-
nogłośnie, to jednak wybrał
go rektorem uczelni.

Nie jest do końca jasne,
jaki pożytek będą mieli z
tego studenci i sam senat.
AM — oczywiście.

KAROLAK ANDRZEJ —
Aktor samouk. Jeden z nie-
licznych w tym zawodzie,
który przylgnął do ja-
kiegoś teatru starając się w
nim doczekać do emerytury.

Rodowity białostoczanie,
urodził się w tym mieście i
pewnie w nim umrze, o ile
nie będzie już wiecznie. Po
drodce zagra w kilkuset
sztukach zdobywając jedną
nagrodę w postaci srebrnej
odznaki „Zasłużony Biało-
stoczczyźnie”. A jednak: ni-
mno wszystko, materialnie
niezależny. W dobre kryzysu
gospodarczego wykazał arty-
styczną inicjatywę. Nauczył
się czegoś na pamięć i recy-
tuje to coś w prywatnych
mieszkańkach lokalnych sno-
bów. Nie interesują go: te-
lewizja, film, radio i dzie-
ci.

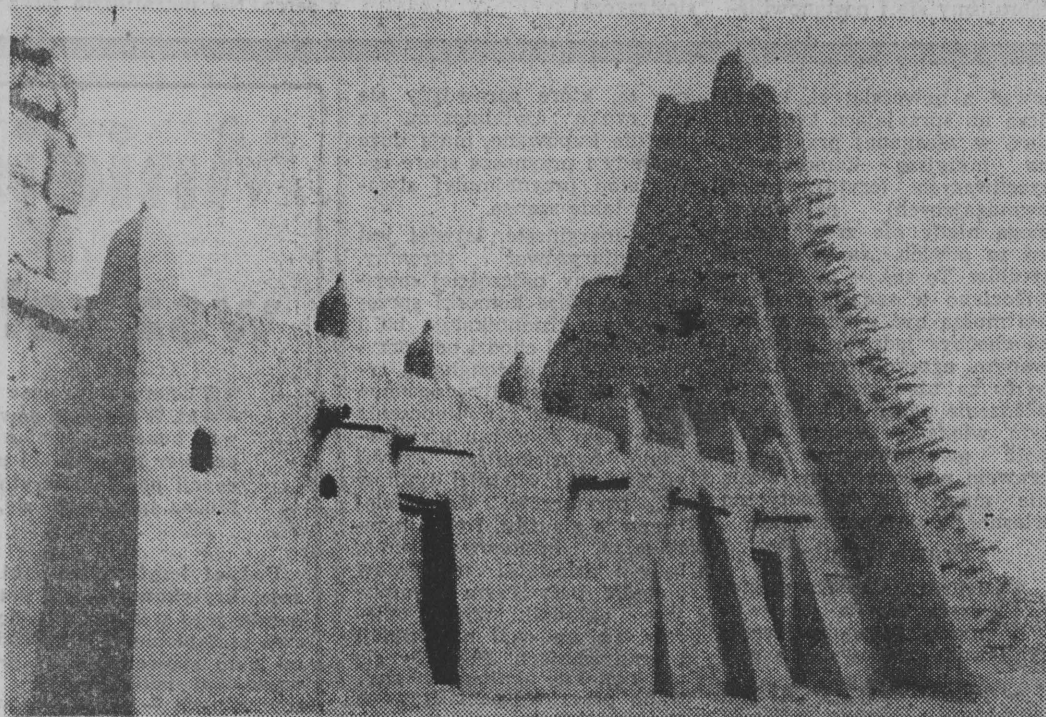
PANASIEWICZ JERZY —
Był iomżyski boh i car,
pułkownik, szef tamtejszej
służby bezpieczeństwa, czło-
wiek twardy, sztywny i bez-
względny. Tak głęboko za-
kochany w aparacie komu-
nistycznej represji, że nawet
dla swoje córki wykształ-
cił na pracownice policji.

Teraz przeżywa potrójną
tragedię: nie tylko sam wy-
jechał z ukochanej roboty,
ale też i jego damskie efek-
ty.

Ostatnio chodzi i opowiada
jak to został skrzywdzony.
Nauczył się tego w komórce
dezinformacji, czy co? Wi-
dać jednak zdolnym był. Jest
propagista, aby przeszedł do
konspiracji. Zasady zna, wa-
runki zna, konsekwencje zna.
Do dzieła pułkownik!

PS Książka wydana przez
DOWP „Roy” już niebawem
ukaze się w sprzedaży. Szuka-
ć jej można w księgach
„Ruch” i u buklistów. Ce-
na za egzemplarz jedynie 12
tysięcy złotych.

PS Opinie powyższe nie
zawsze są zgodne z poglą-
dami redakcji.



Meczet Sidi Yahia

w Timbaktu.

Fot. KRZYSZTOF IZAK

Tajemnice „Mówiącej góry”

Rozmowa z archeologiem,
KRZYSZTOFEM IZAKIEM,
uczestnikiem czterech wypraw
naukowo-badawczych do Afryki

cie tyniar oraz rysunki wiel-
biada i innych zwierząt. A
więc znaki te „mówią” wta-
jemniczonemu o królowej,
która korzystając z pożywie-
nia mrówek uratowała od
śmierci swoją karawanę.
Nie była to jednak Antea.

— W wersji filmowej
„Mówiącej góry” strzegą
„czerwoni”. Kim są ludzie o
zakrytych twarzach, z Da-
nielem Olbrychskim jako
strażnikiem Aredem na cze-
le?

— Nie wiem, czy zgodzisz
się z moją opinią, ale nasz
wielki aktor z Drohiczyńska
doskonale gra swoją rolę.
„Czerwoni” to Tuaregowie,
którzy przez długie wieki
byli bezspornymi władcami
pustyni. Ten lud pasterzy i
wojowników był niegdyś
postrachem Sahary. Wypra-
wiali się do królów sahełu
(Mali, Niger) po złoto i nie-
wielników, których następnie
osadzili w oazach by upra-
wiać dla nich ziemie.

Wśród Tuaregów wyod-
rebili się zresztą catery

grupy społeczne: imharzy —
wojni wojownicy, inaczej
„arystokracja”, imradzi —
wasale, inaden — rzemieś-
nicy i ikłani — niewolnicy.
Członkowie tuareckiej elity
uzbrojeni byli w długie mie-
cze, szczyty, żelazne włócz-
nie i tarcze z antylopiej
skóry. Nie używali nato-
miast — co widzieliśmy w
filmie — szabel typu ara-
bsko-europejskiego. Nie wiem
dlaczego nazwano ich „cze-
rownymi” skoro do dzisiaj
określani są jako „błękitni
rycerze pustyni”. Być może
nazwa filmowa ma związek
z kawałeczkami „czerwonej
skóry”, którą znalezione w
grobie królowej Tin Hinan.

Oglądałem ten szkielet w
Musee du Bardo w Algierze,
wlec w jakimś sensie jestem
związany z tajemnicą „Mó-
wiącej góry”. Mam jednak
nadzieję, że nie zostanie za-
atakowany przez „czerwo-
nych”.

— Zbyt dużo w tym filmie
polskiego koloru. Tu-
aregowie to „czerwoni”,
królowa — biała dama,

Dziś w Białymstoku 29
marca a w starożyt-
nym Rzymie 4 dni
przed kalendami kwiet-
nia.

Wspominałem już o tym,
że marzec był niegdyś w
Rzymie pierwszym miesią-
cem roku i że był to mie-
siąc boga Marsa. Dziś wła-
śnie jest okazja, by opowie-
dzie o pewnym bardzo
starożytnym kolegium ka-
plańskim — kolegium Sa-
liów, czyli Skoczków. W za-
sadzie to były dwa takie
kolegia — Saliowie palatyn-
scy i Saliowie kwirynscy.
Palatynscy byli kapłanami
rzymskiego Marsa, a kwir-
ynscy — Kwirynusa, sa-
bińskiego boga wojny. Być
może mamy tu ślad starej
tradycji mówiącej o tym, że
Rzym powstał z połączenia
dwóch gmin — latynskiej i
sabińskiej. Kapłanów tych
było po 12 w każdym kole-
gium, czyli razem 24. Nazwe
swą Saliowie zawładnęli,
słynnym tańców (skokom)
obrzędowemu, wykonywane-



Mars i Skoczkowie

mu ze świętymi tarczami w
rękach. Tarcze te (ancilla),
przechowywane były w sie-
dzibach obu kolegiów.

Corocznie, właśnie w mar-
cu (choćbyż dnia nie umie-
libyśmy wskazać, bo to w
zależności od różnych oko-
liczności się zmieniało), Sa-
liowie udawali się do budyn-
ku zwanego regia, a znajdu-
jącego się przy Forum Ro-
manum i wtedy jak mówi

jeden z antycznych autorów,
„ten który wziął był na sie-
bie troskę o wojnę, podno-
sił tarczę, a potem poruszał
włócznią posąg boga Mar-
sa ze słowami: „Marsie czu-
waj!” Kapłani śpiewali pieśń
— której właściciel nikt nie
rozumiał, w tak starożytnym
tacie była ułożona — nie
rozumeli nawet śpiewający
ją kapłani. Główną częścią
obrzędu był jak już wyżej
wspomnieliśmy święty ta-

taniec Salioów, wykonują-
cych swoje rytmiczne pod-
skoki z tarczami w rękach,
uderzali przy tym w taki o-
wie tarcze żelaznymi pał-
kami. Uroczystości i tańce
trwały kilka dni, co wieczór
była — ancilla, składano
na noc w osobnym pomiesz-
czeniu — mansio, a kapła-
nom tancerzom wydawano
uczę, którym przepych był
wzręcz przysłowiowy — po-
tencje w Rzymie obfitą
uczę nazywano saliaris.

Taniec Salioów miał sym-
bolizować ów prawdziwy,
krwawy „taniec wojenny”.
A więc samą wojnę. Powo-
dzenie tańca, zapewniało
powodzenie na polu bitwy.
Trudno się dziwić, że kapła-
nów tak hojnie częstowano
na ucztach. Tym, którzy słu-
żąc bogu wojny, mogą wy-
jędzną jego łaskę nie żaluje
się niczego.

JAN TRYNKOWSKI

6644 Jest ogniskiem przyjaźni — powiadała Gruzini. Za chwilę sięgniecie państwo do stołu nakrytego białym obrusem. Kusa was tony Jada. Przypominam więc staropolską makusę, wedle której „człowiek ponad miarę, jeśli nie może, pić może”. Nie będę rozważał siusznosci tych słów. Proponuję natomiast wziąć pod uwagę inną makusę: „Zwierzę pić, człowiek degustuje”. Ponoć ukuli ją Francuzi, którzy uchodzą za najlepszych producentów i smakoszy alkoholowych napoi. Zapraszam na aperitif i pogawędkę o boskim trunku — winie.

□ □ □

Ach, wino! Już starożytni oczyszczali się nim i odnajdowali swoją pełnię. Przy winie rodzi się nadzieja, że jutro będzie słoneczniej. I lepiej.

Najwięcej wina wypijają Włosi, lecz najlepsze gatunki — robią wspaniale Francuzi. Wino zawdzięcza (tak twierdzi) swój „esprit”. Jeśli tak, pilnujmy, co nalewamy do kieliszków. Niech to będzie odpowiedni napój — broń Boże nie „patykami pisanymi”. Przy dobrym trunku stanemy się zwinni, tężeliwie usposobieni, wrażliwi i otwarci. Cykorzy nabiorą odwagi, siabą sił. Błada, jeżeli dokonamy złego wyboru. Grozi wówczas zwarzenie osadu w żołądku, ociążałość głowy, zatkanie żył (O Jezuli), zatwardzenie (trochę inne!) i ogólne zepsucie krwi.

□ □ □

Nie każdy wie, jak powstaje wino. Najbardziej tajemniczą wersję podaje Grek Zorba — popularny bohater książki Nikosa Kazantzakisa: Oto stary pień wypuszcza gałęzie. Zwisają z nich jakieś kwaśne ozdóbki, a po pewnym czasie dojrzewają w słońcu. Stają się słodkie jak miód. Nazywamy je winogronami. Zrywamy je, wyciskamy sok i wlewamy do beczek, gdzie fermentuje. Beczki otwieramy na świętego Nikodema. Wino gotowe! Cudi! Piękn ten czerwony sok i dusza ci oibrymnieje...

Jeśli ktoś ma umysł analityczny, to z pewnością zainteresuje go skład wina, a więc: woda, alkohol, gliceryna, winian, cukier, pigment, olejki eteryczne, aldehydy, białka, proste, substancje gumowe, dekstryny, kwasy, sole mineralne, witaminy. Łatwo się zorientować, że jest to napój, który — spożywany z umiarem — dostarcza organizmowi mnóstwo pożytecznych składników. Samo zdrowie. Coś o tym wiedzą kobiety w ciążę i starzy lekarza.

□ □ □

Podobnie jak położenie stosunku do czterech głównych kierunków, także każda butelka wina można używać względem czterech kardynalnych cech: smak, wytrawność i słodki, kolor czerwony i biały.

CZERWONE WINA powstają z winogron ciemnych, od niebieskich po granatowo-czarne. W zależności od odcie-

nia owoców, powstają wina od różowych poprzez szkarłatne aż do koloru, jaki uzyskuje się gotując lupiny cebuli. A w ogóle wino starzejąc się, jest lepsze i ma tendencję przybierania „cebulowego” odcienia. Dzięki dużej zawartości żelaza, czerwone działa krwiotwórczo.

A BIAŁE? Powstaje najczęściej z fermentacji jasnych winogron, od jasnozielonego po miodowe. Ma bardzo bogatą paletę kolorów, od niemal bezbarwnych, poprzez słomkowe, burzystynowe, aż do złotych. Cienne winogrona mają zwykle jasny miąższ.

Największą renomę wśród win białych zyskały reńskie, choć kto wie, czy nie przewyższają ich niektóre białe burgundy, zwłaszcza przesławne chablis — efekt żmudnych dociekań i pracy średniowiecznych zakonników.



Wśród czerwonych dominują dwa typy: bordeaux, mając za swego księcia „medoc”, oraz burgund ze sławnym „pommard”.

WINA SŁODKIE mają swoich faworytów jak: maders, porto, jerez — wszystkie rodem z Półwyspu Iberyjskiego. Drugi rozłoseczony półwysp — Apenński jest mistrzem wermutu. Zresztą oba te półwyspy produkują całą gamę wspaniałych win białych, czerwonych i różowych, które to — daj nam Boże — pić.

Trzecim potentatem wśród półwyspów jest — Bałkański. Tamtejsze wina mają najstarszą tradycję w Europie (tak, tak!), ale nie cieszą się światową renomą — są słabo roz reklamowane. No i — co ważne dla nas — bez porównania tańsze od „medoców” czy „pommardów”.

□ □ □

Jaka temperatura lubia wina? Bordeaux nie boi się nawet i 25 st. C, choć najlepsze jest w 17—18 st. C. Burgundy takiego ciepła już nie toleruje.

rują, tracą smak i bukiet. Wina białe, niemusiujące trzeba pić schłodzone do ok. 10 st., zaś musujące — w tym szampan — jeszcze zimniejsze.

A więc zwierzę pić, a my degustujemy. Jak to robić? Najlepiej w dużym, czystym i przezroczystym kielichu. „Kryształ” odstawić. Nalewamy niewiele wina, przylgamy się barwie, a potem zakręcamy kielichem, aby trunek nabrał ruchu wirowego i zwilżył ścianki. Czujemy aromat, uhm!

Pora umoczyć koniuszek języka, co pozwoli nam zorientować się w gęstości i kwasności. Jeżeli żaden smak, ani zapach nie dominuje — wino jest „zrównoważone”. Teraz możemy pociągnąć tegi tyk, ale nie od razu polykamy. Rozprowadzamy wino po całej jamie ustnej, nasączaamy wszystkie jej zakamarki — nie wstydzimy się nawet „wyplukać” usta. Łykamy powoli... I wiemy już wszystko, łącząc ze szczerem, rocznikiem i stokiem, z którego zebrano winogrona.

□ □ □

Z jakimi potrawami wino najlepiej wypada spożywać?

Zorba potrafił je pić na czczo i była to dla niego jakby komunika — obrzęd przelewania w swe żyły krwi płynącej z głębi ziemi.

Osobiście odradzam pić wino na czczo. Jeżeli na stole pojawi się drób, dziczyzna, wolowina, konina, baranina i butelka wina — zawsze musi być czerwone. Ryby wyjątkowo dobrze zgadzają się z winem białym, wytrawnym, ale nigdy ze słodkim. Dobrze jest także białym popijać cięteżę.

Jeżeli podczas gotowania potrawy użyto w kuchni wina do sosu (albo do gotowania, co też możliwe), należy koniecznie trzymać ten „kierunek” dalej.

Do niektórych dań nigdy nie podaje się twardych win. Należą do nich zakąski („hors d'oeuvre”), sałata z sosem octowym, sery śmietankowe, przekąski czekoladowe, świeże, kwaskowate owoce. No i w żadnym razie nie podaje się wina do kawy. Ewentualnie — likier albo koniak.

Liczy się także kolejność podawania poszczególnych gatunków. Jeżeli przewidzieliśmy wina czerwone i białe, zawsze na pierwszy ogień idzie białe. Także lekkie podajemy przed ciężkimi, chłodne przed cieplejszymi, wytrawne przed słodkimi, słabe przed mocnymi.

□ □ □

Kiedy już znamy winne ABC, starajmy się być sobą przy stole. Prześlawny Anthelme Brillant-Savarin, klasyk sztuki kulinarnej, powiedział: „Ci, co się obżerają albo upijają, nie umieją ani jeść, ani pić”.

Smacznego jajka! — które można popić białym wytrawnym.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

Tylko dla ludzi o silnych nerwach

Jak ongi polowano

Sposoby polowania na dziką zwierzynę zmieniają się wraz z upływem lat i doskonaleniem techniki zabijania. Wprawdzie niektóre elementy polowań pozostają takie same, ale ogólny obraz jest już inny. Cofnijmy się może do polowy XIX w. Jak wtedy wyglądały łowy? Zaczniemy od jelenia.

W owym czasie stosowano trzy sposoby polowania na ten gatunek. Pierwszy — to przez podchodzenie zwierzęcia. Jeżeli myśliwy, objędując ostęp naokoło stwierdził, że trop prowadzi do środka, przy czym nie widać oznak wyjścia, wtedy, zachowując największą ostrożność, zbliżał się po cichu do stada lub pojedynczych sztuk na odległość od stu do dwustu kroków. Jeżeli trafił zwierzę w przednią część ciała, zdobył miał zapewnił.

Drugi sposób polowania wiązał się, podobnie zresztą jak w przypadku sarny, z użyciem naganki. Polegało to na tym, że strzelcy ustawiali się na stanowiskach, a naprzeciwko nich, tyle że w dalszej odległości, naganie. Na umówiony znak trąbki czy strzału naganie ruszało, uderzając kijami po drzewach i pogwizdując.

W tym przypadku do zwierzęcia można było strzelać tylko po minucie przezeń linii strzelców. Strzał oddany wprost mógł okazać się groźny w skutkach dla strzelającego, zwłaszcza wtedy, gdy ten nie miał celnego oka. Zranione zwierzę uderzało wówczas w swego oprawcę.

Trzeci sposób polowania, polegający na pedzeniu zwierzęcia konno i z psami tak długo, aż padało ono z wycieńczenia, w Polsce praktykowano rzadko.

Na dziki, które najlepszą tuszę mają około św. Marcina, polowano trojako: na zaskakę z przynętą, przy użyciu naganki oraz konno z psami.

Bywało, że gdy strzelcy stwierdzili, w którym miejscu dziki wchodzi w kartofie bądź zboże, wtedy kopali w tej okolicy nieduże doły, pozwalające schować się w nich człowiekowi. Podczas widnej, księżycowej nocy wybierali się na czaty, zabierając ze sobą przynajmniej ze dwa sztucery oraz mocne i ostre dzidy. Przykrywali się w dołach łętowninami czy też wleczkami słomy i tak trwali przeważnie od zachodu słońca do godziny czwartej rano. Do miejsca zaskaki przedni doprowadzano ścięgno z przynętą. Po prostu co dziesięć do trzydziestu kroków wysypywano kupki żółdzą, buczyny, grochu lub kartofli. Przedzieł czy później czarna brzośca musiała skusić się na takie specjalne.

Polowanie na dziką z naganą tym się różniło od stosowanego na jelenia i sarnę, że naganie musieło być czynne wleczką, hałas, krzywe. Dzik wtedy rzadko zawiązał, a parę wprost na linie strzelców.

Konny sposób polowania wymagał odważnych jeźdźców, silnych koni i psów doskonale zaprawionych do dzików, gdyż mało doświadczonych gnięły od kłód odryca czy lochy. Myśliwy wprost z konia kiął dzidą lub oszczepem sztukę oszczepa przez psy. Gdy był bardzo odważny, zeskakiwał na ziemię i przebiegał ostrym kordelasem bok zwierzęcia, pod lewą łopatką.

Na niedźwiedzia polowano najczęściej z użyciem silnych psów. Zmieszani natomiast, gdy wytopili leśnego kudłacza, uderzali się w długie, mocne widły i starali się go rozstrzelić. Niedźwiedź na widok zbliżającego się człowieka stawał na tylnych łapach, usiłując zapaść łapami na głowę. Ten w tym czasie przykładał na jedno kolano, opierał trzonkę widła o ziemię, przysiadając równocześnie ostrą do pierzi zwierzęcia, które choć się zwracało na nieprzyjaciela, upadało całym ciężarem na widły i tak ginęło.

Bardzo nieskutecznym sposobem obrony przed niedźwiedziem było udawanie martwego. Nadleśniczy Puszcz Białowieskiej E. Ronko przytoczył W. Kurow-

W duży kłenaj, gdzie zaszczepiał przebiegł spór wilków, myśliwi zakładali na nie tzw. wilcze ogrody. Był to ogrodzony sztachetami lub deskami najdłuższy zakątek leśny. W parkanie zostawiano kilka otworów, nad którymi zawieszano ciężkie, spadające drzwi. spuszczone za pomocą sznurka. W czasie mroźnej zimy, wciągano go śniegu do wewnątrz jakiegoś podniecie zwierzę gospodarskie i tam je zostawiano. Człowiek, który to czynność wykonywał, musiał dbać o to, by nie zostawił na śniegu swego zapachu. W tym celu obwiązywał obuwie mierzwą konską lub owczą. Do ciągnięcia nie mógł użyć sznurka tylko widły z drzewa lub kory, jak też nie mógł dotykać padliny rekoma. Zważone do ogrodu widły zamykał siedzący na czatach w budce obok parkanu któryś ze strzelców.

Wilki łapano również w doły, podobnie jak i niedźwiedzie, tyle że w takich wypadkach zamiast garncza z miodem do środka wkładano żywe prosię, kaczka lub gęś.

PIOTR BAJKO



OGŁOSZENIA... TAMTYCH LAT

Powiadają niektórzy, że w rubryce „ogłoszenia drobne” jak w zwierciadle przegląda się życie miasta, kraju, jego obywateli. Nawet jeśli to odbicie okaże się trochę nieco krzywe.

Spacererek przez złożone nonparelowym maczkiem ogłoszeniowe szpalty zaczniemy od powojennych numerów gazet. Jesień 1944 W „Życiu Warszawy” przepełnione rubryki: „Gdzie są nasi bliscy?” Ktokolwiek wie coś o losie mojej córki proszony jest o kontakt...

Ala jakby na przekór temu, że za Włsią jeszcze Niemcy, pojawiają się oznaki maleńkiej stabilizacji: Lekcje francuskiego — profesorka Wileńska 25. Książki wypożycza czytelnia Zgubiono pantofel damski czarny, zwrot za wysoką nagrodą. Do pracy potrzebni czterej chłopcy z rowerami i zdolny buchalter Dziennikarze oraz osoby mające zamieszkanie do pracy dziennikarskiej — znajdują zatrudnienie. I wreszcie: „chomik potrzebny za artykuły satyryczne”. Firma „Zub”

Po wywołaniu znów w rubrykach ogłoszeniowych ślady dramatycznych losów ludzi...

„Poszukuję córki Izabelli lat 2, która zaginęła w czasie powstania ze schronu przy ul. Twarzą krągłą, oczy niebieskie. Ubrana w granatowy kaftanik... Pod spodem miała dwie sukienki...”

„Ktokolwiek wie o Josie...”

„Siwe włosy farbuję...”

Ala życie jest silniejsze. Wracą w ruiny miast wraz ze swymi małymi i całkiem prozaicznymi sprawami. „English Language College otwiera letni kurs... Kosa biała z kółką zaginęła. Nagroda 1000 zł. Platformy dwie jednokonne na żelazach sprzedam — 10 tys. zł. Przypowiadam z niespotykanych kart, wody, rak, fotografii, pisma. Jasnowidzenie, porady życiowe. Codziennie 11—15. Uwaga! Składnica chemiczna poleca karbid, świecę, kalafornię, terpentynę. Kot w butach obniżył cenę. Wykwintne tyrolki, mokasy, korki”.

Z każdym tygodniem potrzeba było coraz więcej rak do pracy. Najbardziej poszukiwani byli rzemieślnicy — stolarze, murarze, tapiczerzy, karmelarze, krawcy, szewcy. Ale „pania do podnoszenia oczek w domu” chciała zatrudnić sklep północno na Nowogrodzkiej, „panienkę do wszystkiego” — sklep Skaryszewska 11. Potrzebny był również kiper do wyrobu win i dolewacz, „podatkowiec z praktyką”, „inteligentna siła pomocnicza do rachuby”, „grzybobawca — praktyk”. Jak widać fach księgowych nie stracił nie na aktualność.

Coraz więcej miejsca zajmowały ogłoszenia — anonsy akuserek, oferujących swe usługi podobnie jak lekarze. Konkurencja zmuszała do elastyczności. „PRZYMUJĘ CAŁY DZIEŃ, NIEZAMÓWNYM USTĘPSTW...”.

Zdarzało się — choć raczej rzadko (i to dosłownie i za się w oku kręci), że ktoś poszukiwał pracy. Ale za to jakie to były oferty! „Sekretarka, znajomość języków — francuski, niemiecki, słabej angielski, stenografia polska, biegle maszynopisanie”. Proszę dziś znaleźć taki unikat...

Coraz szerszym frontem wracała na szpalty ogłoszeń motoryzacja. To zawsze była i jest żelazna pozycja tych rubryk. „Samochód nadający się na wóz pogrzebowy lub autobus — sprzedam. Samochód sportowy, dwuosobowy „Ford”, motocykle „Rudge”, „DKW”, „BMW”. I technika: „5-lampowe odbiorniki najnowszej produkcji krajowej AGA-1743”, „Jedynka luksusowa Boscha, elektryczna”. Czasem była to technika dość trudna dziś do rozszyfrowania: „Uwaga, sprzedam tanio wilka elektrycznego do mielenia mięsa, 300 kg na godzinę”.

Na niebywałą skalę rozwijał się handel nieruchomościami. Na co, jak na co, ale na te usługi to zapotrzebowanie nie przemijało. Spóród licznych grona pośredników oryginal-



nością ofert wyróżniał się niewątpliwie pan Pacek. Jego anonsy zasługują na przypomnienie:

„Kto kupi dom, wiliu lub kawałek roli, Nie bol się złodzieja, myszy ani moli, A więc spieszcie się, bo wam ktoś okazuje, że tak powiem zgoli”.

Nie raz i nie dwa ogłoszeniowcy odwoływali się do rezydentów przedświejnej klienteli. „Piękny materiał przedwojenny na sutanne — sprzedam okazjnie”. „Amerykański kupi — tylko oryginalna, metalowa, przedwojenna konstrukcja i jakości”. „Jeśliś znał wam nie lalkiem — pij herbatę z Kopenikiem”.

Ala i pojawiały się nowe „akcenty” demokratyczno-postępowe. „Ryby dla świata pracy po obniżonych cenach. Karp żywy od 20 kilogramów po 240 zł za kilogram”. „Piwo dla instytucji, związków zawodowych, zresztą itp. — Państwowa Hurtownia Przemysłu Fermentacyjnego”.

Doprawdy było w czym wybierać. Biuro Złoci Handlo-

wych polecało „obiekty fabryczne, rolne, willowe”. Inna firma oferowała lepy na muchy, herbatol, zaprawy do wódek. Probstowo Rokitno sprzedawało 8-letniego angloaraba; ktoś pod telefonem 890-38 trzydziestoprocentowy udział w „dobrze prosperującym przedsiębiorstwie autobusowym”; ktoś inny — pasy leżnicze na opuszczonej żółdki i wędrującą nerkę. Za jedyną 450 tysięcy (po wymianie w roku 1950 było to — aż trudno uwierzyć — tylko 13,5 tys. zł) można było kupić 10-pokojową willę z ogrodem w Wolo-

minie. A dziś? Ogłoszenia drobne stały się chyba mniej urozmaicone. Ich lektura nie budzi wątpliwości: żyjemy w czasach biznesu, nowoczesnej techniki, pogoni za pieniędzmi. Wyrosła jak „grzyby po deszczu” firmy prześcigają się w reklamowaniu swoich wyrobów i usług: „Trans-tele — to sukces. Profesjonalne, szybkie usługi”. „Pieczywo francuskie, maszyni i urządzenia do ich produkcji poleca firma „Roll-back”. Zapewniamy zachodnie kredyty”. „Profesjonalne testy astrologiczne — Computer-Aspect”. „Zdrowe, szybkie, skuteczne odchudzanie — komputerowe na aparatach firm zachodnich, podnoszenie biustu, elektrostymulacja mięśni”. „Nóż firmy „Zwilling” — jeden na całe życie”!

Coraz więcej też pojawia się anonsów: „Spółka z o.o. pilnie poszukuje do wynajęcia magazynów... konieczny dojazd”. „Biuro poszukuje lokalu z telefonem i ewentualnie z telekssem”.

Różnie zapotrzebowanie na określonych fachowców: „Spółka Joint Venture poszukuje młodych i operatywnych handlowców różnych branż ze znajomością języków obcych, zasad marketingu i wszechstronnych kontaktach na rynku polskim”. „Spółka zatrudni młodego energetycznego, operatywnego, z inicjatywą, do spraw organizacyjno-administracyjnych. Praktyka w handlu zagranicznym, języki i własny samochód mile widziane”. „Poszukujemy pracownicy na samodzielne stanowisko specjalisty do prowadzenia spraw handlowych, konieczna znajomość języka angielskiego lub niemieckiego”.

Ala i na życie „Intymne” musi być miejsce, a więc — ogłoszenia matrymonialne. Wprawdzie zdarzają się i takie: „Cudzoziemki poślubi Polaka”. „Poznam Włocha — na meza”. „Polka pozna energetycznego, wyjątkowo optymistę w wieku do 45 lat, mile widziany cudzoziemiec, coraz częściej jednak cudzoziemcy na żonę szukają Polak”. „Amerykanin nawiązuje bliskie kontakty z Polakami”. „Nowożeńcy, niezłotni, poszukuje niepalącej z dobrym charakterem, zainteresowanej trwałym, stałym związku”. „Szped, tolerancyjny, odpowiadający z poczuciem humoru, pozna lekarzkę ok. 30 lat”. „Niemiec lat 28 pozna w celu matrymonialnym Polkę do lat 28 ze znajomością języka niemieckiego”.

I coś „ekstra”: „Dla mężczyzny, który chce zamieszkać w Szwecji — Szwedka 50-168-65, wykształcenie średnie, zainteresowania ekologią. Poważne zamiary — ślub”. Czasami i mody się zmieniają. Ale czy my sami tak bardzo? Chyba nigdy nie zabraknie nam amykalki do biznesu i pewnej życiowej fantazji...

TERESA KWASNIEWSKA

Katastrofa „MACONA”

IDLIMA US NAVY NA IDNIE

W 1935 roku jeden ze szturmów rozerwał na strzępy olbrzymi statek powietrzny US Navy — „MACON”. Zdarzenie to miało miejsce niedaleko od brzo-
gów Kalifornii. Po 55 latach, w czerwcu 1990 roku wydobyto wrak tego sterowca.

Niestety, pędzony przez silny wiatr szturmowy, toczył się ten napęczniały helem kołos nad powierzchnią wzburzonego oceanu aż w końcu uderzył rufą o fale Pacyfiku. Rozlana ropa naftowa i benzyna paliła się na powierzchni wody, wybuchła sygnałowa amunicja rakietowa. Z oddali widać było podobnych do karzełków ludzi, którzy wydostawali się z wysoko uniesionego dzioba sterowca i ratowali się na gumowych pontonach. W końcu, kiedy cały gas ułotnił się, ta wążka kilkanaście ton, 239-metrowa konstrukcja sterowca, zatonęła.

Od tego niezdarstwa u brzo-
gów Kalifornii upłynęło 55 lat. Po koniec czerwca ub. na przeszukiwanie głębin wypłynęła badawcza łódź podwodna US Navy — „Sea Cliff”. Penetracja rozpoczęła się o kilka mil od brzo-
gów miasta Monterey. Na głębokości 500 metrów ekipa łodzi dostrzegła dziwny, metalowy szkielet olbrzymich rozmiarów. Znalazisko utrwalono na taśmie wideo, z mniejsze kawałki zabrano i wydobyto na powierzchnię. Po wykonaniu tych czynności nie było już żadnych wątpliwości, że natrafiono na tak długo poszukiwany wrak „MACONA” — największego sterowca, jaki kiedykolwiek zbudowano w USA.

MONSTRUALNE CYGARO

Pokryte mulem i morskimi wodorostami aluminiowe części konstrukcji były pozostałościami owego latającego olbrzymiego cygara. „MACON” odbywał swój ostatni lot 12 lutego 1935 roku około 100 km na południe od San Francisco. Po dramatycznym, zrykającym locie trwającym 33 minuty walał o powierzchnię wody. Uratowało się 81 członków załogi, natomiast dwie osoby — radiotelegrafista i chłopiec pokładowy — poniosły śmierć.

Na trop zatopionego sterowca nurkowie z US Navy trafili zupełnie przypadkowo. Pomógł im w tym spotkanie z rybakami Davem Canepą. Już przed ok. dziesięciu laty Canepa wyłowił z oceanu kawałek aluminiowej rurki i powie-
sił ją na ścianie w swojej ulubionej tawernie. Kiedy historycy z marynarki uzyskali w końcu informacje na ten temat, signali do książki logowej Canepy. — Po ustaleniu współrzędnych, mówił officer z „Sea Cliff”, Allan Weigel, potrzebowaliśmy 10 minut na odnalezienie wraku. Mielśmy ogromne szczęście, wyprost niewiarogodne.

Wiele muzeów w USA zgłosiło zainteresowanie podniesieniem „MACONA” z dna oceanu. Muzealnicy byli szczególnie zainteresowani pozostałościami czterech samolotów typu Curtiss F9C-2 „Sparrowhawk”, które w czasie tragicznego lotu były przyumowane do sterowca. Z tych Curtissów budowanych w latach 30., określanych mianem lekkich myśliwców, na całym świecie pozostał zaledwie jeden egzemplarz! Jest więc realna szansa na powiększenie zbiorów.

Wraz z runięciem do wody wojskowego sterowca „MACON” zakończył się w USA okres eksperymentowania w kierunku wprowadzenia na amerykańskie niebo tych „gazowych ogórków”, których twórcą był Niemiec hrabia Ferdinand von Zeppelin.

Pionierzy budowy statków powietrznych z Friedrichshafen nad Jeziorem Bodenskim już w 1923 roku nawiązały kontakty z amerykańską kompanią Goodyear i przekazali jej wiele cennych patentów.

Kierownictwo koncernu Goodyear zafascynowane tematem ścigającego do Ohio całego świata niemieckich inżynierów. Pod kierownictwem Karola Arnsheima powstawały głównie dwa sterowce.

„AKRON” I „MACON”

Ten pierwszy ukończony w 1931 roku, drugi w dwa lata później. Obydwa były nieco mniejsze od legendarnego giganta niemieckiego — „LZ 129 HINDENBURG”, który spłonął w dramatycznych okolicznościach w 1937 roku w Lakshurst.

Napędzany osmioma silnikami Maybacha, „Macon” osiągał prędkość 135 km/h. Jego 13 komór wypełnionych helem mogło pomieścić 184000 metrów sześciennych tego szlachetnego gazu. Powłoka zewnętrzna wykonana była z tkaniny bawełnianej, pokrytej pastą aluminiową — celem poprawienia szczelności i stabilizacji na wietrze. Jej powierzchnia równa była powierzchni pięciu boisk piłkarskich! Te gigantyczne płachtę — oczywiście złożoną z setek kawałków — rozpięto na ogromnym, o 40 metrach wysokości, kadłubie wykonanym z aluminium. Oweczesne przekazywały ludzi z US Navy odnoszące się do „AKRONA” i „MACONA” jako „niewielkich, najszybszych i najbezpieczniejszych statków powietrznych tego typu na świecie, okazały się nieco na wyrost.

Inaczej niż technicy z Bodensee, którzy marzyli o obejmującej cały świat komunikacji statkami powietrznymi, Amerykanie nastawili się na wykorzystanie ich w celach militarnych. Pod kadłubem amerykańskiego sterowca było miejsce do podwieszenia pięciu dwupłatowców. Metalowe trapezy „pod brzuchem” macierzystego statku służyły do cumowania samolotów. Były to dość prymitywne konstrukcje pozwalające nie tylko na mocowanie, ale i na samodzielny start samolotów. — Start i cumowanie sprawiły olbrzymią frajdę — wspomina jeden z pilotów, Curtiss z „MACONA” — 87-letni Henry Miller.

W czasie manewrów floty, latające bazy samolotów robiły prawdziwą furorę. Kiedy „MACON” z 54 tonami paliwa na pokładzie całymi dniami krążył ponad chmurami, Curtiss wykonywały loty zwiadowcze i mogły dokonywać ruchy okrętów na obszarze 275000 kilometrów kwadratowych! W razie niebezpieczeństwa sterowiec krył się w chmurach i spuszczał na linie gondole obserwacyjne, tzw. koszy aniołków, kilkadziesiąt metrów w dół. W trakcie manewrów „gondolierzy” symulowali atak bombowy ciskając w dół rolki... papieru toaletowego.

FATALNE PROJEKTY

Zachwyt dla tych odmiennych aparatów latających nie trwał długo. Już w kwietniu 1933 roku, po wylądowaniu zaledwie 1695 godzin, w czasie lotu nad Atlantykiem, zalamana się konstrukcja nośna „AKRONA” i sterowiec utonął wciągając w głębiny 73 członków załogi. Bezpośrednim powodem tragedii było urwanie się — przy bardzo silnym wietrze — górnej plewki sterowca. Amerykański ekspert w dziedzinie sterowców, Joseph Norfleet, który analizował tę katastrofę, doszedł do wniosku, że te latające tytany były wadliwe już na etapie projektowania.

Zagrożenie wybuchem spowodowało, że te pierwsze amerykańskie „jumby” nie były napełniane wodorem, lecz helem mającym o dziesięć proc. gorsze właściwości nośne. Sześć projektowania sterowców Arnsheima z tego powodu musiał odrzucić nadzwyczaj lekki szkielet z duraluminium. Cała konstrukcja nośna „była odmaterializowana do ostatecznej granicy”. Krywający się w rozwiązaniu Niemiec, specjalista od aerostatów, Hans Georg Knausel był zdania, że konstrukcje amerykańskich sterowców były „grawitacyjnie słabymi, które w każdej chwili mogły doprowadzić do katastrofy”.

Nawigacja na tych potworach również nie należała do najłatwiejszych i przyjemnych. Z powodu bardzo wysokich

ciąg dalszy na str. 1

— Po wydaniu „Kalejdoskopu seksu”, „Sztuki kochania” i „Sztuki kochania w 20 lat później”, które wywołały wiele szumu i kontrowersji, ostatnio pani jakoś przycichła. Czyby przestraszyła się pani kruciaty, która szykuje się przeciwko autorom literatury intymnej?

— Niczego i nikogo się nie boję! Zawsze pisałam to, co myślałam i to niezależnie od tego, czy to komuś się podobalo czy nie. A że przycichłam? To milczenie było spowodowane pracą nad dwoma następnymi książkami: „Sztuka kochania — witamina M” i „Moje seks-boje”. Ponieważ jestem niepoprawną pedantką, każda książka zajmuje mi co najmniej 4-5 lat pracy. Oprócz pisania tekstów, zajmuję się także formą graficzną moich książek: zbieram fotografie, wykonuję rysunki. Wszystko opracowuję, co do ostatniego szczegółu. Ostatnio spędziłam kilka tygodni w Szwecji, zbierając fotograficzną dokumentację do „Witaminy M”. Musiałam na własne oczy zobaczyć, jak wyglądała ekologiczna porody, żeby nikt mi nie mógł nabujać.

— Ta ostatnia książka odbiega jednak od pani powszechnego wizerunku. Zwykle ułożona seks. Pani ze specem od seksu. Skąd nagle to zainteresowanie porodem i relacjami uciulowymi rodziców i dzieci?

— Zawsze to samo nieporozumienie! Wiskocka nie jest od seksu — ale od miłości. Oczywiście, seks jest jej baza, ale przecież nie tylko o to chodzi. To że na bazach sprzedawano odbite na ksero bardziej „seksowne kawałki” z moich książek, dowodzi tylko niezrozumienia tego, czym naprawdę się zajmuję. „Sztuka kochania — witamina M” to bodaj najistotniejsza książka w całej trylogii. Uczy bowiem miłości od samego początku życia człowieka. A sztuki kochania trzeba się uczyć, jak alfabetu: od początku życia. Alfabetu nie przygotowany nie będzie umiał kochać, nawet jeśli bardzo będzie tego chciał. Nic nie dzieje się bowiem od razu: nikt nie jedzie na natch od pierwszego lech przypięcia, nie gra na fortepianie bez żmudnych ćwiczeń. I twierdząc, że nie pora na naukę miłości w 5-, czy 10-tych roku życia, nauka zaczyna się już w okresie płodowym i okołонатym. Jeśli nie zabdamy o to w odpowiednim momencie, można człowieka wywrzucić niepowetowaną szkodę na całe życie. Bowiem tylko człowiek i brojlery mający to w dupli „szczęście”, że po urodzeniu zostają pozbawione kontaktu z matką. Taka separacja od sarańia życia koduje w nas agresję, nawiści i różne urazy. Mówią, że dziecku i tak wszystko jedno, że nie rozumie. To przerażająca bzdura! Badano grupę porodów, w których dzieci rodziły się z owiniętą wokół szyi powinią. Czy wie pani, że ślad z tych osób w dalszym swym życiu nie wioły nigdy szalka lub gofru! Niewiadomo uraz po-
został na całe życie. Ponieważ więc zawsze byłam przeciwna rodzeniu w szpitalach — wielkich zmechanizowanych fabrykach, a popieram porody intymne, domowe, odbywające się w miłej i przyjaznej atmosferze, postanowiłam napisać książkę na ten temat. Wystraszono mnie jednak twierdząc, że agitacja do takich porodów może czasem skończyć się tragicznie. Ze nie ma lekarzy i położnych, którzy mogliby sprostać ta-



kiemu zadaniu, szczególnie w przypadku komplikacji i krwotoków w III okresie porodu. Postanowiłam więc do wszystkiego sprawdzić i efektem tych doświadczeń jest właśnie „Witamina M”.

— I co? Pani przypuszczenia się potwierdziły?

— To, co zobaczyłam w szpitalu Salgrenska w Goe-

bardzo bolesne. Badania wykazały, że jeszcze w kilka dni po tym „pierwszym krzyku” w ślinie noworodka pojawiają się ślady krwi. Ponadto okazuje się, że podczas pierwszych godzin ssania dziecko w sianie otrzymuje bardzo cenny składnik: rod-
zaj lakieru czy impregnatu, który zabezpiecza kosmki je-
litowe przed infekcjami po-
karmowymi i prawdopodobnie przed celiakią (co jest jesz-
cze w toku badań). Porody

— Pomówmy jeszcze o drugiej przygotowywanej przez panią książce, noszącej tytuł „Moje seks-boje”. Nie chce być niedyskretna, ale tytuł sugeruje osobiste zwierzenia na temat spraw intymnych...

— Czy to czasem nie przesada — na 2000 stron?! A tytuł oczywiście jest przekorny dwuznaczny. Moje seks-boje to jednocześnie 25-let-

MOJE SEKS-BOJE

Rozmowa z dr MICHAŁINĄ WISŁOCKĄ, seksuologiem, autorką wielu książek, m.in. „Sztuki kochania”

tebogu przekonało mnie o absolutnej słuszności propa-
gowania ekologicznych poro-
dów. Dzieci rodzą się tam w basenie, najczęściej drugi ok-
res porodu ogranicza się do jednego bólu partego. Jeżeli dzieje się to w wodzie, dzie-
cko opada na dno jak listek, na-
dał połączone z matką pę-
powiną, a potem jeszcze przed od-
pępowaniem przykładane jest do piersi. I tu jest sek-
ret, na który do tej pory nie wpadli położnicy. Sianie ko-
biec piersi bezpośrednio po uro-
dzeniu pobudza impuls hormonalny przysadki mózgo-
wej, który powoduje wyrzu-
cenie dużej ilości hormonów i bez problemów odchodzi łoż-
ysko. Poza tym dziecko po-
łączone z matką pewną i ś-
sając zaczyna pomału, bezko-
lizyjnie wchodzić w proces od-
dychania. Ten pierwszy krzyk, którym dotąd tak się zachwycałymi, to nie innego, jak krzyk strachu i bólu. Dziecko zaczyna robić gwał-
towny wdech po odcięciu pę-
powiny i wszystkie pecherzy-
ki płucne rozkłada się za-
jednym żmudnym, co jest

prowadzone w taki sposób mają też wiele innych zalet. Bóle są minimalnie odczuwa-
ne. Nie pękają kroczka, gdyż w dobrze ciepłej wodzie roz-
luźniają się mięśnie. Nie ma problemów z odeśnięciem dzie-
cka nawet u kobiet, które przerywały wcześniej ciążę (co-
zostawia blizny w macicy). Po porodzie matka z dzie-
ckiem wraca do pokoju, gdzie cały czas jest blisko dziecka i razem z nim w jednym łoż-
ysku śpią przylepieni do siebie. Czy więc może być tu ja-
kiekolwiek porównanie z bez-
duszną maszyną wielkich szpitali położniczych?

— Ta książka powinna ukazać się jeszcze w tym roku. Nie boł się pani re-
akcji środowiska lekarskiego i Kościoła?

— Myślę, że i przez kato-
lików będzie „rozrywana”. Mówi przecież o cenie życia i to od momentu jego poczę-
cia. Właściwie wszystkie mo-
je książki były przez Kościół przyjmowane dość dobrze, ja-
ko pisane w duchu miłości. Poza trzema zastrzeżeniami: antykoncepcji, współżycia przed ślubem i onanizmu.

Burzy w środowisku lekar-
skim wcale nie przewiduję. Coraz więcej światłych lekar-
zy skłania się ku porodom ekologicznym, odchodzi się od monitorowania, kropłówek hormonalnych i innych często niepotrzebnych ingerencji. Myślę, że przekonywujące są wyniki prac naukowych: w poro-
dach ekologicznych liczba zabiegów zmniejsza się o po-
łowę, liczba uszkodzeń nowo-
rodków także o połowę, a ból jest mniejszy o jedną trzecią. A więc powinniśmy wracać do porodów domowych, szpi-
talam zostawiając jedynie przypadki patologiczne.

nia wojna o kulturę miłości i seksu a, także seks-Boje — kontynuacja pracy Boya-Ze-
leńskiego, który jako jeden z pierwszych zaczął przełamy-
wać różne tabu. Ta książka prawdopodobnie nie stanie się smaczkowym czytadłem, choć na pewno będzie do czytania, jest bowiem zabawną, pogod-
ną i interesującą. Jest to hi-
storia kultury uczuciowej i



seksualnej naszego społeczeń-
stwa na przestrzeni 25 lat, od 1960-85 roku. Składa się z artykułów prasowych, polemik i ponad 3 tys. listów, ilustrujących poglądy ludzi na te sprawy w danym czasie. To pasjonująca lektura! Udokumentowanie tego wszy-
stkiego zabrało mi prawie 5 lat, zgromadziłam trzy wory wycinków prasowych i listów, które trzeba było ułożyć te-
matycznie i chronologicznie.

„Wyszedł” maszynopis liczący 2200 stron. Po skróceniu, i wyrzuceniu różnych nu-
dziarstw, praca liczy 1500 stron. „Kupuję” ją „Iskry”. Szymon Kobylński kończy właśnie robić do niej ilustra-
cje. Staralam się zawrzeć w tej książce wszystko, co było istotne dla rozwoju tej dzie-
dziny w Polsce. Trzy razy w różnych okresach wracam więc do antykoncepcji, trzy razy do pornografii, w miarę jak te „dyżurne” tematy pojawiały się co parę lat w prasie. Nie brakuje w niej również pikantnych skandali... i polemik seksualnych.

— Podobno przygotowuje się już pani na lawinę roz-
praw sądowych.

— Lawinę — to przesada, tak sobie tylko żartuję. Ale nie mogłam przecież nie od-
słonić kulis historii mojej pierwszej „Sztuki kochania”, która przez 6 lat leżała na półkach w KC, a niektóre „krasnoduki” blokowały jej wydanie. Zamieszczę też wycinki prasowe, które dzia-
łają mogą już nieco dziwić. Czy wie pani, że gdy w 1980 roku na łamach „Zdrowia” użyłam słowa „pochwa”, wy-
kreślono je jako nieczczone-
ne?

Historia polskiej kultury seksualnej oraz jej rozwój nie ma chyba odpowiednika na całym świecie. Podczas gdy w innych krajach rozwój prze-
biegał pomalutku, ewolucyjnie, my mieliśmy Kochanow-
skiego, Morsztyna na okresie Odrodzenia, potem długo, dłu-
go nie, następnie Zapolską, Przybyszewskiego i Boya i znów cisza aż do 1960 roku. Teraz dopiero te 200-letnią dziurę próbujemy zaplnić. Odkrywamy sprawy już od-
kryte, prawdy znane. „Moje seks-boje” będą więc i kom-
pendium wiedzy na temat naszej kultury uczuciowo-seksualnej, zbiorem materiałów naukowych, zawierającą bowiem ściągę bibliografii i „czytad-
łem” dla zwykłego śmiertel-
nika. Dla niego właśnie przy-
gotowałam wiele ciekawych listów, nawet tych „świń-
skich” czy grafomanicznych, bo obrazują one stosunek spo-
łeczeństwa do spraw miłości i seksu.

— Ze się też pani chci-
ało wykonać tak tytaniczną pracę...

— To chyba obciążenie ge-
netyczne. Mój dziadek miał kufer, którego zawartość za-
jego życia nie znał nikt. Po jego śmierci, gdy mama wresz-
cie otworzyła tę „relikwię”, okazało się, że zawiera 2 me-
try sześciennych guzików. Ka-
dy pojedynczy, a najstarszy chyba z 1700 roku. Były więc tam i guzik od szupanu, od futrzanych etoli i jeden mo-
dernity z napisem „for gentle-
men”. Takie, jak ten ostat-
ni, nosili eleganci Anglii do-
zapinania rozporków! Musia-
łam więc i ja porzucić róż-
ne guziki pokazać to, co jest pod spodem...

Rozmawiała:

ANNA GOTOWIEC

TYŁKO O VIP-ACH

KRÓL OBLICZA

Do parlamentarnych dyskusji na temat przyszłości ordynacji wyborczej włączył się spoza ulicy Wiejskiej Krzysztof Król (KPN). W oparciu o wyniki niedawnych wyborów prezy-
denckich obliczył on, że w za-
leżności od przyjęcia jednej z siedmiu opcji stosowanych na świecie ilość mandatów u-
zyskanych przez zwolenników sześciu osób kandydujących do Sejmu na 16-35 mandatów. W. Cimoszewicza 21-44, T. Ma-
zowieckiego 46-82, L. Moczul-
skiego 1-13, S. Tymienieckiego 88-117, a L. Wałęsę 178-287.

REGULSKI PRZYJAZNE

Były pełnomocnik rządu do spraw reformy samorządowej, senator Jerzy Regulski przy-
znał na łamach „Gazety Wy-
borczej”, że idea oraz prakty-
ka podziału kraju na rejony po wyborach w r. 1990 była błędem. „Sied rejonów absur-
dalnie — pozakonstytucyjnie, wbrew gminnym związkom kulturowym i gospodarczym, podzielił kraj. Nie dość, że rozbiurano administrację rządową, to jeszcze pozabiera-
no gminom etaty i pieniądze. Teraz w rejonach pracuje 12 tysięcy urzędników, a będzie ich 16 tysięcy...”

KANDYDACI MAŁACHOWSKIEGO

„Senator Jerzy Stepien, ge-
neralny komisarz w wyborach samorządowych, przewiduje, że ja mu wierzę, że organizmy polityczne Cimoszewicza, Ty-
minskiego i Bartoszcza zdo-
łają 45 procent elektoratu. Ja daję im więcej i powtarzam: co już kiedyś w „Po prostu” napisałem, że Wałęsa będzie miał na stanowisko premiera tylko dwóch kandydatów: no-
gachy uzyskać w parlamen-
cie poparcie poważnych sił koalicyjnych — Cimoszewicz lub Tymieniecki. Reszta be-
dzie do odfoty sal, a nie do radzenia. Myślę tu o polity-
kach Centrum, ROAD i tutti frutti” — stwierdził Aleksan-
der Małachowski.

REYMANOWIE OSKARŻAJĄ

Z powym opinieniem do-
tarc do nas drugi numer „Najbardziej Rzeczypospo-
litej” wydanej w Krakowie przez dr Stanisława i An-
drzeja Reymannów. 8 stron periodyku datowanego tym razem w Między Litewskim i Kamieniu Podolskim wypeł-
niają głównie oskarżenia o zdradę państwa i zdradę narodu polskiego m.in.: A. Bentkowskiego, L. Czubińskiego, T. Mazowieckiego, S. Ję-
drzejowskiego, E. Krawczy-
ńskiego, L. Balcerczyka, A. Wielowiejskiego, A. Michnika, Z. Bułaję, K. J. Tychnera, A. Drawicza i jeszcze paru o-
sob. Zyciowód PP Reyman-
nów budzi jedynie L. Wałę-
sę, którego kreśli „Najja-
szaszą Rzeczpospolitą” jako-
prapomina, że wygrał głów-
nie tam, gdzie wspomniane pi-
śmo cieni się największą pe-
czytadką.

K. SENIOR



TADEUSZ OETTINGER



Kownacki wieszył głowę: — Tu niczego nie ma — powie-
dział ze smutkiem i rezygnacją w głosie. — Jelonek jest
dobrym lekarzem, jednak, niestety, zaniedbuje robotę
papierkową. Będzie musiał udzielić mu nagany.

— I na tym koniec?
— To nie jest w końcu takie ciężkie wyrocznienie — do-
cent odzyskał kontenans. — My tutaj mamy mnóstwo pra-
cy, więc sami rozumiemy...

— Nic nie mów — przerwał mu Bednarek — Panie
docencie, czy bierze pan pełną odpowiedzialność za swoje
słowa?

— To znaczy...
— To znaczy, że nie mów pan prawdy — Siemiatycki
postanowił przysłać lekarza do domu — A co będzie jeśli
się okaże, że Kadłubek w ogóle nie był chory?

— Kto nie był chory? — tym razem zdziwienie docenta
było autentyczne.

— Wasz pacjent, niejaki Iwanuk, zwany w pewnych
kregach Kadłubkiem. Nie wleździł pan o tym?

— W jakich kregach, o co tu chodzi? — docent przeraził
się nie na żarty.

— Mniejsza z tym — Siemiatycki machnął ręką — No
więc co będzie, jeśli sekcja zwłok potwierdzi nasze przy-
puszczenia?

— To znaczy, jakie?

Komisarz nie był niczego pewny, ale musiał już grać w
banque: — Mamu podstawy przypuszczam, że wasz szpital
był dla denata czymś w rodzaju azylu. Nie wyszło mu to
na dobre, ale fakt pozostaje faktem. On nie był chory,
chciał tylko odseparować się od świata i przez pewien czas
przeżyć.

powiedział bez sensu, bo w pobliżu nie było ani protoko-
lant, ani nawet kogokolwiek z ołówkiem i kartką papieru
— Znam wszystko, jak na powieść.

28.
Jako drugi z kolei zeznał doktor Jelonek. W odró-
nieniu od docenta nie był ani nonszalancki, ani zbyt
uległy. Od początku przyjął taktikę prawdziwości
i na silę chciał być z policją szczerzy. Oczywiście do pe-
wego stopnia, bo całą prawdę mówi tylko idioty, zaś Je-
lonek idiotą nie był.

Popelnienie błęd, którego bardzo teraz żałuję — powie-
dział na wstępie — W żadnym wypadku nie powinienem
był pójść na rękę kolede.

— Kolede? — zdziwił się Siemiatycki.

— No, powiedzmy, znajomemu. Widzicie panowie, w za-
mierzonych czasach, kiedy handel dolarami był jeszcze za-
broniony, Iwanuk pomógł mi w przeprowadzeniu kilku
transakcji dewizowych.

— Handlował pan dolarami? — zapytał Bednarek.

— Uchwał Boże! — doktor rozłożył ręce — Parę razy
wyjeżdżałem za granicę na różne zjazdy i sympozja lekar-
skie i po prostu potrzebne mi były prawdziwe pieniądze.
Nie jestem rozrzućny, ale nie lubię być dżadem, a nasze
diety dewizowe są po prostu śmiesznie małe. Z trudem
wystarczy na nędzny hotel...

— Do rzeczy, panie doktorze — upomniał Jelonek komi-
sarz.

— Właśnie mierząc do sedna sprawy. Iwanuk, jak mó-
wiłem, kilka razy załatwiał mi kupno dolarów trochę ta-
niej, więc kiedy on z kolei przyszedł do mnie z prośbą
załatwienia mu drobnej w gruncie rzeczy przysługi, nie
potrafiłem odmówić.

— Ulokowanie w państwowym szpitalu zdrowego czło-
wieka nazywa pan drobną przysługą? — zapytał Siemia-
tycki.

— Nie to miałem na myśli. Oczywiście moja materialna
wina jest bezwzględna i z własnej kieszeni zapłacię za
wszystko. Ale Iwanuk chciał się tutaj ukryć bo był ścia-
gany przez jakąś kobietę czy dziewczynę, więc pomyślałem,
że skoro chodzi o taki drobny...

— Uwierz pan w tę bajkę?
— Naturalnie. Człowiek młody, przystojny...

— I kaleka na dodatek, więc z pewnością setki kobiet
leciały na niego — Siemiatycki po raz drugi tego dnia



Dowództwo Okręgu Korpusu VI. Skracamy w Zieloną, gdzie mieści się gimnazjum żeńskie im. Strakoskiej. Był tam najładniejszy dziedziński w całym Lwowie — wspomina z żalem w oku znany scenarzysta. Przed wojną pewna część ul. Zielonej nosiła imię gen. Rozwadowskiego.

Przed nami cmentarz Łyczakowski, ul. św. Piotra i Pawła oraz synowa Łyczakowska, obecnie Lenina. — Właśnie tutaj, w tym narożnym budynku, mieszkaliśmy my z żoną i dziećmi, kiedy w 1939 roku, gdy do pierwszego sowieckiego imienia woda rewolucji Łyczakowską nazywali, Lwówianin szybko wymyślił, że teraz ta ulica będzie się nazywała „Dawaj na zad”. A więc w nazewnictwie ludu dalej Łyczakowska pozostała. I dzisiaj nikt z Polaków mieszkających w Lwowie, z mojego pokolenia, nie powie, że mieszka na ul. Lenina.

To jej — ten Lwów! — śpiewano przed wojną na lwowskiej ulicy. Czy dziś coś jeszcze z tej jakże pięknej legendy miasta pozostało? Postaram się Państwu odpowiedzieć na to pytanie korzystając z uprzejmości najbardziej znanego Lwówianina, literata, scenarzysty i publicysty w jednej osobie, pana JERZEGO JANICKIEGO, w obecności którego dane mi było zobaczyć po raz pierwszy to królewskie miasto.

Do kazimierzowskiej metropolii wjeżdżamy od strony południowej. Szaro i mglisto. Złocieńskie ulice i długie kiołki przed sklepami są teraz trwałym elementem miejskiego pejzażu.

Park Stryjski, najbardziej lwowski. Tutaj przed wojną odbywały się zabawy i festyny, tutaj przychodziło się aby spotkać znajomego batara — mówi pan Janicki. Jeszcze z tamtych lat pozostały metalowe przesłady ogrodzenia. I ten stary stryjski drzewostan, który mógłby opowiedzieć niejedną historię lwowskiej miłości, włącznie z Balladą o pannie Franciszce.

Miljony dawna szkoła kadetów. W pobliżu parku im. Kilińskiego, w budynku byłej dyrekcji elektrowni lwowskiej mieści się NKWD. Przesłuchiwało tam m.in. gen. Andersa. Teraz jest to KGB. W parku stoi pomnik Kilińskiego, tyle, że mu szablę z ręki wyrwali.

Oj ra, co się dzieje,
Oj ra, krew się leje,
Oj ra, matka wstępczy,
A muzyka gra.

W sąsiedztwie dawny teren klasztoru karmelitów bosych, teraz fabryka autobusów. Ulica św. Zofii, dalej Oberżyńska, gdzie pod szóstka Tonio miał swoją kancelarię adwokacką, jakiś klasztor zamieniony na... dyskotekę i wreszcie ul. św. Mikołaja, przy której mieścił się stary uniwersytet.

Jedziemy w stronę rodzinnej dzielnicy pana Jerzego, na Łyczaków. Przedwojenna ulica Piłsudskiego, która dochodziła do placu Bernardyńskiego, to obecnie Iwana Franka. Właśnie w sąsiedztwie ulic Piłsudskiego i Piekarskiej miało swoją siedzibę

Człowiek śniegu z... ZOO

Przysięgam Wam, że widziałem go na własne oczy, to był naprawdę „Człowiek śniegu” — tak zeznał na policyjnym przesłuchaniu Juan Fernandez. Wiadomo o pojawieniu się człowieka śniegu po raz pierwszy w 1980 roku, w miejscowości Talar. Odnalazł go eobotnik, który prowadził samer młodsze, a nie antropologowie i zoologowie z Limy, przez cały dzień przeszukiwali dokładnie całą okolicę. I wreszcie od-

nalazli „śnieżnego człowieka”, który przy bliższym poznaniu okazał się samiką... mandryla, która uciekła z ZOO ekwadorskiego miasta Cuenca.

Ptaki ofiarą wojny

Ptaki, które każdej jesieni odbywały wędrowkę z tyberu nad Zatoką Perską, gdzie zimowały, stały się według badań niemieckich zoologów największymi ofiarami wojny. O rozmiarach szkód wyrażonych wśród ptaków se-

lery, znowu drepniemy w miejscu. — Niezwykle. Morderca czuje się bezpiecznie i teraz, przed tym, co później musi popełnić jakiś błąd. Zresztą, być może już go popełnił.

— Co masz na myśli? — Tortur, w szpitalu. Tego nie zrobił wariat. Odnalazł ukrywającego się człowieka, a więc w żadnym wypadku nie mamy do czynienia z szaleńcem.

— Od początku tak sądziłem. — Ale nie byłes pewny, a teraz jesteś. Iwanukę był wspólnikiem Koński i obaj zginęli. Tu musi chodzić o jakieś ogromne pieniądze. Być może nawet tak ogromne, że aż trudne do wyobrażenia.

— Otworzyli się drzwi i do pokoju wszedł aspirant Krynicki. — Chyba coś mamy i powiedział niezbyt pewnie. — No to wala, na co czekasz? — Siemiatycki był zły na niego, że przerwał rozmowę w najciekawszym momencie.

— Chodzi o to, że przesłuchaliśmy salową — rozpoczął aspirant i natychmiast wycofał się ze zbyt jednoznacznego określenia. — Właściwie to nie było przesłuchanie, ona sama do mnie podeszła. Powiedziała, że tu są schody z drzwiami, do których ona ma jeden klucz, a drugi jest u docenta. Te schody prowadzą w dół, do piwnicy gdzie oprócz pralni nie ma niczego więcej. I dlatego schodów nie używa się zbyt często.

— Człowieku, nie możesz się streszczać? — warknął zniecierpliwiony Siemiatycki. — Kiedy to wszystko jest ważne. Otóż dzisiaj rano Kacyńska, to znaczy salowa poszła do pralni po przesłuchania. Otworzyła te drzwi i zobaczyła, że tuż za nimi leży na schodach coś białego.

— Fartuch? — zapytał podekscytowany Bednarek. — Dwa fartuchy. Już je zabezpieczyłem, a to było w kieszeni jednego z nich. Krynicki położył na stole zmięty kartonik zapisany jakimś bazarolami.

— Chryste panie! — Bednarek z wrażenia aż zerwał się z krzesła. — Kto jeszcze oprócz ciebie dotykał do tej ręki? — Salowa. Ona pierwsza grzebała w kieszeniach. — Mam nadzieję, że nie zamieszkał wszystkich. Przypuszczam, że na tej kartce będą odciski palców Iwanuki, a także przynajmniej jednego z morderców.

Siemiatycki pochylił się nad kartką i próbował odczytać niewyraźny tekst: — Nic nie wiem... o... żadnym. kaloryferze — odczytał w końcu z trudem — Co to może znaczyć? (cdn.)

przy ul. Klasztornej, kościół św. Kazimierza, w którym obecnie znajduje się... poprawczak.

Lwów ma głowę, tylko nie ma serca — powiedział w tym momencie przedstawiciel miejscowej polonii, pan Zbyszek.

Plac Strzelecki, ul. Krakowska, dawny Gmach Skarbowy i wspaniała budowla Teatru Wielkiego zlokalizowanego między dawnymi alejami Legionów i Hetmańska. Pod budynek teatru prowadzi deptak parkowy otoczony z obu stron drzewami i stylowymi latarniami. Latem dużo tutaj miejscowych i turystów, jako że w miejscu, gdzie stał pomnik króla Sobieskiego zbierają się zwolennicy wolnej i niepodległej Ukrainy. Tutaj można kupić literaturę z drugiego obiegu i ukraińskiego trizuba.

Chociaż o tej porze teatr jest nieczynny, za mały suwenir udaje się nam wewnątrz nad dużą scenę, od „zakrytych”. Odbija się właśnie próba „Otella” — powiedział znawca, płyty nagrobne Stanisława Żółkiewskiego, ojca wielkiego hetmana, Mikołaja Hierburt — wojewody sandomierskiego, alabastrowy nagrobek arcybiskupa Jana Zamoyskiego itp. Obok kościoła św. Antoniego, katedra jest drugą świątynią rzymskokatolicką udośćpioną dla Polaków.

Dalej cerkiew Przemienienia i ul. Ormiańska, gdzie można zobaczyć fragmenty XIV-wiecznej świątyni oraz płyty nagrobne ormiańskich biskupów.

Z każdym niemalże przebytem metrem zmienia się charakter zabytkowej części miasta. Tam kościół katolicki, tu budowla ormiańska, to znowu dalej cerkiew prawosławna bądź unicka — różnorodność kultur, które w sumie tworzyły obraz dzisiejszego Lwowa.

Kaplica Boimów, słynne ministerium Meki Pańskiej z pierwszych lat XVII stulecia, zabytek klasy zerowej. Coś wspaniałego. Już z zewnątrz uwagę przechodniów zwracają

wykonane z największym artyzmem płaskorzeźby. A wewnątrz przepiękny ołtarz z kamienia przedstawiający scenę biblijną.

Przejeżdżamy u podnóża wysokiego zamku. Z jego prawej strony, patrząc w kierunku stacji kolejowej, znajduje się kopiec Unii Lubelskiej usypany relikwiami Lwówian. Kręte uliczki, wznie-

szona była słynna fabryka wódek Baczewskiego, założona w 1782 roku (obecnie zakład materiałów ściernych). Tylko nowy komin doobudował — mówi p. Jerzy. Stary runął w czasie pożaru. Tydzień się paliło, tyle było spłut.

Kto ma forsy ten kulegi ma, przyjacieli ma, wszystko ma. Jest kuchany, żyje, pije z nim, gdzie się da.

A gdy nagle forsę skończy, wtedy wiesz, że na nim psy.

Nikt go nie zna, nikt nie kocha go, to nie to co my. Bo my dwaj, oba cwaj...

Aktualnie pracuję nad scenariuszem filmu o Gabrielu Zapolskim, który mam zamiar zrealizować wraz z grupą filmowców radzieckich. Jak pan zapewne wie, Zapolski urodził się w Podhaju, w rodzinie ziemian- skiej, a nauki pobierał w lwowskim klasztorze Sacre-Coeur i na jednej z prywatnych pensji. We Lwowie zmarła i została pochowana na cmentarzu Łyczakowskim. Jest więc członkiem naszej wielkiej lwowskiej rodziny.

— Fachowcy od literatury mówią, że Zapolska jako

— Powiem tak: każdy Lwówianin to niespokojna dusza. I bez względu na swój wiek, przed pięćdziesiąt lat, Rze- czywicie, wspólnie z przyjaciółmi podejmujemy szereg inicjatyw zmierzających do tego, aby nasz ukochany Lwów pozostał na zawsze w pamięci. Istnieje fundacja przyjaciół Lwowa, mamy własne biuro turystyczne „Lwów”, wznowiliśmy cykl zeszytów wydawanych od 1903 roku przez Towarzystwo Młodszych Przesłan- ców Lwowa. Już wyszło 6 tomów (reprinty), a cała seria, będzie zawierała 33.

W krakowskim wydawnictwie „Rój” ukazała się moja książka „Nima jak Lwów”. Znalazło się w niej 314 zdjęć i dwa plany miasta — przedwojenny i obecny. Z kole- „Gosspolneum” wydało książkę o Szepeku i Tonie z moją przedmową. Także polecam Lwówianom „Chleb kulturow- ski” Hemara.

W 1939 roku został zrealizowany film „Serce batara”, który nigdy nie dojechał się emisji. Dlaczego? Jego kopia spłonęła w 1939 roku. Została tylko ta piosenka ze słowa- mi Hansa Schlechtera i muzyką H. Warsa:

Mówię to przecie, nima na świecie,
Joj, jak serce batara,
Proste, otwarte, najwięcej warte,
Joj, jest serce batara.

Zrobisz mi krzywdę to wtedy się strzesz,
Batar pokaze ci kły!
A zrobisz mi dobrze, to on tobie też,
Sto razy więcej niż ty.

Mówię to przecie...
— Dziękuję za rozmowę i wspaniałą wycieczkę po star-
ym Lwowie.

Notował: S. DWORAKOWSKI
Fot. autor

CIEKAWOSTKI

środniej Azji w skutek wycieku wody do Zatoki Perskiej nie ma jeszcze dokładnych danych, choć uczeni sądzi, że są one poważne. W związku z tym organizowana jest szeroka akcja pomocy. Zespół ekspertów Międzynarodowej Rady Ochrony Ptaków dokonuje obecnie inwentaryzacji i czyszczenia gniazd lęgowych.

„Fiat 500” jest najbardziej umi-
owanym samochodem 80-letniego
Giuseppe Russa z miasteczka Mo-
nopolli w pobliżu Bari. Kiedy
miejscowi policjanci śladali go
za kierownicą tego modelu samo-
chodu, spilił protokół, po czym,
co jest we Włoszech zwyczajem
puścił go wolno. W 20 minut po-

tem inny patrol zatrzymał
samo-
chód tego
typu, który stracił ko-
lejnego właściciela. Russo był
w ciągu roku 10-krotnie zatrzy-
mowany za kradzież samochodów
„Fiat 500”.

Futbol — prolog,
epilog — ginekolog

Nieoczekiwane dobre rezultaty
piłkarskiej jedenastki Irlandii na
mistrzostwach świata we Włoszech
w 1990 r. były inspiracją dla nie-

których zapalonych kibiców w
tym kraju. Rezultatem był zaś po-
wazny przyrost urodzin. W dzie-
więć miesięcy po mistrzostwach
świata w narodówkach spadł u-
rodzeń o 10 proc. Prawdopodob-
nym powodem była piłkarska eu-
foria kibiców po sukcesach ira-
landzkiej piłkarskiej. Ludzie byli
podczas mistrzostw bardzo od-
prężeni — skomentowała ten
wzrost urodzin Mary Kelly, prze-
łożona pielęgniarka na oddziale
ginekologicznym szpitala spo-
łecznego.

Tymczasem mała grze-
czna dziewczynka to taka
co nie tulię nogami, nie
wali pięściami i nie wyrwa-
lałom nóg. Mały chłopiec
może już co prawda pobić
swojego przeciwnika i rozwałić
nowy samochód, ale absolut-
nie nie przystoi mu plakać i
okazywać słabości. I tak od
małego uczymy się niemani-
festowania swych uczuć, za-
chowania spokoju i pogodnego
uśmiechu na twarzy, obojęt-
ne co by się działo. A jest to
nauka dla i szkodliwa!

Oczywiście złość czy inne
objawy agresji powinny być
nieco obłaskawiane. Nie
pobijemy przecież nauczycie-
li w szkole, która postawiła
nam niesprawiedliwą ocenę,
nie nawrzeszczymy na dziadka
posługując się niewybrednymi
epitetami. Nasza naturalna
złość powinna jednak znaleźć
gdzieś swój upust: choćby w
ciężkiej pracy fizycznej czy
ćwiczeniach sportowych.

nastawia się na walkę z prze-
ciwnościami losu. Nasz układ
nerwowy daje sygnał do ataku,
do krwi wysyłane są duże
dawk adrenaliny, akcja serca
przyspiesza się, krew szybko-
krąży, zwiększa się liczba e-
rytrocytów, oddech jest głębszy
i szybszy, ustaje proces
trawienia, wątroba produkuje
więcej cukru, który przedosta-
jąc się do krwi zmniejsza na-
sze zmęczenie i pobudza spraw-
ność naszych mięśni. Staje-

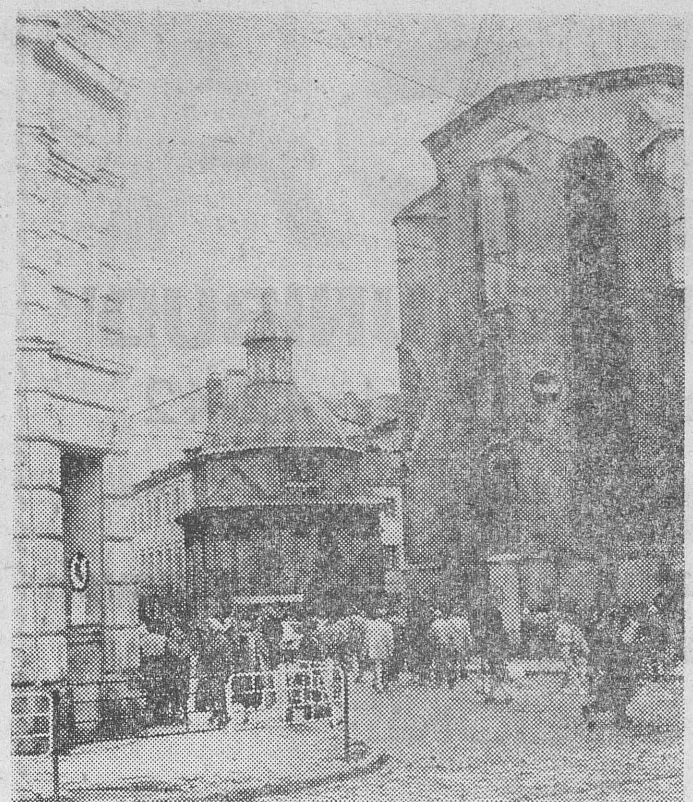
sz, „że widziane”, tyle tylko,
że nasz organizm wykonał już
swą fizjologiczną pracę, której
nie byliśmy świadomi i nie
byliśmy w stanie zatrzymać.
Jeżeli więc napięcie nie zosta-
nie w jakiś sposób rozładowa-
ne, my będąc „dobrze wy-
chowani” poczujemy się bar-
dzo zmęczeni, mięśnie karku
będą obolałe. A to wszystko
z powodu intensywnych pro-
cesów fizjologicznych, które
zachodziły w nas pod wpły-

my się czerwoni z wściekło-
ści lub bardzo bladzi i pozor-
nie spokojni, ale jest to wia-
śnie spokojny przed burzą. I...
w końcu następuje wybuch!
Ale może on wcale nie nastą-
pić. Często bowiem boimy się
ujawniać swoje emocje, blo-
kujemy napady złości, które

wem agresji czy frustracji.
Niekiedy ludzie sami „kul-
turalnie” uwalniają się od
nadmiaru napięcia: gwałtownie
zaczekają pięści, szcękają,
ściągają brwi, gryzą palce,
„skubią” brode, gestykulują.
Inni zaś „przetwarzają” złość
na płacz. Żyją dając ujście nie-
korzystnym uczuciom.

Uczucia gniewu, złości i agresji
są nieodłącznie związane z na-
szym życiem. Najlepiej dowied-
zieć, że już siedmioletnie dziecko
potrafi okazać nieprzejawia-
ne uczucia. Ono może dostać
ulubionej zabawki lub gdy nie
może się podnieść. Ponieważ jed-
nak społeczeństwa takie jak na-
sze uczucia, że akceptowani są
uczucia o twarzach jak kamienie
maski, na których mogą się ma-
lować jedynie pozytywne nastroje.
Zalóżmy więc, że nie opanowy-
wać przejawy złości i gniewu. Kto
tego nie potrafi w dostateczny
sposób, ma poważne problemy w
nawiązywaniu kontaktów z ludź-
mi. Ocenie socjologów pozostawmy
rozważania czy blokowanie uczuć
jest słusne, czy niesłusne. Nie-
zależnie jednak od tego starajmy
się zawsze pozbyć stanów napię-
cia, które naprawdę „zatrują”
nasz organizm. Krzyżemy gdy nikt
nie słyszy, kopniemy ścianę czy
waliśmy talerzem o podłogę.
Wielkiej szkody to nie przyniesie,
a nam na pewno ulży, frustracje
nie będą się w nas kumulować,
aby potem objawiła się wrzodem
żołądka lub chorobą układu krą-
żenia.

ANNA GOTOWIEC



Stary cmentarz Żółka. Na polanie pochowanych jest około 1000 żołnierzy, obrońców Lwowa z września 1939 roku. Komitet osiedlowy — za sprawą stowarzyszenia „Ruch” — nie dopuścił do zupełnej likwidacji tej nekropolii. Na brzoźowym krzyżu ukraińska niebiesko-żółta flaga.

Odwiedziliśmy też cmenta-
rze: Łyczakowski i Orlat, ale
to tematy na inną okazję.

Korzystając ze sposobności
poprosiłem p. red. Jerzego
Janickiego o krótką rozmo-
wę na warszawskie tematy.

— Jest pan autorem 41 fil-
mów fabularnych i 33 telewi-
zyjnych, w tym tak znanych
seriał jak „Ballada o Janusz-
ku”, „Dom” czy wreszcie „Pol-
skie drogi” z niezapomnianym
Kursiem. Czego możemy o-
czekiwać w najbliższej przy-
szłości?

— Chciałem zrobić serial
filmowy o moim pokoleniu
Lwowa pod roboczym tytułem
„Nasz dom”, ale szybko wyco-
fałem się z tego pomysłu, gdy
dowiedziałem się, że jest sy-
tuacja naszej kinematografii.
Zrealizowałem natomiast film
dokumentalny o moim rodzin-
nym mieście (to swego rodza-
ju nowość, gdyż wcześniej
nie robiłem dokumentu) pt.
„Mój Lwów”. Premiera od-
była się w londyńskiej Insty-
tucie Kultury i — jak sądzę
— film został dobrze przy-
jęty.

— Aktualnie pracuję nad
scenariuszem filmu o Gabrie-
li Zapolskim, który mam za-
miar zrealizować wraz z gru-
pą filmowców radzieckich.
Jak pan zapewne wie, Zapol-
ski urodził się w Podhaju, w
rodzinie ziemian- skiej, a nauki
pobierał w lwowskim klasztorze
Sacre-Coeur i na jednej z prywat-
nych pensji. We Lwowie zmarła
i została pochowana na cmen-
tarzu Łyczakowskim. Jest więc
członkiem naszej wielkiej
lwowskiej rodziny.

— Fachowcy od literatury
mówią, że Zapolska jako

— Powiem tak: każdy Lwo-
wianin to niespokojna dusza. I
bez względu na swój wiek, przed
pięćdziesiąt lat, Rze- czywiście,
wspólnie z przyjaciółmi podje-
mujemy szereg inicjatyw zmierz-
ających do tego, aby nasz ukochany
Lwów pozostał na zawsze w
pamięci. Istnieje fundacja
przyjaciół Lwowa, mamy
własne biuro turystyczne
„Lwów”, wznowiliśmy cykl
zeszytów wydawanych
od 1903 roku przez Towarzystwo
Młodszych Przesłan- ców
Lwowa. Już wyszło 6 tomów
(reprinty), a cała seria, bę-
dzie zawierała 33.

W krakowskim wydawnic-
twie „Rój” ukazała się moja
książka „Nima jak Lwów”.
Znalazło się w niej 314 zdjęć
i dwa plany miasta — przed-
wojenny i obecny. Z kole-
„Gosspolneum” wydało książkę
o Szepeku i Tonie z moją
przedmową. Także polecam
Lwówianom „Chleb kulturow-
ski” Hemara.

W 1939 roku został zreali-
zowany film „Serce batara”,
który nigdy nie dojechał się
emisji. Dlaczego? Jego kopia
spłonęła w 1939 roku. Zosta-
ła tylko ta piosenka ze słowa-
mi Hansa Schlechtera i muzyką
H. Warsa:

Mówię to przecie, nima na świecie,
Joj, jak serce batara,
Proste, otwarte, najwięcej warte,
Joj, jest serce batara.

Zrobisz mi krzywdę to wtedy się strzesz,
Batar pokaze ci kły!
A zrobisz mi dobrze, to on tobie też,
Sto razy więcej niż ty.

Mówię to przecie...
— Dziękuję za rozmowę i wspaniałą wycieczkę po sta-
rym Lwowie.

Notował: S. DWORAKOWSKI
Fot. autor

— Powiem tak: każdy Lwo-
wianin to niespokojna dusza. I
bez względu na swój wiek, przed
pięćdziesiąt lat, Rze- czywiście,
wspólnie z przyjaciółmi podje-
mujemy szereg inicjatyw zmierz-
ających do tego, aby nasz ukochany
Lwów pozostał na zawsze w
pamięci. Istnieje fundacja
przyjaciół Lwowa, mamy
własne biuro turystyczne
„Lwów”, wznowiliśmy cykl
zeszytów wydawanych
od 1903 roku przez Towarzystwo
Młodszych Przesłan- ców
Lwowa. Już wyszło 6 tomów
(reprinty), a cała seria, bę-
dzie zawierała 33.

W krakowskim wydawnic-
twie „Rój” ukazała się moja
książka „Nima jak Lwów”.
Znalazło się w niej 314 zdjęć
i dwa plany miasta — przed-
wojenny i obecny. Z kole-
„Gosspolneum” wydało książkę
o Szepeku i Tonie z moją
przedmową. Także polecam
Lwówianom „Chleb kulturow-
ski” Hemara.

W 1939 roku został zreali-
zowany film „Serce batara”,
który nigdy nie dojechał się
emisji. Dlaczego? Jego kopia
spłonęła w 1939 roku. Zosta-
ła tylko ta piosenka ze słowa-
mi Hansa Schlechtera i muzyką
H. Warsa:

Mówię to przecie, nima na świecie,
Joj, jak serce batara,
Proste, otwarte, najwięcej warte,
Joj, jest serce batara.

Zrobisz mi krzywdę to wtedy się strzesz,
Batar pokaze ci kły!
A zrobisz mi dobrze, to on tobie też,
Sto razy więcej niż ty.

Mówię to przecie...
— Dziękuję za rozmowę i wspaniałą wycieczkę po sta-
rym Lwowie.

Notował: S. DWORAKOWSKI
Fot. autor

— Powiem tak: każdy Lwo-
wianin to niespokojna dusza. I
bez względu na swój wiek, przed
pięćdziesiąt lat, Rze- czywiście,
wspólnie z przyjaciółmi podje-
mujemy szereg inicjatyw zmierz-
ających do tego, aby nasz ukochany
Lwów pozostał na zawsze w
pamięci. Istnieje fundacja
przyjaciół Lwowa, mamy
własne biuro turystyczne
„Lwów”, wznowiliśmy cykl
zeszytów wydawanych
od 1903 roku przez Towarzystwo
Młodszych Przesłan- ców
Lwowa. Już wyszło 6 tomów
(reprinty), a cała seria, bę-
dzie zawierała 33.

W krakowskim wydawnic-
twie „Rój” ukazała się moja
książka „Nima jak Lwów”.
Znalazło się w niej 314 zdjęć
i dwa plany miasta — przed-
wojenny i obecny. Z kole-
„Gosspolneum” wydało książkę
o Szepeku i Tonie z moją
przedmową. Także polecam
Lwówianom „Chleb kulturow-
ski” Hemara.

W 1939 roku został zreali-
zowany film „Serce batara”,
który nigdy nie dojechał się
emisji. Dlaczego? Jego kopia
spłonęła w 1939 roku. Zosta-
ła tylko ta piosenka ze słowa-
mi Hansa Schlechtera i muzyką
H. Warsa:

Mówię to przecie, nima na świecie,
Joj, jak serce batara,
Proste, otwarte, najwięcej warte,
Joj, jest serce batara.

Zrobisz mi krzywdę to wtedy się strzesz,
Batar pokaze ci kły!
A zrobisz mi dobrze, to on tobie też,
Sto razy więcej niż ty.

Mówię to przecie...
— Dziękuję za rozmowę i wspaniałą wycieczkę po sta-
rym Lwowie.

Notował: S. DWORAKOWSKI
Fot. autor

— Powiem tak: każdy Lwo-
wianin to niespokojna dusza. I
bez względu na swój wiek, przed
pięćdziesiąt lat, Rze- czywiście,
wspólnie z przyjaciółmi podje-
mujemy szereg inicjatyw zmierz-
ających do tego, aby nasz ukochany
Lwów pozostał na zawsze w
pamięci. Istnieje fundacja
przyjaciół Lwowa, mamy
własne biuro turystyczne
„Lwów”, wznowiliśmy cykl
zeszytów wydawanych
od 1903 roku przez Towarzystwo
Młodszych Przesłan- ców
Lwowa. Już wyszło 6 tomów
(reprinty), a cała seria, bę-
dzie zawierała 33.

W krakowskim wydawnic-
twie „Rój” ukazała się moja
książka „Nima jak Lwów”.
Znalazło się w niej 314 zdjęć
i dwa plany miasta — przed-
wojenny i obecny. Z kole-
„Gosspolneum” wydało książkę
o Szepeku i Tonie z moją
przedmową. Także polecam
Lwówianom „Chleb kulturow-
ski” Hemara.

W 1939 roku został zreali-
zowany film „Serce batara”,
który nigdy nie dojechał się
emisji. Dlaczego? Jego kopia
spłonęła w 1939 roku. Zosta-
ła tylko ta piosenka ze słowa-
mi Hansa Schlechtera i muzyką
H. Warsa:

— Powiem tak: każdy Lwo-
wianin to niespokojna dusza. I
bez względu na swój wiek, przed
pięćdziesiąt lat, Rze- czywiście,
wspólnie z przyjaciółmi podje-
mujemy szereg inicjatyw zmierz-
ających do tego, aby nasz ukochany
Lwów pozostał na zawsze w
pamięci. Istnieje fundacja
przyjaciół Lwowa, mamy
własne biuro turystyczne
„Lwów”, wznowiliśmy cykl
zeszytów wydawanych
od 1903 roku przez Towarzystwo
Młodszych Przesłan- ców
Lwowa. Już wyszło 6 tomów
(reprinty), a cała seria, bę-
dzie zawierała 33.

W krakowskim wydawnic-
twie „Rój” ukazała się moja
książka „Nima jak Lwów”.
Znalazło się w niej 314 zdjęć
i dwa plany miasta — przed-
wojenny i obecny. Z kole-
„Gosspolneum” wydało książkę
o Szepeku i Tonie z moją
przedmową. Także polecam
Lwówianom „Chleb kulturow-
ski” Hemara.

W 1939 roku został zreali-
zowany film „Serce batara”,
który nigdy nie dojechał się
emisji. Dlaczego? Jego kopia
spłonęła w 1939 roku. Zosta-
ła tylko ta piosenka ze słowa-
mi Hansa Schlechtera i muzyką
H. Warsa:

Mówię to przecie, nima na świecie,
Joj, jak serce batara,
Proste, otwarte, najwięcej warte,
Joj, jest serce batara.

Zrobisz mi krzywdę to wtedy się strzesz,
Batar pokaze ci kły!
A zrobisz mi dobrze, to on tobie też,
Sto razy więcej niż ty.

Mówię to przecie...
— Dziękuję za rozmowę i wspaniałą wycieczkę po sta-
rym Lwowie.

Notował: S. DWORAKOWSKI
Fot. autor

— Powiem tak: każdy Lwo-
wianin to niespokojna dusza. I
bez względu na swój wiek, przed
pięćdziesiąt lat, Rze- czywiście,
wspólnie z przyjaciółmi podje-
mujemy szereg inicjatyw zmierz-
ających do tego, aby nasz ukochany
Lwów pozostał na zawsze w
pamięci. Istnieje fundacja
przyjaciół Lwowa, mamy
własne biuro turystyczne
„Lwów”, wznowiliśmy cykl
zeszytów wydawanych
od 1903 roku przez Towarzystwo
Młodszych Przesłan- ców
Lwowa. Już wyszło 6 tomów
(reprinty), a cała seria, bę-
dzie zawierała 33.

W krakowskim wydawnic-
twie „Rój” ukazała się moja
książka „Nima jak Lwów”.
Znalazło się w niej 314 zdjęć
i dwa plany miasta — przed-
wojenny i obecny. Z kole-
„Gosspolneum” wydało książkę
o Szepeku i Tonie z moją
przedmową. Także polecam
Lwówianom „Chleb kulturow-
ski” Hemara.

W 1939 roku został zreali-
zowany film „Serce batara”,
który nigdy nie dojechał się
emisji. Dlaczego? Jego kopia
spłonęła w 1939 roku. Zosta-
ła tylko ta piosenka ze słowa-
mi Hansa Schlechtera i muzyką
H. Warsa:

Mówię to przecie, nima na świecie,
Joj, jak serce batara,
Proste, otwarte, najwięcej warte,
Joj, jest serce batara.

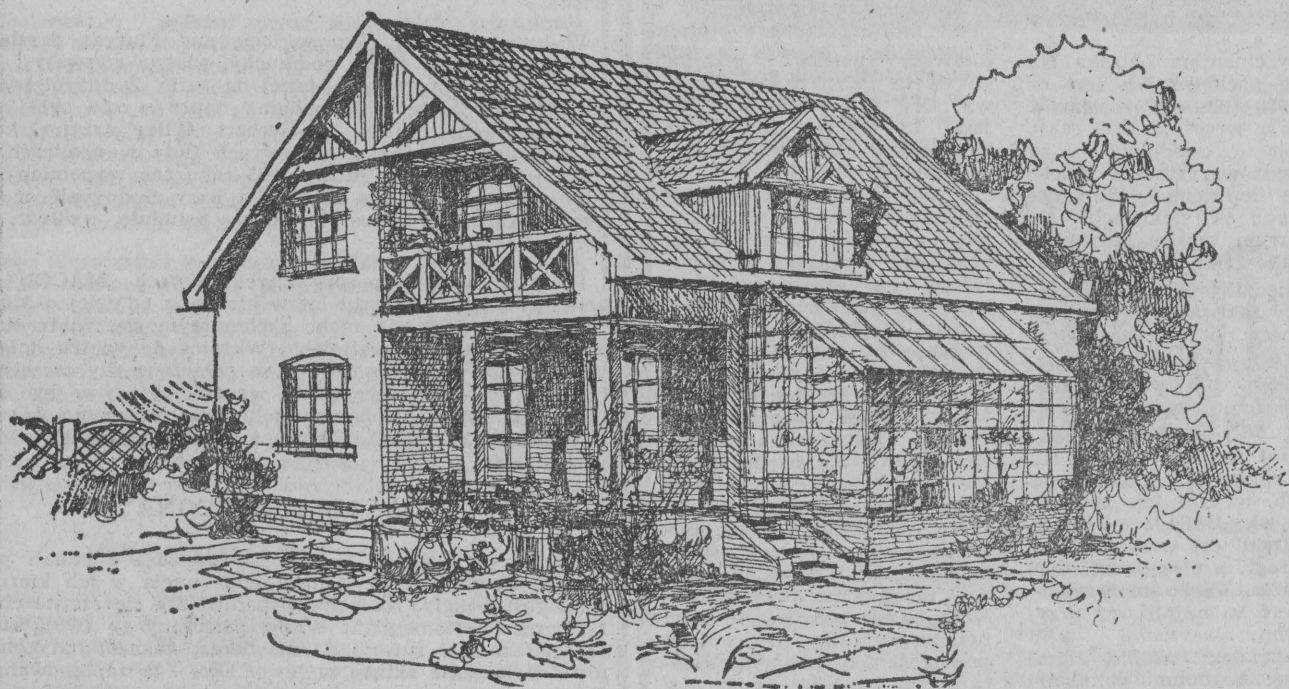
GIEŁDA

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE „UNIBUD”

Bielsk Podlaski ul. Brańska 132 tel. 42-42

OFERUJE

**Budowę domów jednorodzinnych wolno stojących bliźniaczych, szeregowych
SZYBKO — SOLIDNIE**



**LEKKIE — ZDROWE — CIEPLE
TANIO!!** — cena 1 m² powierzchni od 1.350 tys. zł.

**Informacje i zawieranie umów na GIEŁDZIE
w dn. 3 — 6 kwietnia 1991 r.
w godz. 10⁰⁰ — 18⁰⁰ w Białymstoku ul. Suraska 1**

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-PRODUKCYJNE „TANI DOM” w GOŁDAP

- Oferuje domki rekreacyjne położone w okolicach jeziora Gołdap; tanie, nowoczesne, różnej wielkości, z pełną infrastrukturą techniczną.
- Przyjmuje zgłoszenia na wykonawstwo atrakcyjnych domków jednorodzinnych zlokalizowanych w Osiedlu „Pod Lasem” w Gołdapi z terminem realizacji na koniec 1992 r.
Szczegółowe informacje w siedzibie firmy: Gołdap, ul. Przytorowa 5, tel. 15-05-93 (godz. 10—16) lub u Architekta Miejskiego.
- Zaprasza do sklepu firmowego przy ul. Kolejowej 1 (dworzec PKP): sprzedaż hurtowa i detaliczna elementów wyposażenia mieszkań, sprzęt RTV krajowy i zachodni.

k 8268-1

ZAKŁAD BIELIŹNIARSKI AUGUSTÓW, ul. CHREPTOWICZA 17 tel. 40-27, 6.00—8.00 lub wieczorem

Konkurencyjne ceny zbytu:
— szlafroki frotte dla całej rodziny,
— ręczniki frotte szeroki asortyment,
— pieluchy z tetry, koce, kocyki,
— ścierko-zmywaki ostre i myjki frotte.

Sg 1044-0

HURTOWNIA

InterSerwis

w Białymstoku, ul. Handlowa 3
tel. 224-59, 219-07, tlx 852565

Oferuje do sprzedaży:

Części zamienne audio video

- kineskopy czarno-białe i kolorowe
- moduły
- lampy
- półprzewodniki
- kondensatory, rezystory, potencjometry
- bezpieczniki
- głośniki

Części zamienne do

- pralek
- lodówek i zamrażarek
- odkurzaczy
- młynków i robotów
- innego sprzętu gospodarstwa domowego
- szkła i oprawy okularowe

k 8233-0

TERENOWE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU ELEKTROMETALOWEGO „Polam — Suwałki” w Suwałkach, ul. Sejneńska 24, tel. 35-44 Zakład Transportu

OFERUJE

przewozy krajowe i międzynarodowe transportem o ładowności do 22 t oraz usługi naprawy transportu ciężarowego w cenach konkurencyjnych.

k 8231-1

HURTOWNIA „BIS”

ZAPRASZA

Elk, ul. Kolonia 2 — Osiedle Konieczki, tel. 25-20

- art. spożywcze, chałwa, czekolady — duży wybór, napoje, olej, kawa, słodycze, margaryna, salami, cytrusy, orzeszki ziemne, ciasta, herbata
- sprzedaż hurtowa — ceny konkurencyjne
- art. przemysłowe: glazura, terakota, sanitariaty, klej do glazury — duży wybór — sprzedaż detaliczna

Godziny pracy: poniedziałek — piątek 8—17, soboty 8—13.

Dojazd, ul. Sikorskiego i ul. Berlinga.

K 8019-0

HURTOWNIA CIAO-CIAO EXPORT-IMPORT OFERUJE:

konfekcję pochodzenia zagranicznego w szerokim asortymencie po konkurencyjnych niskich cenach
HURTOWNIA czynna codziennie w godz. 8—18.
Suwałki, ul. WESOŁA 61
tel. 26-94

ZAPRASZAMY

Sg —1747-0

BIELSK PODLASKI TEŻ MA ZAKŁAD SZYBKIEJ MASZYNOWEJ OBRÓBK KOLOROWYCH FOTOGRAFII

amatorskich, dowodowych, paszportowych, legitymacyjnych, pamiątkowych, reportaży.

JAN SZALCOWSKI

ZAPRASZA

g 2590-1

ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH w OLECKU

ORGANIZUJE III ZJAZD ABSOLWENTÓW

wszystkich roczników i typów szkół. Zjazd odbędzie się 15—16 czerwca br.
Koszt Zjazdu 150 tys. Wpłacać na konto: Komitet Rodzicielski przy Zespole Szkół Rolniczych w Olecku, PKO Olecko nr 79631-1355-132.

ZAPRASZAMY

k 8213-1

Zakład produkcji terrazytów i wyrobów betonarskich, Antoni Wróblewski Łomża, ul. Łąkowa 17, tel. 60-74
oferuje do sprzedaży:

- płytki chodnikowe
- trylinke
- bloczki budowlane
- obrzeża trawnikowe i chodnikowe
- krawężniki
- ogrodzenie betonowe (szurowe)
- rury betonowe ze stopką Ø200, 300, 400
- płytki lastryk oraz okładziny schodów, parapety
- terrazyt w różnych kolorach

Posiadamy atesty na wszystkie wyroby.

Ceny umowne.

Lg-2100-1



KIEROWCY POSIADACZE POJAZDÓW MECHANICZNYCH

W związku ze zbliżającym się nowym kwartałem pragniemy przypomnieć o potrzebie przedłużenia ubezpieczenia pojazdów na dalszą część br.

W „WESCIE” ostatecznym terminem opłaty składki ubezpieczenia obowiązkowego OC jest dzień 30 kwietnia 1991 roku, natomiast dobrowolne „AC” i „NW” zgodnie z datą podaną na tej polisie.

Opłatę można wnieść w najbliższej siedzibie „Westy” u pośrednika ubezpieczeniowego „Westy” lub w najbliższej poczcie.

W przypadku braku powiadomienia pocztowego do dnia 15.04.1991 roku podającego wysokość składki ubezpieczeniowej, prosi się dokonać opłaty w Oddziale „WESTY” lub u pośrednika.

„WESTA” OFERUJE pełny zakres ubezpieczeń komunikacyjnych w zakresie OC, AC, NW z możliwością uzyskania zniżek do 60 proc.

Nowością w „WESCIE” jest stosowanie od drugiego kwartału br. 10 proc. zniżki w ubezpieczeniu AC pojazdów posiadających oznakowanie umożliwiające ich identyfikację przez policję. Dowodem uprawniającym do ww. zniżki jest karta gwarancyjna wystawiona przez firmę SOMERW autoryzowaną przez firmę szwedzką S.L.A.S.

Przypominamy, że tylko do końca 1991 roku można ubezpieczyć w „Wescie” pojazdy i korzystać z pełnej zniżki nabytej w innym zakładzie ubezpieczeniowym.

Jeżeli ubezpieczyłeś swój samochód tylko na I kwartał wybierz „WESTE” na następne kwartały.

Wysokość składki rocznej ubezpieczenia komunikacyjnego obowiązkowego pozostaje bez zmian.

Dla wygody ubezpieczających się w „WESCIE” wydłużony został czas pracy w Oddziałach.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SIEDZIB:

w dni robocze 7.30—18
w wolne soboty 8—15.

Ubezpieczenia można zawierać w Oddziałach Terenowych „WESTY”:

- Białystok, ul. Sw. Rocha 11/1, tel. 247-44
- Białystok, ul. Piłsudskiego 25 (bud. LOK), tel. 436-634
- Bielsk Podlaski, ul. Piłsudskiego 33, tel. 27-57
- Dąbrowa Białostocka, ul. Wesoła 21, tel. 121-020
- Hajnówka, ul. Buczka 2, tel. 23-92
- Łapy, ul. Dubois 1, tel. 26-29
- Mońki, ul. Kolejowa 2, tel. 27-27
- Siemiatycze, ul. Pałacowa 18, tel. 55-26-26
- Sokołka, ul. Pl. Kościuszki 5, tel. 11-27-88
- Agencja Suchołowa — Urząd Gminy, Pl. Kościuszki 5A, tel. 98

ZAPRASZAMY!

k 8281-1

BIURO TURYSTYCZNE „MIREX”

organizuje wyjazdy
do HOLANDII
po samochody

zorganizowane kupno.
Zgłoszenia do dnia
4 KWIEŹNIA 1991 r.
Augustów, ul. Hoża 9
Biuro, tel. 53-80
w godz. 10—16
Dom, tel. 45-781
w godz. 19—21
Sg — 1738-1

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE „IR-GRA” w Janowie Łomży, tel. 49-05, tlx 852379

PRODUKUJE

- taśmy elastyczne (gumy) różnego rodzaju
- taśmy wrzecionowe różnego rodzaju
- kabel koncentryczny
- węże ogrodnicze

Ponadto Hurtownia OFERUJE:

- konfekcję damską i męską
- dziewiarstwo
- bieliznę damską i męską
- odzież dziecięcą
- taśmy ozdobne, dodatki krawieckie i gumy wkładowe
- firanki, frędzle.

Lg 1122-0



JEŻELI JUŻ, TO TYLKO...

Rothmans of Pall Mall

Domys Towarowe Ascot

W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY

GOLDEN AMERICAN, LEXINGTON, PEER,
KANSAS, PALL MALL i inne — 25 sztuk

CENY JUŻ od 4 TYS. ZŁOTYCH



ul. G. ZAPOLSKIEJ 2/4 50-032 WROCLAW

Tel: 071/44 64 64, 44 74 17

Tlx: 0712301, 0715655

Fax: 071/44 18 79

w godz. 8-20

U NAS ZAWSZE TANIEJ

k 8143-0

ROZWIĄZANIE KONKURSU

LWI KONKURS



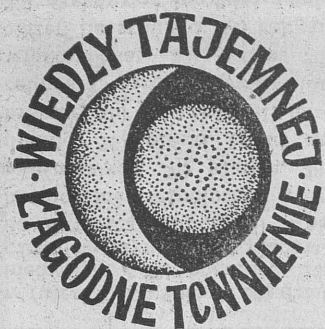
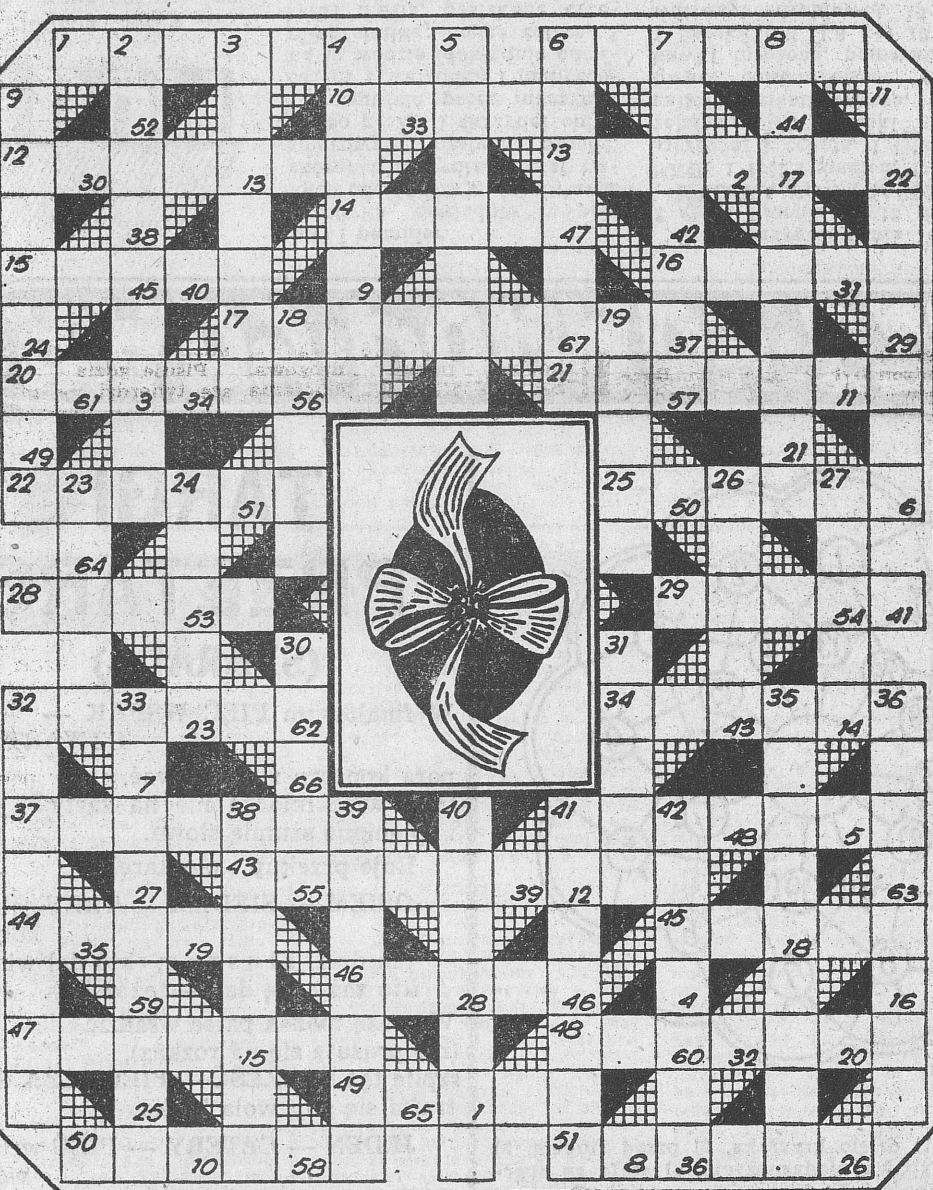
W magazynie nr 43 (1—2—3 marca br.) nasz redakcyjny kolega i rysownik w jednej osobie, Kazimierz Falkowski ogłosił prywatny konkurs. Należało w „dymki”, ułatwające z ust gdańskich Lwów, wpisać teksty. Kazimierz Falkowski, natomist zabrakło mu konceptu na wypełnienie dymków tekstem. Oczywiście on mówi co innego, ale my i tak swoje wiemy.

Tak czy owak napłynęło do redakcji wiele listów i jeszcze więcej pomysłów. Jury złożone z Kazimierza Falkowskiego i pod przewodnictwem Kazimierza Falkowskiego, po wnikliwym rozpatrzeniu nadesłanych prac postanowiło nagrodzić trzy osoby trzema głównymi nagrodami w postaci trzech oryginałów tego samego rysunku, czyli właśnie gdańskich Lwów. A oto nazwiska laureatów oraz ich propozycje:

1. Piotr N. Siemiątkiewicz (nazwisko i adres do wiadomości redakcji) REMUS — ONI ZAŁOŻYLI RZYM ROMULUS — A MY RZOND
2. Irena Szarkowska, Białystok, Akacja 21 KOGO BY OBRONIĆ, A KOMU PRZYŁOŻYĆ KOGO OSKUBAĆ, A KOMU DOŁOŻYĆ KOGO BY TU JESZCZE DOBRAĆ DO ZOO BY BYŁO BEZPIECZNIE, ZARAZEM WESOŁO JAK BY TU ROZDZIELIĆ FOTELE I ŁAWY BY NARÓD BUTNY NIE POPSUŁ ZABAWY?
3. Alina Święcka-Falkowska, Dąbrowa Wielka NAJWAŻNIEJSZE, ŻE UDAŁO SIĘ NAM SPAŚĆ NA CZTERY ŁAPY. PIERWSZY DEKRET — ZAKAZ POŁOWAŃ. — TAK NAPRAWDĘ — DLACZEGO MUSIAŁEŚ? — DZIECI MNIE PROSIŁY.

Zwycięzcom gratulujemy. Część nagród wysłamy pocztą, jedną zaś samemu pomysłodawcy, wykonawcy i fundatorowi konkursu. W końcu to jego, można powiedzieć, bardzo dobra znajoma.

Redakcja



LOS

w twojej ręce (16)

Odczytywanie znaków na dłoni nie jest takie proste. Jest ich bardzo wiele. Tym niemniej przy podziale ręki na części można odnieść.

Weźmy zatem rękę, oto mamy pierwszy odcinek ręki, najbliższy palcom, zamknięty paskiem Wenerę (Wenus). Jest to okolica pierwsza. Znajdują się tu znaki wskazujące na zwierzęce namiętności oraz skłonność do intryg.

Okolica druga — to część dłoni między paskiem Wenerę a linią fortuny. Znaki w tym miejscu odnoszą się do spraw miłosnych ale bardziej idealnych. Okolica trzecia znajduje się między liniami fortuny i wątroby. Znaki na niej wskazują na wartości umysłowe. Jest to okolica umysłowa. Czwarta okolica znajduje się między liniami wątroby i życia, znanionuje bogactwo i zwana jest okolicą handlową.

Okolica piąta to odcinek dłoni zamknięty linią życia zwaną okolicą dramatyczną lub artystyczną.

Trzeba tylko wiedzieć i umieć wyjaśnić, co komu jest pisane, na ręce oczywiście.

Teraz natomiast przejdźmy kolejno do oceny planety, od których nazwy wzięły palce i wżgórki. Przy tym uważa: prawa strona ręki, z której będziemy wżgórki, oddziela linią Saturna, oznacza stronę pozytywną, lewa — negatywną, albo tzw. wyobraźniową.

Planety. Jeśli na wżgórku noszącym nazwę planety odnajdziemy znak podobny do znaku Słońca-Apollina, Wenerę, Saturna, Marsa lub Jowisza to można je uważać za dobroczynne dla człowieka. Sporo ludzi takie znaki posiada. Za nieszczęśliwe zaś

można uważać planety wtedy, gdy na miejscach im przeznaczonych znajdują się linie pogmatwane, polamane półkola, krzyżujące się pętle lub też znaki przeciwnie wżgórkom. Gdy np. na wżgórku Wenerę (Wenus) znajdziemy jasną gwiazdę albo czerwone bruzdy biegnące w poprzek, trzeba wiedzieć, że człowiek ten będzie zawsze pełen godności osobistej. Krzyż w pobliżu trzeciego stawu wielkiego palca znaczyć będzie partnera — cudzołódcę. Planeta Mars zapowiada szczęście, a gdy nadto linia życia będzie mocna, barwna i głęboka — życie udane. Podobnie gdy znajdzie się tu krzyż lub gwiazda. Podróż i wędrówki znanionuje linia biegnąca od palca trzeciego Marsa, tj. od zagłębienia ręki, w dół ku linii bransoletowej i kończąca się bezpośrednio pod wżgórkiem księżycy. Krzyż lub gwiazda w tym miejscu również zapowiada szczęśliwe podróże. Planeta Jowisz wówczas jest szczęśliwa jeśli na wżgórku Jowisza występuje gwiazda lub podwójny krzyż, lub też gdy są tam liczne linie równoległe. Jowisz zaś jest niepomysłny gdy na jego wżgórku są pętle przecinające się poprzecznie. Małe, włosowate linijki na tym wżgórku przepowiadają życie utracjusza.

Linia przebiegająca poprzecznie ow wżgórki i sięgając ku Saturnowi, gdzie stanowi rys lub drobne linijki, wroży śmierć przez apopleksję.

Małe krzyże albo gwiazdy pomiędzy liniami życia a wątroby pod wżgórkiem Jowisza oznaczają dowcip, bogactwo związane ze stanowiskiem i poparcie.

MAJ



KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA Z HASŁEM

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszeregowane w kolejności od 1 do 67, utworzą hasło — ostateczne rozwiązanie krzyżówki.

POZIOMO: 1) jest w S.A., 6) sypialnia z tajemnicami, 10) krwawy cesarz rzymski, 12) pustorożec wielkanocny, 13) szlak wysokogórski prowadzący w poprzek zbocza, 14) nadaje się na ściereczkę do okularów, 15) chłodny ptak, 16) świeci w sнопie, 17) dotychczas trygonometryczna, 20) niecywilizowane drzewo owocowe, 21) piąta woda po kisleju, 22) utrzymanka z kotem, 25) przeżycie z deszczem, 28) wielkanocna, 29) nieprzyjemna papka, 32) szklanka z pestką w środku, 34) odruch oparzonego, 37) nieco dłuższa od liszki, 41) np. ...o kawie — wśród utworów J.S. Bacha, 43) kropelki na uspokojenie, 44) towarzysze wżgórki adoracji, 45) można nią chwilać, 46) kareta, 47) wylansowała „Orkiestrę dętą”, 48) upasiony, 49) montażowa

albo magnetofonowa, 50) ołowia (przeciwnieństwo zaprawy), 51) groch z kapustą.

PIONOWO: 2) wódka gątkowa, 3) kuzyn okonia, 4) personalna, 5) sypie się z ramola, 6) beczka dla trunków, 7) inny w fortelanie niż w więzieniu, 8) przed prima aprilis, 9) ob ob ob, 11) rzykowny wypadek, 18) na obolałą głowę, 19) do dawania na mokro, 23) żyrafa podobna, 24) wicher z „Koranu”, 26) przyrodzinek świątecznego stołu, 27) nierozłącznie związane z Wielkanocą, 30) donioła wśród owadów, 31) mahometańskie „Pismo Święte”, 32) próżnia za Wami, 33) podniosło o kościele, 35) 27 w odświętnej szacie, 36) Polka dla Polaka, 38) mała transmisja z piekła, 39) nie homeopata, 40) kryształowy charakter, 41) drzewo jak koń, 42) wiązka rodzaju nijakiego.

LESZEK Pomiedzy czytelników, którzy nadesłały w terminie tygodniowym bezbłędne rozwiązania (hasło) rozlosujemy 10 bonów depozytowych PKO. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka świąteczna”.

HOROSKOP UNIWERSALNY ŚWIĄTECZNY

BARAN:
21 III—20 IV

Święta, jak się zdaje, przemijają i nie pozostają po nich jakieś ważniejsze wspomnienia. Nie szukajcie się nie nadzwyczajnego, nie ważne będzie nawet to, co do zozu istotne wydarzenie. Może brakuje nam pogłębionej refleksji, a może, po prostu jesteśmy zmęczeni i nie potrafimy już się cieszyć? Tak czy owak już wkrótce wszystko wróci do normy i należy o tym pamiętać.

BYK:
21 IV—21 V

Nie zaczynajmy przypadkiem świętować od dzisiaj, czyli od piątku. Czekaj nas jeszcze sporo pracy, o której nie należy zapominać nawet w niedzielę lub w poniedziałek. Nie chodzi przy tym o to, żeby w święta brać się do roboty, ale wolne chwile, między śniadaniem i obiadem możemy poświęcić na rozmyślanie. A mamy o czym myśleć, prawda? W poniedziałek możliwa jakaś niespodzianka, niechby przyjemna raczej. Radzimy przygotować się do niej fizycznie i moralnie.

BLIŹNIĘTA:
22 V—21 VI

Święta niechby spokojne. Dreczy nas sumienie bośmy do końca nie załatwili bardzo ważnej sprawy. Czy jednak mogliśmy ją załatwić? Trudno jest odpowiadać za wszystko i ze wszystkim dać sobie radę. W końcu każdy człowiek ma jakąś wewnętrzną wytrzymałość. Jeśli przeżyjemy się pewną granicę, zacznie nas otaczać beznadzieja. Każdy Bliźniak niech pod ten horoskop podłoży treść indywidualną.

RAK:
22 VI—22 VII

Tych kilka dni świątecznych należy wykorzystać maksymalnie. Chodzi w pierwszym rzędzie o relaks psychiczny. Musimy się odprężyć, bo zaraz po świętach czekać nas będą trudne sprawy. Zatem namawiamy do całkowitej bezczynności i prawie bezmyślnego odpoczywania. Nie przyjdzie nam to łatwo, ale musimy próbować. Warto!

LEW:
23 VII—22 VIII

Wystrzegajmy się jak ognia satetek jarzynowych i wszelkich innych tak zwanych dodatków. W tych dniach (chodzi o niedzielę i poniedziałek) nasz organizm będzie szczególnie podatny na zatrucia pokarmowe i to spowodowane właśnie jarzynami. Mięso możemy jeść bez obaw, tak samo ciasta. Oczywiście w ilościach rozsądnie dobranych do naszej wagi. I jeszcze jedno — po każdym posiłku konieczny spacer!

PANNA:
23 VIII—22 IX

Zastanówmy się dobrze, czy mamy pójść z wizytą tam, gdzie pójść zamierzaliśmy. Nasza obecność nie wypłynie dobrze na całą resztę towarzyszy. Korzyści mogą być mniejsze niż straty. Taki mamy właśnie układ gwiazd i planet, że możemy być dobrymi gospodarzami, natomiast jako goście będziemy, mówiąc ogólnie, mało ciekawi. A więc jeszcze raz przemyślimy sobie całą sprawę i jeśli to możliwe, zrezygnujmy z naszych zamiarów.

WAGA:
23 IX—22 X

Ani kropli alkoholu w czasie świąt, nawet w postaci wina i piwa! Tych, którzy złamią ten zakaz, ostrzegamy: aktywność planet z naszego znaku jest taka, że picie może nam nie tylko zaszkodzić, ale także doprowadzić do sytuacji skrajnych. W domu możemy się pokłócić z kimś bliskim, jeśli pójdziemy w gości, awantura murowana, z której wyjdziemy bez twarzy. A zatem rozważmy to sobie i wyciągnijmy stosowne wnioski. Warto!

SKORPION:
23 X—22 XI

Szykuje się jakieś bardzo miłe spotkanie świąteczne, na które musimy być jednak dobrze przygotowani. Chodzi nie tyle o stronę materialną, co o naszą, jeśli tak można powiedzieć, moralną. Czekaj nas także jakaś niespodzianka ze strony kogoś, o kim już od dawna nie pamiętamy. Powrotów do przeszłości nie ma, jednak czasem warto przysiąść na chwilę i pomyśleć o dawnych, dobrych czasach.

STRZELEC:
23 XI—21 XII

Dużo zamieszania, jeszcze więcej pracy przed świętami, z której nie wyjdzie nic pozytywnego ani dla nas, ani dla naszych najbliższych. Nie znaczy to wcale, że mamy usiąść i pograć się w rozpamiętywanie. Życie mimo wszystko idzie do przodu, a sytuacja się zmieniają często bez naszej woli i współpracy. Pamiętajmy o tym zasiadając do świątecznego śniadania.

KOZIOROŻEC:
22 XII—20 I

Święta miłe i pogodne mimo naszych poskórnych niejako zmartwień związanych z bliskimi nam osobami. Korzystając z przychylności gwiazd i planet postarajmy się o maksimum relaksu. Dobre samopoczucie doda nam sił, które będą bardzo potrzebne po świętach. W poniedziałek świąteczny możliwa niespodzianka. Dowiemy się o czymś, co podbuduje nasze morale.

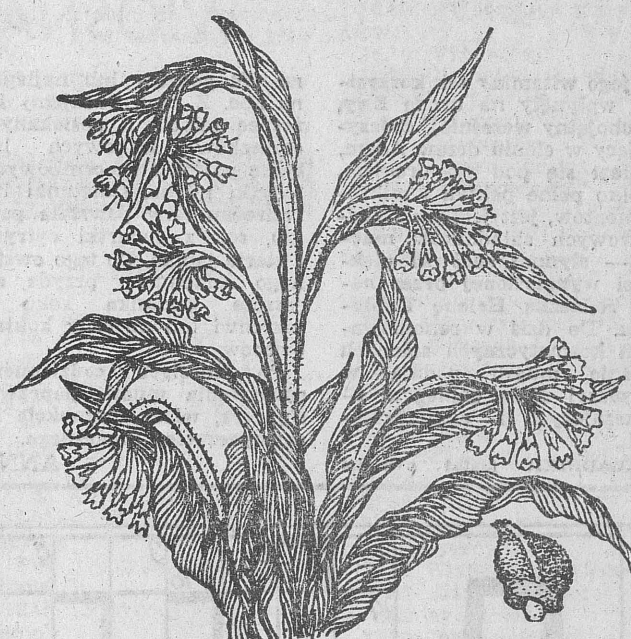
WODNIK:
21 I—20 II

Święta to tylko dwa dni a całe życie ciągle jeszcze przed nami. Rozważmy to i zachowajmy właściwe proporcje w stosunku do tego, co nam się może przydarzyć. A powinno się dziać sporo, zwłaszcza w niedzielę, po wczesnej kolacji. Radzimy w związku z tym trzymać język za zębami zaś nerwy w cuglach. Złość jest kiepskim doradcą, nie starajmy się zatem mieć rację za wszelką cenę. Nie warto!

RYBY:
21 II—20 III

Jedzenie przy świątecznym stole należy ograniczyć do minimum. Trudne to będzie, ale przecież jakoś wytrzymamy. Chodzi o nasze zdrowie, nie najlepsze ostatnio. Zrezygnujmy zwłaszcza z zimnych mięs wieprzowych. Plasterki szynki i to chudej, bez odrobiny tłuszczu, to nasza norma na cały poniedziałek. W niedzielę możemy sobie pozwolić na pasztet i odrobinę ptaka.

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Ziele, które żywi kość

Zazwyczaj nauka potwierdza zdobyte medycyną ludową, a badacze są ośmieleni wiedzą nieustępliwą, że lekarstwo, przekazywane z pokolenia na pokolenie, opiewane wieloletnim doświadczeniem. Dziś przykład odmienny: w ziele żywokostu lekarstwo wykryto w ostatnich latach, aldehydy pirrolizynowe i to odkrycie nakazało ostrożność w jego stosowaniu. Okazało się bowiem, że ten rodzaj alkaloidów, wyizolowanych i podawanych zwierzętom doświadczalnym, uszkadza miąższ wątroby i płuca, aż do wytworzenia zmian nowotworowych. Obecnie wydano w Polsce całkowicie zakaz stosowania żywokostu, dokonując zmian receptury wielu mieszanek ziołowych. W krajach Europy Zachodniej nie stosuje się preparatów żywokostu doustnie, natomiast nadal wyrabia się przetwory do użytku zewnętrznego.

Przed odkryciem obecności alkaloidów pirrolizynowych stosowano żywokost we wrzodzie żołądka i dwunastnicy, ponieważ wygładził działając powlekającą i regenerującą ułatwiającą bliznowacenie ubytków błony śluzowej spowodowanych wrzodem trawiennym. Stosowanie żywokostu na skórę wywołuje podobne efekty, dlatego podawano go na odmrożenia, owrzodzenia, uporczywe egzemmy. Wykazano doświadczalnie, że wygładzi z żywokostu pobudzający mechanizmy obronne ustroju, wyrażające się np. wypełnianiem ubytków kostnych po złamaniach. Polska nazwa rośliny wyodzi się od słowa: „żywi kość”.

Żywokost jest w naszym kraju rośliną dość pospolitą, rosnącą nad brzegami wód, przy rowach melioracyjnych i na mokrych łąkach. Wykształca pod ziemią gruby korzeń palowy w kolorze brunatnym. Prosta kanciasta łodyga posiada lancetowate liście szorstko owłosione. W maju pojawiają się zwisłe, rozrostkowe kwiaty, najczęściej purpurowofioletowe, czasem białe.

(Leng)

NAJZDROWSZY — NAJCIEPLEJSZY —

NAJTAŃSZY MATERIAŁ BUDOWLANY

to: BLOCZKI WIOROBETONOWE,

które możesz kupić

w Przedsiębiorstwie Zagranicznym

„STRONGWELD”

16-100 SOKOLKA

ul. 25-lecia PRL, tel. 37-29

obecnie w sprzedaży asortymenty:

14×24×38 cm — zastępuje 6,5 cegły

25×24×38 cm — zastępuje 12 cegieł

W/w materiał może być stosowany do budowy obiektów przeznaczonych na stały pobyt ludzi, dopuszczony świadectwem Nr 685/88 wydanym przez Instytut Techniki Budowlanej w Warszawie.

k 8333-1

MARLBORO USA
PALL MALL, LAM, MONTE CARLO
HUR TOWNIA JIK

Oferuje także:

- Artykuły dziecięce
- Odzież — import: Turcja, Tajlandia
- Sztuczna biżuteria

ZAPRASZAMY

poniedziałek — piątek w godz. 8.00—17.00

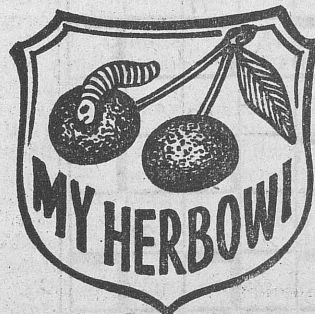
sobota w godz. 9.00—17.00

Suwalki, ul. Mickiewicza 7

tel. 31-18

Wszystkim naszym Klientom życzymy zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych.

Sg-1768-1



WIOSNA życia poczetego

taka niezwykła roślina...? — Tak mnie zapewniano — potwierdził hrabia.

Każdego roku obaj z hrabią staramy się wprowadzić coś nowego, bardziej atrakcyjnego do naszego stanu posiadania. Tematów do rozmowy nigdy nie brakuje; dzielimy się doświadczeniami, omawiamy porażki, cieszymy się sukcesami.

Dużo się więc nam mieszało zimowe i jak kania dżdzu — tak my czekamy wiosny. Już od końca lutego najdalej w pozostanie wyłącznie jego tajemnic. Ja natomiast mając tępową działkę, pracowniczą jestem panem całą sobą. Nieestety — nie mam pojęcia — powiedziałem — Ale postaram się załatwić języka. Powiadasz, hrabio, że to

plonów bardziej jeszcze podniecające jest to pełne napięcia oczekiwanie, co z tego ma lenkiego — kielka wyrosnie? Czy będzie tak jak w ubiegłym roku, czy też może inaczej? Jaką to kolejną niespodziankę na granicy cudu zafunduje nam — tym razem matka-natura...?

Hrabia przebiegał z wórecka do torebki trochę brunatnych nasionek nieznanego tylko większych od ziarenek maku. — To dla ciebie — powiedział. — Może będziesz miał, acan więcej szczęścia... Domyśliłem się, że są to nasiona owego mitycznego wiesiołka.

...A kiedy pojawiają się pierwsze pąki, gotowaliśmy noco-

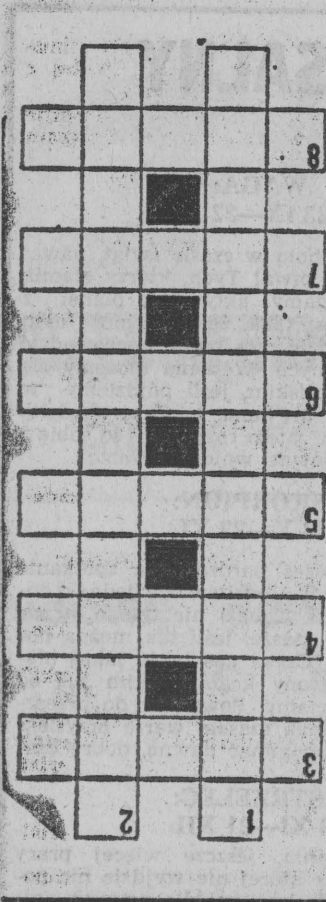
wał w ogródku, żeby tylko nie przegapić momentu przekształcenia się ich w prawdziwy, kolorowy cud: kwiat. Nie ma wtedy dla nas rzeczy ważniejszej na świecie.

— A więc umówiliśmy się — hrabia chciał się upewnić na sto procent. — Ja ci dam, acan, kilka sztuk rozsady papryki, a ty w zamian wczesnych pomidorów.

— W porządku, hrabio — potwierdziłem. — Ma to pan jak w banku.

MARIAN WIŚNIEWSKI

(rzecznik prasowy)



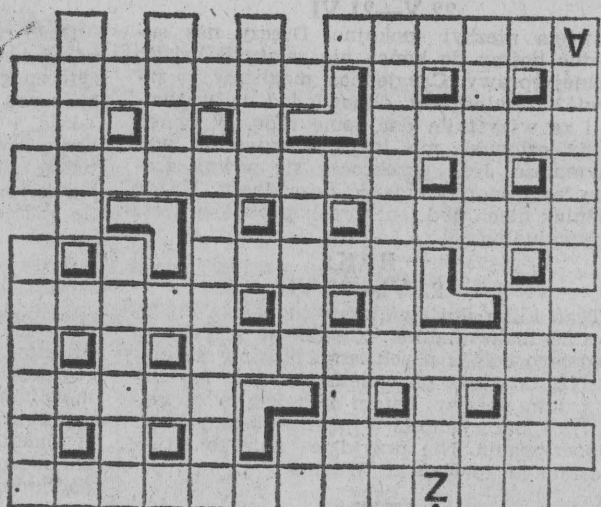
POZIOMO: 3) młuczający do-
mownik, 4) dopuszcza wyrob-
ki do sprzedaży, 5) gąpa, 6) wy-
staże ze statku, 7) ślodczy na
patyku, 8) rzeka otaczająca
Hades.

PIONOWO: 1) muzyk płu-
jący największy instrument,
2) zagadka w podarku.

PIRAMIDKA

● Niektórzy kulturoznawcy próbowali dostrzec w postaci Chrystusa – interpretując da-
wały 30 marca, a pierwszego
Clotier – został ukrzyżo-
wany 30 marca, a pierwszego
kwestionariusza zapytano, czy
niektórzy nie uważali, aby nie
rozsądzało to, czy nie
kłamano, że w rzeczywistości
nowej wsi.

RODOWODY LGARSTW



(A) *Agave americana* (L.)
 (B) *Agave americana* (L.)
 (C) *Agave americana* (L.)
 (D) *Agave americana* (L.)
 (E) *Agave americana* (L.)
 (F) *Agave americana* (L.)
 (G) *Agave americana* (L.)
 (H) *Agave americana* (L.)
 (I) *Agave americana* (L.)
 (J) *Agave americana* (L.)
 (K) *Agave americana* (L.)
 (L) *Agave americana* (L.)
 (M) *Agave americana* (L.)
 (N) *Agave americana* (L.)
 (O) *Agave americana* (L.)
 (P) *Agave americana* (L.)
 (Q) *Agave americana* (L.)
 (R) *Agave americana* (L.)
 (S) *Agave americana* (L.)
 (T) *Agave americana* (L.)
 (U) *Agave americana* (L.)
 (V) *Agave americana* (L.)
 (W) *Agave americana* (L.)
 (X) *Agave americana* (L.)
 (Y) *Agave americana* (L.)
 (Z) *Agave americana* (L.)

FIRMOWA KRZYZOWKA
ALFABETYCZNA

RADY • PORADY • SZARADY



LEGENDA podaje, że pierwszym środkiem upiększającym było jabłko, które dojrzało na drzewie wiadomości w biblijnym raju.

WYPIĘKNIEĆ WIOSNA

To jego witaminy tak korzystnie wpłynęły na urodę Ewy, że oboje już wcześniej, spoczywając w cieniu drzew Adam, znaleźli się pod jej urokiem. Jabłko pełne pektyn i mikroelementów, jest jednym z podstawowych składników muesli — słynnej surówki piękności wyznaczonej przez naszą rodzaczkę Helenę Rubinstein. Do dziś w renomowanych kosmetycznych salonach właśnie muesli podają w pierwszej fazie zabiegów ujędrniających i odmładzających.

na pół godziny lub najlepiej na noc. Z rana dodajemy tyżeczkę miodu, 5 posiekanych orzeszków łaskowych lub tyżkę pestek słonecznikowych, 3 tyżki mleka, śmietanki lub twarożku (aby powstała papka), sok z cywłrtki cytryny i utarte jabłko. Do tego owiegnie śniadania przyda się jeszcze szklanka soku z marchwi lub mleczny koktajl owocowy.

Po miesiącu codziennego spożywania musiel poprawia się cera, włosy, paznokcie i... samopoczucie. Smacznego.

SŁUSZNA WYMIANA MARCA NA KWIECIEŃ

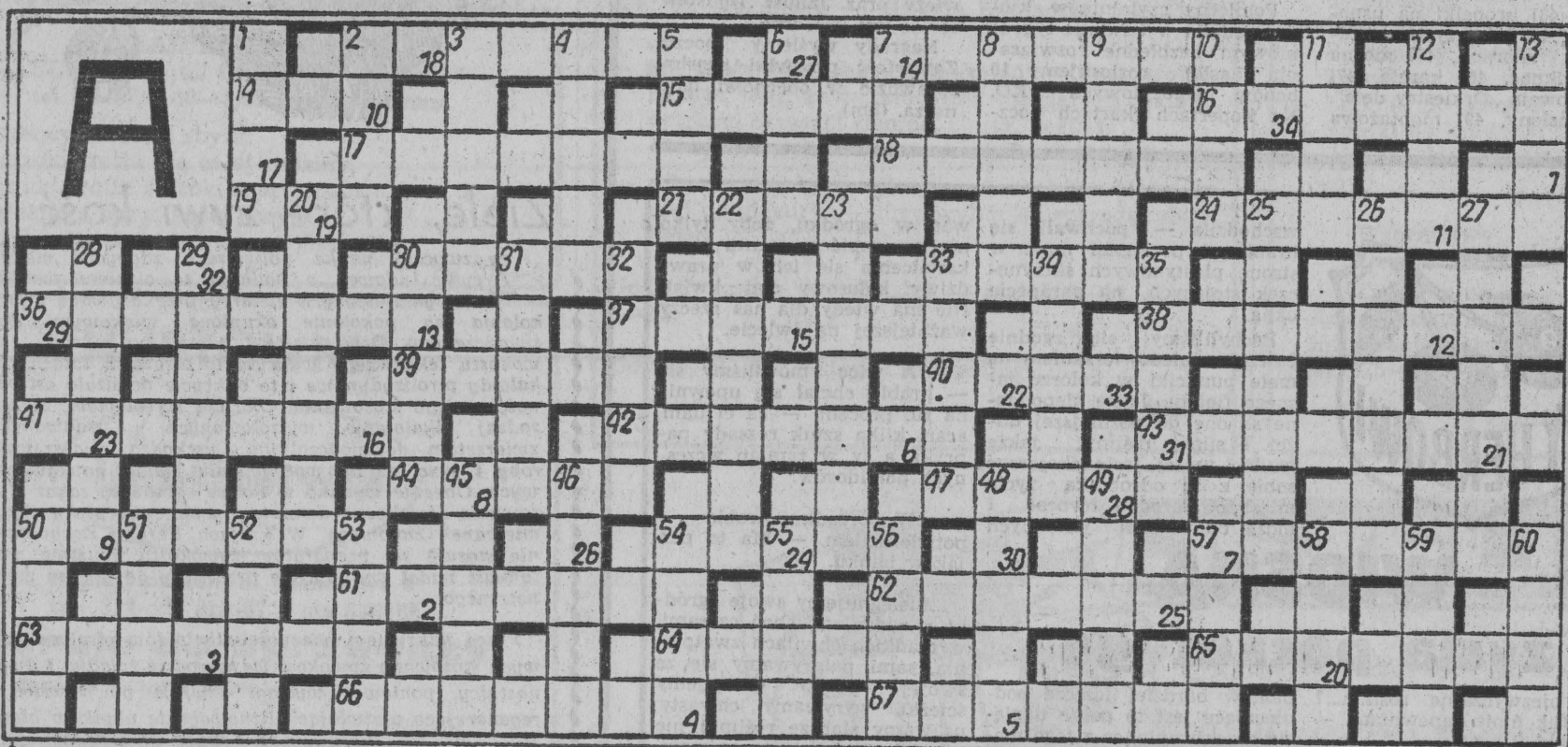
COSMOPHILI KALENDARZ 1753

WARZEC

załoty nie smakuja,
y postne czasy panuja,
a bowiem miłość o głodzie,
e chce się i wojewodzie,
razze do dyscypliny,
młis zażywał dziewczyny.

КВИТСІЕН

Tu Wielkanoc, więc na święta
Majka mająją dziewczęta.
A zaś drugie o tym czasie
Śmakują sobie w kielbasie,
Zwłaszcza gdy z kogo młodego,
Doświadczały nasi tego.



LISTA PŁAC Z MARTWĄ DUSZĄ

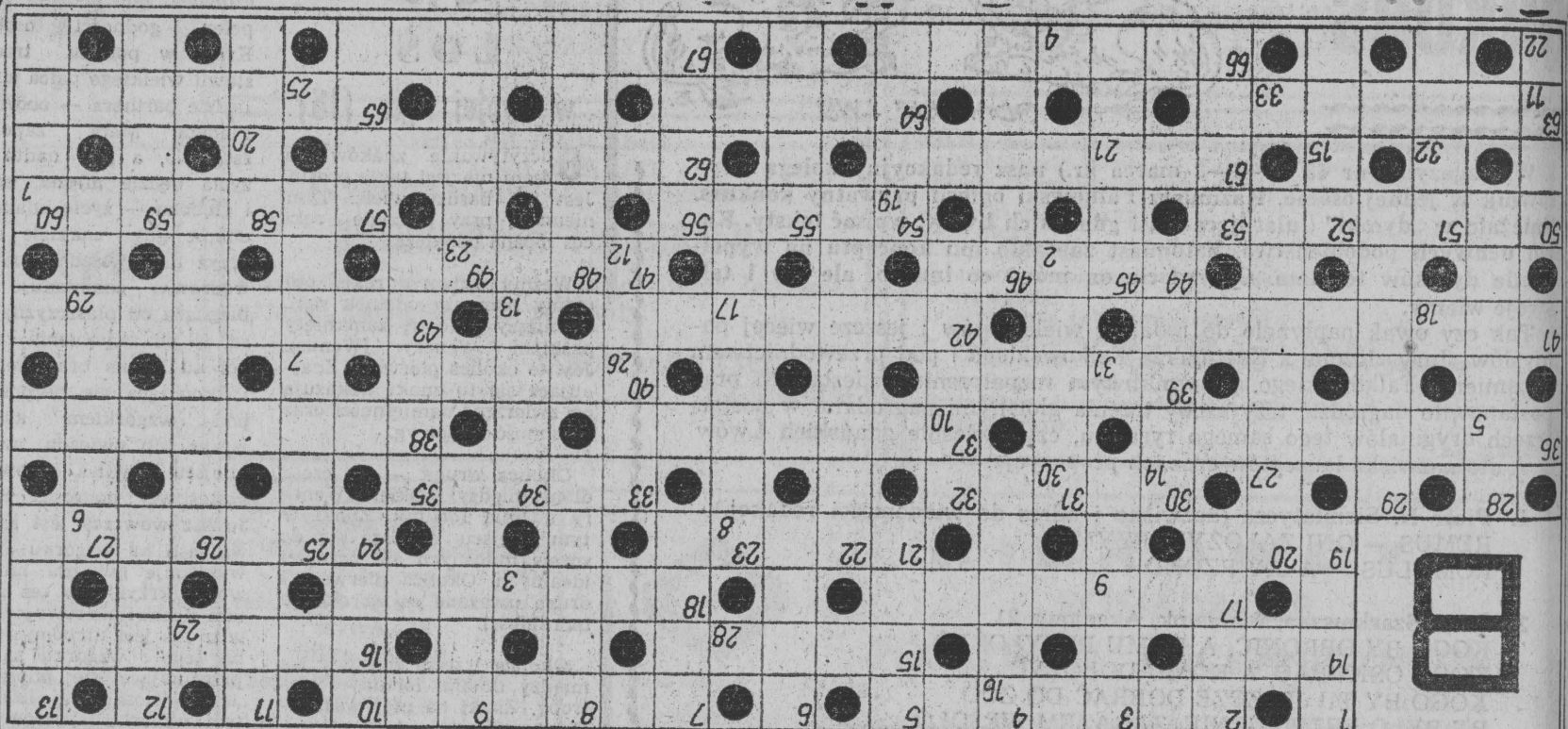
Wielkanośną kolumnę po-
rad, ciekawostek i rozrywek
umysłowych przysyłali:
EUGENIUSZ JACEL (autor
zadań diagramowych), STANI-
SŁAW JÓZEŃ z ŁĄZÓW
DUNCEWSKI (autor pyś-
ności i niestrawności w „Ka-
lendarzu polskim i ruskim na
rok 1759” ujętych) oraz AN-
DRZEJ POLAKOWSKI (o
szczyłwą wyrozumiałość mię-
dzy świątecznymi toastami na-
chalnie prosi).

POZIOMO: 2) strofa, 7) w kolanie, 14) piemię, 15) para-
da, popis, 16) ćwiczenia gimnastyczne i baletowe, 17) wada,
brak, 18) do pocierania zapalek, 19) eichy u Szolochowa,
21) kolor, 24) włóknarka, 30) element zaroił, 33) wieje ku
równikowi, 38) hałasująca reakcja z elementami szalenstwa,
37) długi rejestr, 38) imię męskie, 39) mordercy kaszarski,
40) wysokogórskie drzewo, 41) „Gazeta Współczesna”, 42)
uroczyste nadanie imienia, 43) kontroiny spis twórców, 44)
rodzaj pedzła, 47) za plugiem, 50) podręczne oświetlenie, 54)
wzidlado, 57) gatunek gryki, 61) imienniony kwiat, 62)
plaski teren, 63) parowa, spalinalowa, elektryczna, 64) prymi-
tywne narzędzie rolnicze, 65) zimnica, 66) sprawność fizycz-
na, 67) pochyla czcionka.

PIONOWO: 1) rzeczny lub elektryczny, 2) budowniczy pieców, 3) krasomówca, 4) cieplica, 5) wyznawca islamu, 6) kruszywo, 7) zwierzęca kończyna, 8) skąpiec, 9) narzędzie

KRZYŻÓWKA — MECZ

kuchenna, 10) hodowca bydła w Mongolii, 11) zmora Sycylijsków, 12) bat, 13) odświeżny turek, 20) kantak, narzędzie drwali, 22) tętnica, 23) krwawa zemsta, 25) strona gazety, 26) gatunek czacki, 27) motyl nocny lub miasto, 28) niejedna w alfabecie, 29) kanadyjska metropolia, 30) kurka dokońska, 31) „zimny” ptak, 32) końska panna, 33) okrycie zimowe, 34) „prazyliski taniec, 35) lico, 43) zakręt, 46) płyn, 48) polaj, 49) Halucpezo, 49) państwo żółtej rasy, 50) „oszczędny” miasiac, 51) przyrząd gimnastyczny, 52) przezwieństwo stagnacji, 53) kamień półszlachetny, 54) zjawia, 55) przewroty na macie, 56) najtrudniejszy pierwszy w życiu, 57) rzeczna barykada, 58) zasyпка, 59) wydechowa w samochodzie, 60) egzotyka alkohol.

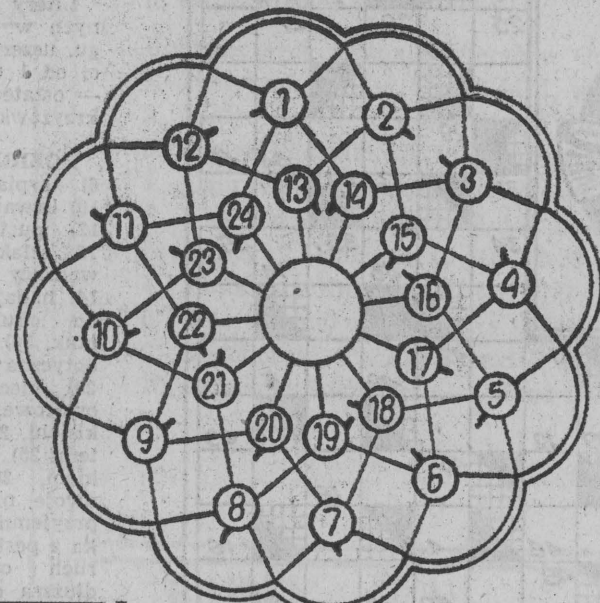


Wszystkie podane miejsca w
wskazują na odgadywanie.
Wskazywać należy na odgadywanie.

A7C

mieniem. Dodatek przypraw
 i olej wmyśleć z małym
 ilości. Woda i olej ugotować. Ca-
 łe przysmażyć na słodko
 kawy. Zmieszać z małym
 ilości. Woda i olej ugotować. Ca-
 łe przysmażyć na słodko

RADY-PORADY-SZARADY



TARGI I PRZETARGI (SZARADA)

W finałowym **PIĘĆ WSPAK — CZWARTYM**
 pora koncern zlikwidować,
 trwa więc miódka nie na żarty
 i spienione szumią słowa.
 Roje przepuk i plotkarek
OSIEM — SIEDEM — TRZY jak
 ten dziś słuszny, kto dał wiare, kobry;
 kto zaś nogę dał — też dobry.
 W prase można palec wsadzić
 (nie prasuje się na rozkaz),
 szpilę też bo **SZESĆ — PIERWSZA** dziś
 trafia się gdy wola boska.

INSTRUKCJA SAMOOBSŁUGI

Zestaw krzyżówek mecowych zawiera dwa różne zadania przygotowane w identycznych diagramach, prezentujące podobny stopień trudności i przynoszące w dodatkowym rozwiązaniu 33 i 34 literowe hasła. Ich odczytanie (w diagramie A jest to myśl Tacyta, a w diagramie B — Michała Anioła), uznać można za moment ukonczenia rywalizacji. Bo też i wspomniana para krzyżówek i zestawy innych zadań szaradziarskich warto potraktować jako sprawdzian familijnej bądź sąsiedzkiej wyzności. Wystarczy indywidualnie albo zespołowo ująć się na przeciw siebie, ustalić warunki konkursu i rozpocząć zawody na czas. Gimnastyka szarych komórek winna być nagrodzona łakociami z biesiadnych stolów: będą więc baby i zakalce, najpewniej zaś jajka.

JEDEN — CZTERY — PIĘĆ wciąż
woda
z wielkiej fali smutnych gadulstw,
grzmi od piwnic (bełkot) po dach;
znów nie sposób dojść do ładu.

Tu **SZESZĆ — DRUGA** nie pomoże
gdy rozsądku już nie staje,
więc z tytułem mrzonki ożeń,
by przedobrzyć z urodzajem.

Gaszcz laurek, zdjęć w gazecie,
komplementów — ponoć — ma sie,
TRZY — PIĘĆ się jak nektar
przećlić
dobry nastrój w swojej prasie.

W drzwiach **PIĘĆ — ÓSMEJ** ktoś
powtarza
hasła gremium co się zgrało:
kup pan sobie dziennikarza
lub redakcję (w worku) całą.

Dla piór lekkich ciężkie chwile
— wszak **DWA — SIEDEMI — TRZY**
się z gór;
ideałów wilczy билет
— dekadacja czy futuryzm?

W tej szaradzie odgadnąć należy osiem zaszyfrowanych liczebnikami wyrazów. Każda cyfra odpowiada tej samej sylabie użytej w tekście co najmniej dwukrotnie, by rozwiązanie miało możliwość wykluczenia błędów. Z ośmiu sylab uszeregowanych we właściwej kolejności uzyskamy treść poszukiwanego hasła. Przykładowo: w pierwszym wierszu odgadywany wyraz ma dwie sylaby, które w rozwiązaniu znajdują się odpowiednio na piątym miejscu (ale tym razem kolejność liter odwrotna) i na miejscu czwartym.

Zambrów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Kabaret” (USA, 1. 15).

SUWALSKIM
Suwałki „Bałtyk” — w piątek i sobotę: „Szkoda, że cię tu nie ma” (ang., l. 13), w poniedziałek: „Szalona małolata” (USA, l. 12).
Augustów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Conan barbarzyńca” (USA, l. 15).

Biała Polska = w piątek; „Kiełb-
boxer” (USA, 1. 15), w niedziele
niedziele; „Kuzyn” (USA, 1.
15).
Elk „Polonia” = w piątek, sobotę
i niedzielę; „Główny” (USA, 1.
15).
Główny = w piątek, sobotę
i niedzielę; „Główny” (USA, 1.
15).
Gołan” (USA, 1. 15), w poniedziałek
niedziele; „Pogromcy duchów” (USA,
1. 12).
Gołdap = w piątek, sobotę
i niedzielę; „Coctail” (USA, 1. 15).
Kowale Oleckie = w piątek
sobotę i niedzielę; „Jeniec Euro-
py” (polsk.-franc., 1. 15).
Mikołajki = w piątek, sobotę
i niedzielę; „Bogowie muszą być
złoty” (USA, 1. 15).
Olecko = w piątek i sobotę;
„Koszmarny ścieżnik Włazów” (USA,
1. 15), w niedzielę i poniedziałek;
„Ciepły zimowy” (franc. 1. 15).
Orzysz = w piątek; „Parszywy
dranie” (USA, 1. 15).
Przemyśl = w piątek; „Płonica ko-
bieta” (RFN 1. 15), w sobotę, nie-
dziele i poniedziałek; „Turniej
Hooch” (USA, 1. 15).
Radom = w piątek i sobotę i nie-
dziele; „Noćny jastrząb” (USA,
1. 15).
Szkielna pułapka (USA,
1. 15).
Węgorzewo = w piątek; „Kor-
czak” (polsk., 1. 15), w sobotę,
niedziele i poniedziałek; „Lili-
ścierni” (ang., 1. 15).
Wydmyny = w piątek, sobotę
i niedzielę; „Przygody Tabo-
Jakuba” (franc., 1. 12). „Powieś-
czenie” (ang., 1. 18).

OSTRE DYŻURY

W DNIU 31.III.1991 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA
WEWNĘTRZNY, LARYNGOŁO
GIA, OKULISTYKA, POŁOŻNIC
TWO -- P.S.K. ul. M. Skłodow
skiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13
ZAKAZANY DZIECIECY -- Wo
Szpital Specjalistyczny im. R.
Diuskiego. ul. Żurawia 14, tel.
417-516.

ODDZIAŁ GRUZYLCZY -- Specja
listyczny P/Gruzyliczy ZOZ, ul.
Waryńskiego 18, tel. 413-952.

NEUROLOGIA — Specjalistyczny
ny Psychiatryczny ZOZ w Choro-
roszczy, tel. 270-51.

OSTRE DZYSZY
W DTNU 1.IV.1991 R.

CHIRURGIA. REANIMACJA
KARDIOLOGICZNA, WENETRIZ
NY, LARYNGOLOGIA, OKULI
STYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZ
NY DZIENNYCH - Wól, Stru
Zespólny Im. J. Śniadekiego
ul. M. Skłodowskiej-Curie 28, te
216-21 i 32-1 370-41.

ODDZIAŁ SPECJALNY - We
Szpital Specjalistyczny Im. K.
417-353, ul. Żurawia 14, te

PODGOJENIE - P.S.K., ul.
M. Skłodowskiej-Curie 24, te
224-91 i 326-13 oraz szpitale w Ła
pach i Sokółce.

W ŁOMŻY
Pogotowie Ratunkowe - te
999 oraz 28-35
Pogotowie Chirurgiczne. Szos
Zambrowska 1/27 - czynne ka

Woj. Szpital Zespólny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-61
Apteka (ostry dyżur), ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 998
Woj. Szpital Zespólny, ul. Gwardii Ludowej 69, tel. 62-546
Apteka (ostry dyżur), ul. Kasprzaka 3, tel. 50-61

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok — tel. 883 — czynny co piątek w godz. 17-8
Łomża — tel. 988 — czynny w wtorki i czwartki w godz. 17-2

A. Danilczuka: 16.00 Koncert 2x

[illegible]

tecznym nastroju (CD); 18.00 „Tadeusz Kantor” — aud. E. Konecznej; 18.30 Wiosenne muzykowanie; 18.39 „I bólu jeszcze więcej” — aud. Marii Brzezińskiej; 19.00 Rafał Turowski zaprasza w tym: Recital Joan Baez.

WE

ma zblizoną strukturę. Krew zawierająca goruje tym, że jest wolna od wirusa AIDS, co obecnie ma szczególne znaczenie w krwiodawstwie. Dpokonania jest tylko barier immunologiczna organizm człowieka.

CZWORONOGI KELNER

▼ W piwniki miasta Godhaven na wyspie Disko (u za

chodniego wybrzeża Grenlandii) pracuje jako kelner 4-letni niedźwiedź brakuatny Kvimbo.

Zawodowa „kariera” Kvimbo rozpoczyna się przed dwoma laty. Wtedy powierzone mu sprzątanie pustych kufli w czasie gdy kelner pobierał należność od klientów. Później niedźwiedziowi powierzono roznoszenie kufli z ząską. Jednakże należność Kvimbo nadal nie pobiera. Natomiast kiedy goście za-

czynają zachowywać się zbyt głośno, czworonogi kelne zbliża się do krzyczących donośnym rykiem. Całkowicie wystarcza to do uspokojenia atmosfery. Na Kvimbo nikt nie obraża się.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

22.15 Program publicystycz-
ny
22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 Sportowa sobota
23.40 „Łowca Androidów”
— film science-fiction prod.
USA
1.30 Zakochanie w programie

PROGRAM II

7.25 „Kaliber 91” — woj-
skowy program publicystyczny
7.55—10.40 Telewizja śnia-
daniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN
8.10 „Kapitan Planeta i Pla-
netarianie” — serial animo-
wany prod. USA
8.35 Magazyn TV Śniada-
niowej
9.20 „Szalom — Święto
Paschy w Jerozolimie” —
film dokum.
10.00 CNN
10.15 Magazyn TV śniada-
niowej
10.50 „Cudowne lata” — se-
rial prod. USA
11.15 „Barieri”
11.35 Program dnia
11.40 „Psalm codzienny,
czyli radość o poranku” —
koncert poświęcony Jonaszo-
wi Kofiec
12.30 „Zwierzęta świata” —
T.savo, szansa przeżycia” cz.

11. ang. serial przyrodniczy
13.00 „5-10-15” — pro-
gram dla dzieci i młodzieży
14.00 „Studio Tajemnic” —
„Życie przed życiem”
14.30 „Z głębokości serca” —
Psalmy Dawida śpiewa K.
Krawczyk
15.30 „Santa Barbara” —
serial prod. USA (powtórzenie)
17.00 „Wielka gra” — tele-

18.00 Program lokalny
18.30 "Zimny żal" — piosenki
J. Przybyło i J. Wasowskiego
w wykonaniu zespołu teatru
"Rampa"
19.45 "Wyspa: Dom św. Ka-
zimierza w Paryżu" — repor-
taż
20.00 "Myślenie Norwidem"
— wiersze Norwida recytuje
J. Zeinik
20.30 Recital Przemysław
Gintrowskiego
21.00 "Okrutne morze"
— reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 "Słowo na niedzielę"
22.50 Wieczerz baletowy we
Wrocławiu
23.10 "Noble House" — se-
ria prod. USA
23.40 J. S. Bach: "Wielka
Missa", ballad (2)

4.35 Skarbnica muzyczna
5.15 Godzina dla dzieci
6.15 Przegląd ekonomiczny
6.30 Wiadomości międzynarodowe

16.45	„W stronę rynku — program publ.
17.30	Program muzyczny
17.55	„Cham” — film tv, cz. I
	— według powieści Elizy Orzeszowej
19.00	Dziennik
19.45	Śpiewa A. Dnieprow
22.00	Wiadomości
22.20	„Krzyk” — film fab.
23.35	Mikhail Legrand w Moskwie
0.45	Zakończenie programu

WTOREK

2.04.91
PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „To się może przydać”
9.55 „Lemoniadowi Joe”
film fab. prod. czech.
10.30 Aktualności telegazety
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 „Video-Top”
16.20 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.30 Kino Tik-Tak: „Misja Yoyoi wyprowadz po skarby”
17.15 Telexpress
17.35 „Laboratorium”
„Precyzja”
18.30 „10 minut”

WTOREK

2.04.91
PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedświaki”
9.35 „To się może przydać”
9.55 „Lemoniadowy Joe” —
film fab. prod. czech.
10.30 Aktualności telegazety
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołud-
niowe
16.10 „Video-Top”
16.20 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Tak: „Misia
Yosi wyprawa po skarby”
17.15 Telexpress
17.35 „Laboratorium”
— „Precyzja”
18.00 „10 minut”
18.10 „Teatr Tańca w Ha-
mskiewicza” — film dok.
19.15 Dobranoc — „Hej, Bun
Bu”
19.30 Wiadomości
20.05 „Lubedzi śpiew” —
film fab. prod. polskiej
21.40 „Listy o gospodarce”
22.00 „Taniec życia” — pro-
gram muzyczno-baletowy
22.40 Wiadomości wieczorne
22.50 „Wodkoo... pozwól żyć” —
program H. Wasilewskiej
23.15 Język francuski

PROGRAM II

7.55—11.00. Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN
8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
8.10 „Santa Barbara” — serial prod. USA
10.00 CNN
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
14.55 Powitanie
15.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
16.00 „Archiwum Neptuna” — „Uratować dla Wisły” — reportaż
16.30 Magazyn ekologiczny — „Ospady przemysłowe”
17.00 „Wielkie podróże”

18.00 Program lokal
18.30 Modlitwa wle

- 18.50 „Lwowiacy i ich miasto” – reportaż z „Zachęty”
- 19.30 Język angielski
- 20.00 „Azył” – Muzeum Archidiecezji Warszawskiej – film dokument.
- 21.00 „Teatr, czyli świat” – z H. Winiarską rozmawia A. Żurawski
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 Akademia polskiego filmu: „Robinson Warszawa” – film fabularny z 1950 roku
- 22.25 Gość Dwójki – Andrzej Czeszot
- 23.40 CNN – Headline News

ŚRODA

3.04.91
PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Przyjemnie z pożytecz-
nym”
10.00 „Dynastia” — serial
prof. USA
11.35 Aktualności telegazety
12.10—15.55 Telewizja edu-
kacyjna
12.00 Opowieści książniczki
Liliawit
12.15 „Przygody kapitana
Remo”
12.30 Sylwetki historyczne
— Hugo Kollątaj
13.00 Człowiek i środowisko:
„Tam, gdzie diabeł umiera”
— film dokument.
13.30 Spotkania z literaturą
— publicystyka epoki Oświe-
cenia
14.05 Agroskoła — Czas
siewu
14.35 Ekonomika dla rolników
14.45 Chemia — Krzyżówka
chemiczna

15.00 „Świat roślin — droga
do świata” — czech. serial
przyrodniczy
15.25 Uniwersytet. Naucz-

cielski — Matematyka w
szkole podstawowej
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołud-
niowe
16.10 „Video-Top”
16.20 Kino nastolatów:
„Jeden rok w pewnej szkole”
— serial prod. czech.
16.45 „Sam! o sobie” — ma-
gazyn nastolatów
17.15 Teleexpress — program
T. Jacewicza
18.00 „10 minut”
18.10 „Klinika” — zdrowie
człowieka — Choroby re-
umatyczne
18.30 „Sprawa dla reporter-
ra”
19.15 Dobranoc — Meko-

19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia” — serial
prod. USA
20.55 Rozmowa z rzecznikiem
praw obywatelskich —
prof. Ewa Łętowska
21.10 Studio Sport — 1/4
Pucharu Polski w piłce nożnej

PROGRAM II

- 20.30 „Spór o wizję Śląska”
— program publicyst.
- 20.45 Pieśni Brahmsa śpiewa Krzysztof Szmyt
- 21.00 „Za wszystkich stron”
— magazyn reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „W labiryncie” — serial TP
- 22.15 Sport
- 22.25 „Telewizja nocą”
- 23.10 „Świat według Orłowskiego” — rozmowa z pisarzem
- 23.45 CNN — Headline News

4.04.91
PROGRAM I

17.30. Prawo prawa, czyli obelgi i znieważenie"
17.45 „Podróże na krzyż”, „Stanisławów” (2) — film dokument.
18.10 „Ginące zawody”: „Witrazownictwo” — film dok.
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc — „O słonecznej panience i deszczowym chłopczyku”
19.30 Wiadomości
20.05 „Herkules Poirot — detektyw” — ang. serial kryminalny
21.00. Dobrej nocy

PROGRAM II

8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
9.10 „W labiryncie” — serial
TR

ŚWIĘTA, ŚWIĘTA I PO ŚWIĘTACH!

Cześćkowy apel

Rozmowa z CZEŚKIEM TARASEWICZEM, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

— Co tam słychać, panie Cześciu?

— U mnie słychać, że ja ostatnio silnie wzioł się za trenowanie przedwiekianoc...

— Słucham?

— Cwicze, znaczy się.

— Głównie?

— Czy ja wyglądam na wariatka? Jakiemu trenuję.

— No wie pan...

— Turlanie cwicze, a co sobie myślisz?

— Ja? Nnnie takiego.

— Musi w spowiedzi nie być, temu ma takie myśli kosmate. A ja normalnie poszedł po rozum do głowy dla mnie mondrość się objawia nie była jaka. Znaczący jak piniondy grube zarobić, że z miesione starczyło na życie.

— Właśnie, jak? Nie jeden chciałby to wiedzieć. Proszę zdradzić tajemnicę.

— Nizadnej tajemnicy nie ma. Każdy jeden może zrobić to samo, tylko najsmarządź trzeba się dobrze nauczyć turlania.

— Turlania?

— Turlania albo kaczania. Różne ludzi różnie to na-

Ja nawet dobrze nie wiem ile, bo się w cenach dawno pogubił. No. Poćwiczyl uczucie i tereź jak walne także dwie dniówki osiemgodzinne, to na swoje wyjde. Jajków ponawigrywam, dam Lilce, a ona ich zaniesie na Bema rynek.

— Ludzie to kupią?

— Dzisiaj każde jedno gównu kupują, byle tylko trochę taniejsze było. Popatrzy — ruskie przywożo różne padliny, a by się jej brzydził widać do usta, a naród nabywa. Jajka zaodrazwem od Lilki, toż oni w skorupkach i żep ty nawet chiał, zdechłego — kota do środka nie wpakujesz.

— No, powiedzmy, że znajdzie pan nabywców. A co z chętnymi do gry?

— Z tym może być gorzej, faktycznie. Starsze, z mojego rocznika prawie wszystkie już się przekreśliły, znowuś młodsze wcale nie pilnują tradycji. Patrzy tylko, że się na święta uchlać. W budne dni też pije, tyle że po cichu. A na święta można pobrykać. Nawet jak żonka pija nie lubi, świę-

tecznie pozwolił chce czy nie chce — musi.

— To już chyba też jakaś tradycja?

— A niech go grom zapali z tego tradycje! Taka samo ona jak wodne polewanie w lany poniedziałek. Za dawnych czasów chłopaki też polewali dziewczyny, przeważnie jako perfumy. Co najwyżej pompkę od rowera brali bez zaworka i cienkim strumyczkiem wody kropili i to nie na głowę, tylko po tyłki. A teraz jakieś wariactwo nastąpiło. Gówniarze z wiadrami stoja i leja na wszystko, co żywe. Zep mogli to być chyba szlachci ponakładali na krany i wszystkich potopili. Może to z tego, że się w telewizorze napatrzeli na te wodne armaty, co dawniejsza władza ich używała a tegoniejsza do muzeów też nie odstawiła.

— Może. Ale wróćmy do pańskich jajek.

— Oni jeszcze nie moje, bo ja ich nie wygrał.

— Właśnie. Włóć z kim pan będzie turlał, skoro tradycja upadła?

— Ja te nasze rozmowy o jajkach nie przez przypadek zaczął. Apel chciałem ogłosić do ludzi! Dawajcie spotkamy się z jajkiem gdzie na ulicy. A czegoż to w domu siedzieć i głupieć przy telewizji? Niech każdy jeden parę burczy do kieszeni sobie włoży i graczy do grania poszuka. Tylko, kurcza jego noga, skond tereź wżonć dachówki? Może gdzie o jakim domu do rozbiórki styszał?

— Nie styszałem.

— To się mówi trudno. No, tak czy siak smacznego jajka życze. Może być nawet z ewikio.

— Nawozajem. Ze świętami, panie Cześciu.

— Ze świętami, absolutnie!



ZAMIĄST BABECZKI
RYSUNEK MLECZKI



Mniej więcej autentyczne

W Łomży policja zatrzymała trójkę wianowaczy. Zarzuca się im 143 włamania do sklepów, kiosków i mieszkań. Najstarszy członek „gangu” ma 9 lat, najmłodszy 7. Zdolne mamy dzieci.

„W rogu sali siedzi sobie gruby (delegat), popija dość ostentacyjnie piwo i mając butem zawieszonym na końcu palca prawej nogi, decyduje głośno: Wietrzyć Warszawę...”

Naszym zdaniem Warszawę trzeba myć a nie wietrzyć.

Józef Tejchma b. minister kultury w rządzie Jaroszewicza snuje wspomnienia na łamach „Polityki”. Pod datą 19 grudnia 1977 zapisał: „Z Krakowa, z kręgu kard. Wojtyły przywieziono do Warszawy dowcip, że w czasie spotkania Gierka z papieżem obaj byli bardzo wzruszeni. Gierkowi tylko raz powołał się na Związek Radziecki, a Paweł VI tylko raz na Pana Boga”.

Stan bezpieczeństwa naszej stolicy oceniła grupa ekspertów Światowej Organizacji Zdrowia. Przedstawiciele WHO, przyznali Warszawie 62 punkty na 100 możliwych, czyli wypadło na czwórke. Zapewne goście przyjechali bezpośrednio z Iraku.

Andrzej Bober, znany z telewizyjnego programu „Listy o gospodarce” za pierwszych 25 „Listów” otrzymał honorarium w wysokości 1.880 tysięcy złotych.

Na znaczki z pewnością wystarczy.

W Toruniu zdecydowano, że w opustoszałym budynku po radzieckim sztabie wojskowym ulokowana zostanie Izba Wyróżnień.

I słusznie. Były czas, że niejedną otręźniał po wizycie w radzieckim sztabie.

Stanisław Tymiański na łamach „Poznańnika” kreśli rys programu swojej przyszłej partii: „Będzie to partia związana wokół bólu. Po prostu wokół tego co ludzi boli. Wkrótce zwrócę się do wszystkich Polaków z listą tego co boli”.

Ciekawe, jaki rodzaj terapii zaordynuje Tymiański swoim pacjentom.

Władysław Hasior otrzymał z ZUS-u pismo, w którym wyzywa się artystę, aby przedstawił dowody na to, że jest artystą.

Reporterka „Tygodnika Solidarności” sprawozdaje z I Kongresu Porozumienia Cen-

Przed Sądem Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim czy się rozprawa przeciw

Reporterskiej, że z przyczyn technicznych: w dniu 2-9 kwietnia 1991 r. nie będzie prowadzony skup żywcza bezpośrednio w Zakładach Młynowych, 5-8 kwietnia br. treźnia sanitarna będzie nieczynna, od dnia 10 kwietnia br. przy dostawie bezpośredniej do Zakładów Młynowych porządku 10 sztuk trowy i powyżej 4 sztuk bydła, należy uzgodnić dostawy. W przypadku dostawy bez uzgodnienia — żywcze rozliczany będzie wg wagi żywej. Wzrost przeliczany będzie wg wagi żywej.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

WYDYKAMENTY

Dyngus totalny: olewanie wszystkiego.

Od historii do historii jeden krok. Niektórzy chcą go uczynić jak najprędzej.

Trzymać się za guzik za późno, gdy suknia wystawiona na licytację.

Oj, nawarzyło się nam piwa z popiwku!

Krój kaftanów bezpieczeństwa też musi odpowiadać wymogom mody.

Metafizyczny dylemat dziewczyny: śnić się diabłu czy aniołowi?

Niejedni podporządkowują sobie cudze drogi do własnej nieśmiertelności.

ZBIGNIEW WAYDYK

Obserwacje Józefa BANASIAKA

KOLEJ RZECZY

Na stole — pisanki
W zanadrzu — opiatek
I znów — obiecanki
Przez 40 lat.

dwóm kobietom o to, że do prowadziły 105 osób do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Oskarżone obiecały osobom oszukującym pracę granicą, m.in. w Australii gdzie proponowano „dobrą płatną pracę przy łapaniu strusi”.

Folak za granicą gotów jest nawet lwom zażyć pod og-

Roman Czejarok pisze w „Wokandzie” o nowej polskiej „farmakogacie”. Otóż okazuje się, że w pogoni za zyskiem prywatnej apteki sprowadzały z Zachodu różne cudowne mieszanki ziołowe wzmacniające rzekomo tężyźnę fizyczną, ujmującą lat i odżywczą działającą na potencję. Kontrola NIK wykazała ponadto, że w niektórych aptekach handlowano spirytusem, syzką konserwową i makrełami w oleju.

Widocznie byli to wyznawcy tradycyjnego leczenia: seta i zakaska.

Personel rzeszowskiego szpitala ze zdumieniem spostrzegł, że chorzy rzucający ościenie, zabierający za sobą pizami, a prześcieradła owijając wokół pasa, pod ubraniami, wypylając się do domu.

„Polityka” sugeruje, że to chroniczna choroba i niestety u nas nieuleczalna.

We wsi Baranki (gmina Juchnowiec) podostał Eustachy Gesiewicz założył sobie telefon. Drugi aparat znajduje się u siostry. Teraz mogą już bez osobistego fatygowania się wymienić między sobą poglądy na sytuację społeczno-polityczną wsi i miasta.

Czytelnik w liście do naszej redakcji pyta: czy jest właściwe użycie słowa „zachuje”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Owszem, ale proponujemy raczej formę: „ciszej panna wie”.

Zasady picia

Za każdym razem, kiedy chcemy popić ze szklanki lub kieliszka, należy otworzyć usta serwetką, by nie zostawić na szkle śluzowatej. Najlepiej przyspędować do picia kieliszkiem od wargach, ale która kobieta się na to zgodzi? Pić zaś należy tak zgrabnie, żeby nie zamoczyć okolicy ust i aby płyn nie ściekał po brodzie. Przy wypiciu do dna nie przechylać głowy nadano w tył, chyba, że sżyja jest idealnie czysta. Nie studiuj dmuchaniem gorących napojów. Tym bardziej nie przelewać szumka! Napoje wysokokwowe pije się z kieliszkiem. Kieliszki napełnia za każdym razem gospodarz domu lub obsługa męska. Jeśli jednak karefaki są rozstawione na stole do dyspozycji gości, to każdy po-szczególny pijak ma prawo nalać wódkę swemu sąsiadztwu i sobie, bacząc jednak na

pewną przyzwoitość w konsumpcji tego napoju. Uwaga: kieliszek wódki można wychylić jednym haustem. Wino zaś popija się po troszeczkę, przy czym nieznacznie miaskanie, byle ciche i subtelne wyraża uznanie dla dobrej marki wina. (Przy owocowych nie miaskać!) Także likier popija się po troszeczkę. Dolewanie do kieliszków częściowo opróżnionych jest niewskazane, gdyż na patalacha, który nie może wypić, naraz całego kieliszka wódki, trzeba z góry machnąć ręką i pozostawić go jego smutnemu losowi. Również niezbyt taktowną rzeczą jest wychylanie kieliszków cichaczem i bez zwracania na siebie uwagi. Przeciwnie, czynność ta musi być celebrowana, tj. za każdym razem czekać na dany znak do ogólnego wypicia wódki pod jakimś państwotwórcze hasło (zwyčaj ten pochodzi z czasów staropol-

skich toałów). Możemy też uroczyście tę ograniczyć do najbliższego sąsiedztwa, zawsze jednak pamiętając, że napój bliźnięto to cnota prawdziwie ewangeliczna.

Stan, w którym zdarzy się całowielokrotność tzw. „młarke” jest niedopuszczalny u szanującego się dżentelmena. Istnieje wyprawdzie rzekomo bohaterowie kieliszka, którzy nawet w delirium tremens odróżniają nogę stołu od nogi uroczej sąsiadki, są to jednak raczej postaci mityczne i nikomu nie radzilibyśmy uważać się za takiego herosa. Raczej Natury trzeba uważać, że człowiek w obliczu alkoholu jest istotą kruchą i ulonną, a co za tym idzie nie powinien wyżej wspomnianego nadużywać. Jeśli mu się to jednak, o rozpaczy, przydarzy powinien natychmiast zniknąć z towarzystwa kieliszek pod byle jakim pretekstem.

W razie zaś ostrego zamroczenia nie obowiązują nawet poezjanie z pania domu. Wystarczy porozumiewawcze mrugnienie skierowane w stronę męskich przedstawicieli gościnnej domostwa. Potem natychmiast trzeba wynieść się z mieszkania. (...) Oczywiście wszystkie powyższe wywody dotyczą wyłącznie męczyzn. Kobiety bowiem nigdy się nie upijają.

JAN KAMYCZEK
Demokratyczny Savori Vivre „Przekrój” — 1947

Właściwie można by pokusić się o traktat jajeczny, rozprawę o jajach czyli jajowną hecę, bo i pora ku temu i jajeczka na stole jakby także weselsze i eleganckie.

— Ale nie będzie żadnych traktatów o jajach.

Jaja mamy na co dzień.

Z pewnością chętnie ucieklibyśmy od polityki chociażby na ten świąteczny okres, ale po prostu nie da się. Polityka sama przychodzi do nas.

I to ta wielka polityka.

Oto bowiem po okresie ułajnienia wyszło wreszcie na jaw, że pan Gorbaczow znowu zamierza uszczuplić terytorialnie swoje komunistyczne władze. Chodzi bowiem o wypę Kurylskie, zagarnięte Japonii po drugiej wojnie światowej. Oczywiście zagarnięcie nastąpiło bez wypłacenia jakiegokolwiek odszkodowania czy rekompensaty. Zwycięzca zabrał pokonanemu trochę ziemi i już.

A komu zwycięzca nie zabral?

Perfidia polityki sowieckiej polega jednak na tym, że ZSRR handluje terytoriami, które po prostu zaparnął sobie prawem silniejszego. NRD została sprzedana za wiele miliardów marek, teraz wyspy Kurylskie wrócą do prawowitego właściciela, ale za ogromne pieniądze.

ZSRR nigdy nie był Janosikiem Globalnym. Nie odbierał biednym i nie rozdawał bogatym i nie rozdawał biednym, bo dawał sobie.

Wielu imperialistycznych komunistów ma za złe Gorbaczowowi, że handluje terytoriami, które zagarnięto podczas świątecznych podbojów. On pewnie tłumaczy się, że od-



winna wystąpić z roszczeniami terytorialno-finansowymi i żądać zadośćuczynienia oraz przeprowadzać drobiazgową śledztwa, których celem byłoby ujawnienie czy jeszcze komuś bolszewicy czegoś nie zagarnęli.

Jest ku temu sposobna pora. Odbrym natykal się ile wlaży i ma obstrukcję. Zabiega o kredyty, pomoc żywnościową i gospodarczą i jest bardziej uległy niż kiedykolwiek. Wielu polityków jest

przekonanych, że Moskowie nie należy udzielać żadnej pomocy zanim w sposób oczywisty nie wywiąże się z międzynarodowych zobowiązań, nie otworzy więzień, nie pozamyka łagrów i nie zaprzestanie agresji. Gorbaczow już jakby trochę zmiękł. O republikach, które nie mają ochoty na leżenie płackiem przed Kremlm, powiada, że mają szansę na taki status, jaki miały niegdyś państwa

Europy Wschodniej i Środkowej. A więc wolność pod specjalnym nadzorem KGB.

Ten facet jest chyba niepełna rozumu. Teraz to już nikt nie zatrzyma się w pół drogi. Jeżeli pojawiła się możliwość wybitcia na niepodległość, to będą sobie flaki pruli i zapychali dziury suchym chlebem, aby tylko wyrwać się spod bolszewickiej domnacji.

Są za biedne żeby się wykupić. Japończykom właściwie psu na budę te wyspy Kurylskie, ale oni lubią kamiki i jadowy grunt, więc pewnie posiedzą na nich kilka basenów i hoteli i wycisną ze skąd kilka dolarów.

Jutro napiszę list do M.G. z pytaniem: Ile za Lwów, a pojutrze nadejdzie odpowiedź: a Kijów nie chcecie?

I Wilno.
I pivo.
I wódka.
I jajeczko.

NICZYPOROWICZ